Nr. 7 Kraków, Grudzień 1917 Rok I.

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Prof. Dr. Franciszek Bujak (Kraków).

PODSTAWY ROZWOJU PRZEMYSŁU W GALICYI*).

Rozwój przemysłu, to rozwój kultury gospodarczej na podstawie rozwoju kultury wogóle. Wszystkie społeczeństwa i wszystkie kraje ulegają temu nieuniknionemu prądowi choć w różnych stopniach i w różnem tempie. Nawet takie rolnicze kraje, jak Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Rosya i Dania, jak Indye, Rumunia i Argentyna zdobywają się na rozwój przemysłu.

Około r. 1800 nic jeszcze nie zapowiadało tego niesłychanie szybkiego i potężnego rozwoju przemysłu na ziemi squatterów i plantatorów. Szybki pochód ku opanowaniu żyznych stepów dorzecza Missisipi zdawał się wskazywać tylko na bujny rozwój rolnictwa a wydał wszechstronny rozwój gospodarczy Stanów Zjednoczonych. Sprawiły to wysoki rozwój duchowy, nieprzebrane skarby przedsiębiorczości i tężyzny charakterów ludności kolonizującej te olbrzymie obszary.

Czarnoziem w południowej, a niezmierzone bogactwa leśne w północnej Rosyi oraz typ kultury jej rzadkiej ludności nie ograniczyły tego państwa do samego rolnictwa. Jego przemysł, aczkolwiek jeszcze niedostatecznie rozwinięty, jest jednak oddawna bardzo poważny; już w r. 1897 około 18% ludności zarobkowo czynnej pracowało w przemyśle i górnictwie. Dania, kraj wielkochłopskiej, bardzo intenzywnej kultury rolniczej, zatrudniał w 1910 25% swojej ludności zarobkującej w przemyśle (i górnictwie), t. j. tyle, co Austrya, Włochy i Stany Zjednoczone, chociaż brak tu prawie zupełny bogactw naturalnych prócz rolniczych, brak węgla kamiennego i rud metalowych, brak silnego spadku rzek. Indye, poddane wyzyskowi kolonialnemu Anglii, zdobywają sobie powoli coraz więcej przemysłu; ich przemysł przędzalnictwa bawełnianego dorównywał w r. 1914 niemal francuskiemu. Rumunia i Argentyna, dotąd kraje rolnictwa ekstenzywnego, bo po większej części pasterskiego, zdobywają się już także na początki przemysłu. Wobec tego, czyż może się wydawać dziwnem i niespodziewanem, że i Galicya weszła na tę drogę?

*) Referat wygłoszony na II. Zjeździe przemysłowym.

Jak wiadomo, istotną treść rozwoju przemysłu stanowi podział pracy, który pociąga za sobą jako konieczne następstwo wymianę wytworów pracy. Podział pracy jest uzasadniony przez przyrodę; pierwotnem jego źródłem jest zasada ekonomii sił, która jest podstawą życia organicznego, a zwłaszcza życia ludzkiego. Celem podziału pracy w życiu gospodarczem jest zawsze otrzymać tą samą lub mniejszą ilością trudu czyli pracy większą lub tę samą ilość dóbr czyli środków do zaspokojenia potrzeb. Zaspokojenie potrzeb tą drogą osięga się nie wprost, ale pośrednio przez wymianę wytworów względnie usług, co wytwarza wzajemną zależność poszczególnych gospodarstw. Posuwające się dalej zróżniczkowanie zajęć prowadzi do złożoności w produkcyi, a więc w następstwie do jeszcze większej zależności wzajemnej już nie tylko w zakresie spożycia, ale także w sprawach wytwórstwa.

Podstawami podziału pracy są: 1) przyrodzone cechy ludzi, ich różne uzdolnienia i zamiłowania i 2) przyrodzone właściwości ziemi, różnice jej części pod względem gleby, klimatu i bogactw mineralnych. Dwom tym podstawom głównym odpowiadają dwa główne kierunki w zastosowaniu podziału pracy czyli rozwoju przemysłu. Z różnic w uzdolnieniach i zamiłowaniach ludzi powstaje miejscowy podział pracy w każdej grupie społecznej. Z różnic w warunkach przyrodniczych ziemi powstaje podział pracy między krajami i okolicami. Oba te kierunki często z sobą rywalizują i ze sobą często się krzyżują, ale częściej jeszcze łączą i potęgują swe działanie. Niezmiernie doniosłą rolę odgrywają przytem odległości i sposoby ich pokonywania t. j. rozwój środków przewozowych, są one bowiem najskuteczniejszym środkiem popędowym podziału pracy.

Ludzkość bardzo wcześnie przekonała się, że bezwzględna zasada samostarczalności poszczególnych gospodarstw a nawet całych społeczeństw nie jest racyonalna, bardzo wcześnie też zaczęła stosować podział pracy i wymianę czyli zaczęła gospodarować przy pomocy przemysłu i handlu. Nie są to bynajmniej wytwory nowszych czasów, chociaż dopiero w nowszych a raczej najnowszych czasach nabrały tak wielkiego, rozstrzygającego znaczenia w życiu ludzkości.

Wyraziłem tu ten dobrze znany i z dawna uznany w nauce ekonomii ogólny pogląd na powstanie przemysłu, ponieważ będzie on podstawą do mojego wywodu o Galicyi. Siły popędowe rozwoju przemysłu są w zasadzie wszędzie te same, przybierają tylko indywidualne kształty i barwy w poszczególnych wypadkach.

Terytoryum, które w r. 1772 otrzymało nazwę Galicyi, od wieków znało podział pracy i wymianę, znało więc i posiadało przemysł. Zwłaszcza zachodnia część Galicyi t. j. południowa część województwa krakowskiego cieszyła się już w XVI. w. znacznym stopniem rozwoju przemysłu, skupiającego się po licznych miastach i zorganizowanego w cechy oraz gęsto rozprószonego po wsiach i lasach. Ludność, oddająca się przemysłowi i górnictwu, stanowiła wówczas wśród ogólnego zaludnienia, nie mniejszy odsetek niż w r. 1902. W drugiej połowie XVII. w. pod wpływem klęsk wojennych nastąpiło obniżenie się życia gospodarczego Polski, a zwłaszcza życia miejskiego, w XVIII. w. przedstawiał się przemysł cechowy niewątpliwie gorzej niż w XVI. w., ale natomiast przemysł

wiejski rozwinął się silnie w ramach ustroju pańszczyźnianego pod opieką i kierownictwem dworów. Po zaborze kraju przez Austryę przemysł ten bynajmniej nie upadł, ale dalej się pomyślnie rozwijał, a rzemiosło miejskie znalazło w przypływie niemieckiego rzemieślnika nową podnietę do życia. Powstawały nawet zarówno po wsiach jak i po miastach większe przedsiębiorstwa przemysłowe o charakterze fabryk.

Cały ten rozwój opierał się przeważnie na niskim rozwoju komunikacyi, wskutek czego dowóz obcych wyrobów przemysłowych był utrudniony i bardzo kosztowny, doskonale więc opłacało się produkować w kraju wyroby przemysłowe. Oczywiście ówczesny przemysł galicyjski był przeważnie ludowy, pracował więc przedewszystkiem dla wewnętrznej wymiany, dla zaspokojenia ludowych potrzeb, wywóz jego wytworów ograniczał się głównie do grubszych odmian płótna. Z obcych wyrobów korzystała tylko napływowa warstwa urzędnicza i uprzywilejowana warstwa szlacheckich właścicieli ziemskich, z dawna przyzwyczajona do posługiwania się wyrobami zagranicznego przemysłu tekstylnego i zbytkowego.

Od połowy XIX. w. następuje w tych stosunkach gwałtowny przewrót wskutek rozwoju kolei żelaznych i zastosowania maszyn parowych do wysoko już od dawna rozwiniętego przemysłu w zachodnich prowincyach austryackich i w Niemczech. Handlem wyrobami przemysłu galicyjskiego po targach i jarmarkach zajmowali się niezamożni i nieoświeceni żydzi i chłopi, którym w krytycznym okresie czasu brakło środków finansowych i zdolności do organizowania przemysłu krajowego na sposób kapitalistyczny. Chłopi szybko ustąpili z pola a żydzi przerzucili się do handlu wyrobami przemysłu zachodniego. Galicya została zalana tańszym a zewnętrznie lepiej się przedstawiającym towarem fabrycznym, przyczem kredyt, obficie udzielany przez fabryki kupcom, a przez nich spożywcom, odegrał bardzo doniosłą rolę. Wymiana i podział pracy przez to więc nie ustały, ale nad podziałem pracy i wymianą wewnątrz kraju zyskały odrazu niemal ogromną przewagę podział pracy i wymiana z obcymi krajami i społeczeństwami, przyczem Galicyi dostała się bierna i zależna rola producenta środków żywności i surowców, tudzież odbiorcy wyrobów przemysłowych. Galicya zaczęła wrastać w obcy organizm społeczno-gospodarczy.

Atoli w tem stadyum rozwoju tkwią właśnie zadatki zmiany głębokiej, zasadniczej.

Po ciężkiem przesileniu między 1847 a 1856 (tyfus głodowy, cholera i inne choroby) l u d n o ś ć G a l i c y i, znalazłszy się wśród zasadniczo pomyślnych warunków politycznych i społecznych przez uwłaszczenie włościan i zaprowadzenie liberalnego ustroju konstytucyjnego, zaczyna się stale powiększać o 500—700.000 głów w ciągu dziesięciolecia, bo przyrost naturalny w kraju o ludności włościańskiej, biednej i mało pod względem kulturalnym rozwiniętej, musi być bardzo wielki. W r. 1857 liczyła Galicya 4.6 miliona ludności, w r. 1869 wzrosła szybko na 5.5 mil., w r. 1880 podniosła się na 6.0 mil., w r. 1890 doszła do 6.6 mil., w r. 1900 osiągnęła 7.3 mil., a w r. 1910 przekroczyła 8 milionów głów. Daleko ważniejsze jest to, że równocześnie nie mniej szybko, przede-

wszytkiem przez rozwój szkolnictwa, wzrasta także oświata ludowa i ogólna w kraju. Już sam wzrost ludności oznacza wzrost potrzeb, które muszą być zaspokojone, a zatem wymaga postępu gospodarczego. Tem silniej przyczynia się do wzrostu potrzeb postęp oświaty, który oznacza niemal z konieczności wzrost stopy życiowej czyli kultury materyalnej. Potrzeby coraz liczniejszej i coraz bardziej oświeconej ludności stają się nietylko ilościowo, ale i gatunkowo coraz liczniejsze czyli większe i bardziej zróżniczkowane. Wytwarza się więc dysproporcya między liczbą ludności i jej potrzebami a możnością ich zaspokojenia dotychczasowymi sposobami czyli powstaje w kraju przeludnienie.

Nieuniknioną konsekwencyą tego stanu musiało być szukanie nowych źródeł dochodu, nowych sposobów produkcyi dla zaspokojenia tych zwiększonych potrzeb. Oczywiście najbardziej naturalnem było szukanie tych nowych dochodów w rolnictwie jako bezpośredniej produkcyi środków żywności.

Rolnictwo było w Galicyi zacofane wskutek oparcia ustroju agrarnego na poddaństwie i pańszczyźnie a rozstrojone wskutek systematycznego podniecania przez biurokracyę austryacką nienawiści chłopa do dworu. Po dłuższym kryzysie, wywołanym przez smutnej pamięci wypadki w r. 1846 („rabacya“) i przez przeprowadzenie uwłaszczenia w r. 1848 pod wpływem nacisku rewolucyi nagle i w najwyższym stopniu nie racyonalnie, zaczyna się ono rozwijać. Powoli zostaje zarzucona trójpolówka i związane z nią ugory, powiększa się nadto znacznie obszar ról przez branie pod uprawę pastwisk i nieużytków, dokonuje się na pewnych obszarach drenowanie, osuszenie bagnisk, uregulowanie rzek. Drugim źródłem wzrostu ilościowego produkcyi rolniczej jest postęp techniki rolniczej najprzód na obszarach dworskich a następnie także dzięki wzrostowi oświaty rolniczej („Kółka rolnicze“) wśród ludności wiejskiej. Dołącza się do tego wzrost cen produktów rolniczych, wskutek wzrostu popytu na nie w zachodnich krajach przemysłowych.

Ilość produktów rolniczych dla spożycia wewnętrznego (zboże) i do zbytu zewnętrznego (mięso) wzrasta, wzrasta też możność zaspakajania potrzeb przez ludność rolniczą. Pojemność rynku galicyjskiego dla spożycia wyrobów przemysłowych staje się stopniowo coraz większą, bo, jak wiadomo dla rozwoju produkcyi przemysłowej i jej zbytu rozstrzygające znaczenie ma rozwój produkcyi rolniczej. Nawet coroczna pomyślna lub niepomyślna konjunktura w przemyśle zależy przedewszystkiem od pomyślnego lub niepomyślnego wyniku żniw; na nabywanie towarów przemysłowych przez rolników wpływa ilość posiadanej przez nich nadwyżki zbiorów, na nabywanie zaś tychże towarów przez inne warstwy ludności wpływa taniość lub drożyzna środków żywności.

Zarówno wzrost ilościowy produkcyi rolniczej jak i wzrost jej cen nie odpowiadają jednak w pełni wzrostowi potrzeb ludności. Postęp produkcyi rolniczej nie był dosyć znaczny, ponieważ stało mu na przeszkodzie zbytnie rozdrobnienie techniczne i prawne przeważnej części ziemi należącej do włościan, i stosunkowo niski jeszcze stopień oświaty rolniczej. Wzrost zaś cen tamuje stale rosnąca konkurencya rolnictwa światowego (przedewszystkiem rosyjskiego i amerykańskiego). Rolnictwo

niewyczerpuje sił roboczych ludności i okazuje się na razie niedostatecznie rentowne, bo kierująca krajem konserwatywna większa własność nie zdobywa się na energiczne popieranie rozwoju rolnictwa, a nawet zaniedbuje własne majątki.

Trzeba się zatem rozejrzeć za innemi drogami do zaspokojenia potrzeb, trzeba odkryć inne źródła dochodów. Szuka ich też ludność wiejska na swój sposób w emigracyi zarobkowej poza granice kraju i Europy, gdzie znajduje lepsze zużytkowanie swej siły roboczej niż w krajowem rolnictwie, tudzież w parcelacyi obszarów dworskich, która jest lepszym podziałem ziemi, zwiększającym obszar użyteczny dla tej warstwy ludności. Rozwoju przemysłu nowoczesnego ludność wiejska może gorąco pragnąć, ale go nie jest w stanie stworzyć, to też u ludności wiejskiej w Galicyi bardzo żywo się objawiało życzenie, „żeby panowie zakładali fabryki w kraju, bo wtedy chłopi nie potrzebowaliby się tułać po świecie za zarobkami".

Z punktu widzenia całego społeczeństwa emigracya zarobkowa jest produkcyą i wywozem nowego surowca, surowej siły roboczej, a więc mało korzystnem przedsiębiorstwem. Przed wielką wojną emigracya zarobkowa dochodziła do 400.000 głów i przynosiła krajowi conajmniej 160 milionów koron rocznie. Część tego zarobku emigracyjnego przybierała wkrótce wskutek parcelacyi formę kapitałów, w części należących do dawnych właścicieli ziemskich, w części zaś do spekulantów parcelacyjnych.

Już przy omówionych dotąd środkach t. j. postępie rolnictwa i emigracyi zarobkowej zaczynają się w Galicyi tworzyć oszczędności a organizacya kredytu zaczyna się rozwijać i doskonalić. Wszystko to jednak nie wystarcza dla zaspokojenia przeludnienia. Ważniejsze zadatki zmiany kryje w sobie import obcych produktów przemysłowych.

Początkowo Galicya, jak każdy kraj rolniczy wpada w zależność od krajów przemysłowych, które górują nad nim przedsiębiorczością, wyrobieniem handlowem i zasobnością w kapitały. Atoli z biegiem czasu musiało nastąpić pewne wyrównanie sił między obu stronami przez organizacyę współdzielczą i wzrost znajomości stosunków na rynku u ludności rolniczej. Wreszcie budzi się chęć oporu przeciw uciskowi ekonomicznemu i chęć uczestniczenia w zyskach przemysłowych, najpierw oczywiście u pośredników handlowych, którzy są najlepiej obeznani ze stosunkami handlowymi i z organizacyą produkcyi przemysłowej, a dorobili się majątków na handlu. Majątki te służą im za kapitał zakładowy do przedsiębiorstw przemysłowych. Robią to przedewszystkiem tworząc przedsiębiorstwa nakładowe, zatrudniające robotników pracujących u siebie w domu, czyli tak zwanych chałupników, ale nie brak też i budowania wprost zakładów fabrycznych. Ponieważ pośrednikami handlowymi są w Galicyi po największej części żydzi, więc te nowo powstające przedsiębiorstwa przemysłowe są przeważnie żydowskie, atoli nie brak także przykładów rozszerzania drobnych początkowo warsztatów rzemieślniczych do rozmiarów fabryk przez rzutkich, wytrwałych i rozumnych właścicieli.

Również przemysłowcy obcy dzięki stałym stosunkom handlowym

zaznajamiają się z jego stosunkami robotniczymi i jego zasobami i próbują tu zakładać filie swoich przedsiębiorstw lub samodzielne przedsiębiorstwa dla wyzyskiwania nabytych terenów leśnych i górniczych. Niektóre fabryki mebli giętych i fabryki tekstylne, liczne kopalnie i rafinerye nafty, kamieniołomy, tartaki i t. d. w ten sposób powstały. W ten sposób obce kapitały, mające w zasadzie charakter międzynarodowy, w poszukiwaniu lepszych zarobków przyczyniają się także do tworzenia przemysłu w Galicyi.

Niemniej i u miejscowych właścicieli ziemskich zaczyna się sporadycznie budzić chęć podniesienia rentowności swych majątków przez zużytkowanie gliny, wapienia lub kamienia, albo też zasobów leśnych na wyroby towarów potrzebnych dla przemysłu budowlanego, nie mówiąc już o rozszerzonym na nowo dawnym przemyśle rolnictwa galicyjskiego, t. j. o przerobie ziemniaków w gorzelniach. Odradzają się także sięgające pierwszej połowy XIX. w. początki cukrownictwa. Słowem i rolnictwo także poczyniło już pierwsze kroki dla swego uprzemysłowienia.

Wzrost potrzeb budzi u społeczeństwa galicyjskiego coraz silniejszą wolę do jak najpełniejszego ich zaspokojenia. Pragnienie dobrobytu i chęć do walki o polepszenie położenia gospodarczego jest u wyższych jego warstw silniejsza, bo wyższa oświata daje jaśniejsze zrozumienie tego położenia, jego przyczyn i możliwych środków zaradczych, gdy lud miał tylko, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, nieokreślone w tym kierunku pragnienie. Wybija się tu na plan pierwszy moment idealny, polityczny. Mieszkańcy tego kraju, będącego stosunkowo świeżym nabytkiem państwa austryackiego, a nadto geograficznie z nim luźnie związanego, uważają się sami i są uważani za obcych reszcie państwa, a tem bardziej za obcych sprzymierzonemu państwu niemieckiemu. Przynależność swą do organizmu społeczno-gospodarczego państwa austryackiego w roli prowincyi rolniczej uważają oni za nienaturalną, wymuszoną i szkodliwą dla siebie. Ten pogląd ugruntował się tem silniej, że ludność zachodnio-austryackich prowincyi przemysłowych traktowała ich kraj jakby kolonię jaką, którą się wyzyskuje wbrew słuszności i formalnemu prawu, a równocześnie oskarża pogardliwie o bierność finansową.

Skoro między Galicyą a resztą państwa nie mogło być nigdy mowy o solidarności ekonomicznej, to musiała z czasem powstać i rozwinąć się myśl o obronie przeciw wyzyskowi i o ukształtowaniu życia gospodarczego w sposób możliwie wszechstronny i samodzielny. Społeczeństwo polskie przychodzi do świadomości, że rolnictwo nie jest w stanie wyżywić obecnej ludności w kraju, że nawet po postawieniu go całkowicie na stopie nowoczesnej nie byłoby ono w stanie zatrudnić w pełni obecnej ludności rolniczej, że więc potrzeba koniecznie rozwinięcia przemysłu i że sama polityka agrarna choćby najintensywniejsza nie odpowiadałaby już potrzebom. Przedstawiciele narastającego powoli przemysłu zaczynają budować zasady polityki ekonomicznej kraju. Powstają specyalne organizacye dla obrony interesów przemysłowych, a istniejące oficyalne przedstawicielstwa interesów handlu i przemysłu zaczynają sprężyściej spełniać swoje obowiązki.

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



Stanisławczyk: Odbudowa zniszczonej gminy. Widok ogólny.

Jak widzimy, na początku XX. wieku Galicya doszła do tego stanu, że 1) odczuwała żywo potrzebę rozwoju przemysłu na wielką skalę, 2) dostrzegała możliwość i warunki jego rozwoju, wreszcie 3) obudziła w sobie silną wolę rozwinięcia go w rzeczywistości u siebie. Dojrzeliśmy do tego, że ten stopień postępu gospodarczego, który stanowi rozwój wielkiego przemysłu w zachodniej Europie miał w Galicyi wszelkie widoki urzeczywistnienia. Weszliśmy w ostatnich czasach na dobrą drogę, podjęliśmy rozległe prace koło racyonalnej organizacyi naszego życia gospodarczego, zaczęliśmy odrabiać zaległości i zaniedbania nasze. Ze społeczeństwa biernego, wyzyskiwanego przez obcych z daleka, zaczęliśmy się stawać społeczeństwem czynnem, które samo się wzięło do zużytkowania bogactw swego kraju i do zaspokajania coraz pełniejszego własnych potrzeb.

A teraz drugie zasadnicze pytanie: w jakich kierunkach i rozmiarach może się rozwijać przemysł w Galicyi?

Decydują o tem: 1) warunki przyrodzone i 2) warunki polityczne, które się mogą wzajemnie popierać lub paraliżować, zależnie od tego, czy są zgodnie ułożone, czy się krzyżują.

Do warunków przyrodzonych należą przedewszystkiem bogactwa naturalne kraju. Są one zdawna znane, ale długo nie były należycie doceniane, dopiero w ostatnich czasach zjednują sobie w naszych i cudzych oczach coraz większy szacunek. Dopiero w ostatnich czasach nabraliśmy przekonania, ż uczynił nas los mieszkańcami bardzo bogatego kraju, z którego dotąd nie umieliśmy korzystać. Nie mam zamiaru szczegółowo omawiać tych bogactw, uczynili to niewątpliwie i umiejętniej i wymowniej, niżbym ja mógł to zrobić, biegli znawcy w odczytach sekcyjnych. Wystarczyć tu musi bodaj samo ich wyliczenie.

Sam kraj, jego piękne góry, liczne zabytki przeszłości i cenne zbiory sztuki mogą i powinny się stać podstawą rozległego przemysłu turystycznego; zapewnia mu rozwój nowoczesna kultura, która wytworzyła prąd do podróżowania dla odpoczynku. Pokrewny mu przemysł zdrojowy, oparty na licznych źródłach wód leczniczych, w części pierwszorzędnej w świecie jakości istnieje już oddawna, musi być tylko rozszerzony i podniesiony na poziom zachodnio-europejski pod względem cen i udogodnień.

„Czarne dyamenty“, stanowiące chleb powszedni przemysłu posiada nasz kraj, jak stwierdziły liczne wiercenia w ostatnich kilkunastu latach w ogromnej obfitości w północno-zachodnim swym skrawku, należącym do polskiego zagłębia węglowego. Godnie obok węgla kamiennego staje „biały węgiel“, t. j. woda rzek spływających z Tatr i Karpat. Skoro tylko będzie użyta do wytwarzania siły elektrycznej, stanie się drugiem źródłem siły popędowej dla przemysłu. Trzeciem może się stać gaz ziemny, obficie występujący w kopalniach nafty, ale dotąd przeważnie ulatujący w powietrze bez pożytku, albowiem powstał w ostatnich czasach cały szereg przedsiębiorstw do jego eksploatacyi. Te nader obfite źródła siły, leżące dotąd odłogiem, mogą wystarczyć nie tylko do przeróbki krajowych surowców, ale i sprowadzanych z wielkich odległości, któ-

rych przerób może się u nas okazać zyskownym, bo uzasadnionym przez pojemny rynek wewnętrzny.

Dalej wymienić należy stary klejnot naszego kraju, sól jadalną, występującą w bardzo licznych złożach rozrzuconych od Krakowa po Prut na przedgórzach karpackich, a ważną nietylko jako środek spożywczy, ale także jako surowiec dla wielu przemysłów, (n. p. garbarskiego, fabrykacyi sody i t. d.). Cenne bogactwo dotąd właściwie tylko idealne, bo mało dobywane, stanowią sole potasowe, znane na świecie prócz Niemiec jedynie tylko pod Kałuszem. Najcenniejszym, bo wybitnie budzącym i podtrzymującym przedsiębiorczość przemysłową w kraju, skarbem mineralnym była w ostatnich kilkudziesięciu latach ropa naftowa, której złoża występują w Karpatach od Limanowej aż po granicę wschodnią. Mimo obaw nie wyczerpuje się ona i od czasu do czasu jest odnajdywana w nowych miejscowościach. Wspomnieć należy i wosk ziemny (ozokeryt), pokrewny ropie i obok niej się pojawiający w kilku punktach wschodniej części kraju.

Z kolei podnieść należy, iż posiadamy niezmiernie obfite i różnorodne materyały budowlane, że nareszcie moglibyśmy się obchodzić bez sprowadzania obcych materyałów. Mamy kamienie z większej części epok geologicznych od granitu tatrzańskiego do piaskowców karpackich różnych odmian, mamy glinę na cegłę i wyroby garncarskie, glinkę ogniotrwałą na wyroby ogniotrwałe, wapienie na wapno, margiel na cement, piasek kwarcowy na szkło w ilościach nieograniczonych, względnie bardzo wielkich.

Obfity drzewostan lasów karpackich i nizinnych, stający się coraz cenniejszy, domaga się ciągle daleko racyonalniejszego zużytkowania przy pomocy przeróbki w tartakach, fabrykach stolarskich i t. p. Wreszcie wymienić należy produkcyę rolniczą tak roślinną jak i zwierzęcą, która, o ile jest wywożona za granicę, w bardzo małym jeszcze stopniu wywożona jest w stanie przerobionym, przygotowanym do spożycia.

Nie tu miejsce wskazywać, jakie zakłady przemysłowe mają racyę bytu, jakie rodzaje przeróbki mechanicznej i chemicznej wyliczonych tu surowców są możliwe. Nie podobna także w przybliżeniu pozytywnie wskazać, jakie rodzaje przemysłu, oparte na przerobie przywożonych z zagranicy surowców, dałyby się w Galicyi zaprowadzić. Rozstrzyga o tem wszystkiem kosztorys, kalkulacya handlowa cen towarów sprowadzonych i towarów wytworzonych w kraju. Ogólnie można powiedzieć, że olbrzymia większość towarów produkowanych na świecie, mogłaby być także u nas produkowana. Dla niektórych tylko działów trzebaby było na początek zastosować umiarkowane cła ochronne lub inne skuteczne środki do łatwiejszego przebycia początków trudnych ze względów technicznych i handlowych. Mimo, że koszty transportu potaniały w ciągu XIX. wieku ogromnie, pozostają one nadal najważniejszym składnikiem kalkulacyi przemysłowej, rozstrzygającym o istnieniu lub nieistnieniu w pewnych miejscach i krajach pewnych gałęzi przemysłu. Pierwotnie unikał przemysł wszelkiego przewozu, później skłonny był przewozić raczej gotowe wyroby, niż surowce i robotników, dziś przewozi

wszystko do wielkich ognisk przemysłowych; jednakże przewóz surowców i robotników pozostanie zawsze znacznie kosztowniejszy niż przewóz skończonych wyrobów, przedsiębiorczość przemysłowa musi się więc zwracać i osiedlać tam przedewszystkiem, gdzie są surowce, gdzie są zasoby siły roboczej i siły popędowej, zatem w naszym kraju zapoczątkowany przemysł musi się w dalszym ciągu coraz bardziej rozwijać.

Odpowiednikiem fizycznym, przyrodzonym kosztów przewozu jest położenie geograficzne, t. j. ustosunkowanie danego kraju do dalszych i bliższych krajów sąsiednich. Nie można zaprzeczyć, że Galicya ma pewną indywidualność geograficzną, ale ta jej osobowość nie jest zupełna, bo Galicya nie ma warunków do samodzielnego bytu, czyto politycznego czy gospodarczego, i nie miała go nigdy. Zwłaszcza w obecnej epoce kultury ludzkiej Galicya musi należeć do większej całości.

Odcięta od południa górskim wałem Karpat jest Galicya pochylona ku północy, bieg głównych jej wód wskazuje jej naturalną przynależność polityczną i gospodarczą. Stolica kraju, Lwów, jest równo odległy od obu najbliższych mórz, Bałtyckiego i Czarnego, ale najważniejsze w rozwoju stosunków gospodarczych, kulturalnych i politycznych drogi wodne, te są rozwinięte tylko w kierunku morza Bałtyckiego. Drogi wodne w kierunku m. Czarnego nie są obecnie, a tem bardziej nie były i dawniej użytkowane na większą skalę. Ukształtowanie ziemi w dalszym biegu Dniestru i Prutu wskazuje, że te rzeki nigdy nie będą życiodajnemi drogami dla krain leżących nad niemi. Również i komunikacya lądowa w Galicyi w kierunku m. Czarnego była, jest i będzie trudniejsza, niż w kierunku przeciwnym. Choć Galicya w trzeciej części nie należy do dorzecza Wisły, nie rozpada się jednak z tego powodu na dwie części, łączy ją bowiem silnie wspólna karpacka podstawa i łatwość połączenia kanałem spławnym dorzecza Wisły i Dniestru. Bałtyk jest morzem Galicyi a Gdańsk jest jej portem, morze Czarne i Odessa mogą mieć tylko pomocnicze znaczenie. Ku północy, względnie ku północnemu zachodowi musi się zwracać głównie Galicya, bo tam nad wybrzeżami morza Północnego i nad Kanałem najwyżej wzniosła się kultura narodów europejskich, bo tam jest od paru wieków główny węzeł ich życia i wzajemnych stosunków, tam zbiegają się także główne linie, wiążące Europę z resztą świata.

Niegdyś poprzez liczne przełęcze karpackie rozwijały się żywe stosunki handlowe Polski z Węgrami, dziś straciły one znaczenie mimo wielu linii kolejowych, przekraczających Karpaty. Natomiast drogi przechodzące przez Galicyę od wschodu na zachód mają oddawna wielkie znaczenie i będą je miały niewątpliwie długo w przyszłości. Na przejściu między strefą górską a nizinną zwłaszcza u wylotu dolin rzecznych w nizinie, skupia się zawsze życie i wymiana lokalna, dla których powstają miasta. A miasta stają się w dalszym ciągu podstawą stosunków handlowych na większe odległości. Już w samej Galicyi, między wschodnią a zachodnią częścią, są różnice gospodarcze, które dają podstawy do wymiany. Tem większe są różnice między Ukrainą i dalszym Wschodem a Śląskiem i dalej na zachód położonymi krajami, tem więcej jest też powodów do wymiany między nimi. Te stosunki handlowe będą i nadal

czynne, mimo, że Gdańsk stanie się znowu głównem ujściem handlowem dla naszego kraju. Oba te zasadnicze kierunki handlowe będą się wzajemnie przeciwważyć i zabezpieczać nas od wyzysku, czego właśnie teraz brak naszemu życiu gospodarczemu, a co dać mu może tylko połączenie w jeden organizm polityczny i gospodarczy z resztą ziem polskich.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach położenie geograficzne Galicyi: przynależąc przedewszystkiem do dorzecza Wisły i ciążąc do Gdańska jako swego głównego portu morskiego ma ona łatwość utrzymywania stosunków handlowych z krajami sąsiadującymi z nią z trzech innych stron.

Na samostarczalność nigdy się nie zdobyła Galicya w czasach historycznych, tem bardziej nie zdobędzie się na to obecnie, kiedy dla wszystkich krajów na ziemi, przy najpomyślniejszych stosunkach politycznych, dalszy rozwój kultury gospodarczej jest równoznaczny ze wzrostem zależności od innych krajów. Rozwój przemysłu zwiąże ją jeszcze silniej z sąsiedniemi ziemiami, ale ten związek oparty nie na jednostronnym wyzysku tylko na wzajemnej korzyści.

Odnośnie do warunków politycznych, potrzebnych dla pomyślnego rozwoju przemysłu w Galicyi wysnuwają się z powyższych moich wywodów następujące wnioski, które spodziewam się podzielą ze mną wszyscy słuchacze:

Drugi Zjazd przemysłowy w Krakowie widzi w stałym wzroście ludności i szybkim jej rozwoju kulturalnym, tudzież w bardzo wielkich bogactwach naturalnych silne podstawy do bujnego i wszechstronnego rozwoju przemysłu w Galicyi.

Drugi Zjazd przemysłowy stwierdza, że tylko połączenie Galicyi w jeden obszar gospodarczy z całem dorzeczem Wisły i wszystkiemi ziemiami polskiemi może zapewnić pełny rozwój jej przemysłowi.

Prof. dr. Adam Krzyżanowski (Kraków).

RUCH LUDNOŚCI PO WOJNIE.

Pieniężne koszta wojny są przedewszystkiem wyrazem zmian w rozdziale dochodu społecznego. Są także wielce niedokładnym obrazem jego pomniejszania się. Czyż jednak stanowią istotę ofiar, które pociąga za sobą wojna? Czyż strat w ludziach nie należy uważać za ważniejszy wykładnik kosztów wojennych?

Gdy mowa o stratach ludnościowych, wywołanych wojną, mamy zazwyczaj na myśli w pierwszym rzędzie ilość zabitych w walce, ewentualnie nadto ilość zmarłych skutkiem ran odniesionych w bitwach. Te straty z pewnością nie ważą najwięcej. Wojna zwiększyła śmiertelność jeńców. Powiększyła liczbę kalek. Wywołała spadek liczby małżeństw i urodzin, wzrost wypadków śmierci wśród ogółu ludności. Pogorszyła stan zdrowotności. Śmierć i kalectwo, jako wynik zbrojnych zapasów, zachodzą w krajach, w których toczy się wojna. Zniżka cyfry małżeństw

i urodzin skutkiem wojny dosięga państw neutralnych pod wpływem ścisłej wzajemnej współzależności gospodarstw ludzkich na całej kuli ziemskiej. Zaciąży na ich losach także i po zawarciu pokoju. Dawniej neutralni byli chyba mniej narażeni na straty z powodu wojny między sąsiadami.

Ilościowo najwybitniejszym znamieniem demograficznym współczesnej wojny jest spadek liczby urodzin. Kraje wojujące poniosły straty w przybytku ludności z powodu ograniczonego płodzenia dzieci, przewyższające liczbę zgonów skutkiem bitew. Ilość małżeństw wcześniej zaczęła się obniżać, ale rozmiar zniżki jest, jak dotąd, mniejszym, zwłaszcza w krajach neutralnych. Także i w krajach wojujących regułę stanowi mniejsza zniżka liczby małżeństw, niż urodzin. Coprawda różnica w spadku obu cyfr jest zapewne w krajach wojujących mniejsza, niż w neutralnych.

Wojna wywarła wpływ stosunkowo bardzo mały na śmiertelność ludności neutralnej. Byłoby dziwnem, gdyby było inaczej, ale co szczególne, to także względnie nieznaczny wpływ wojny na śmiertelność w krajach wojujących, oczywiście z pominięciem strat skutkiem bitew. Wojna nietylko nie przerwała, a raczej podkreśliła rewolucyę demograficzną, która dokonała się w drugiej połowie zeszłego stulecia. Wyzyskując wzrost oświaty i zamożności, udało się ludziom umniejszyć śmiertelność, zwłaszcza niemowląt. Jak każdy postęp, także i ten zawierał w sobie zarzewie nowych trudności. Trzeba go było okupić ofiarami. Zniżka śmiertelności jest równoznaczna ze wzrostem gęstości zaludnienia. Im więcej ludzi, tem *caeteris paribus* trudniej o ich wyżywienie. Przyrost ludności tylko w pewnej mierze ułatwia zdobywanie środków zaspakajania potrzeb. Skądinąd pogarsza położenie. Jednym ze sposobów przywrócenia chwiejącej się równowagi między ilością ludzi a rozporządzalnymi zapasami dóbr jest zmniejszenie liczby urodzin. W drugiej połowie XIX-go wieku nastąpiła zniżka obu cyfr.

Dawniej reagowała ludzkość na ubytek rzeczywistych dochodów, jadła, napoju, odzieży i innych dóbr przedewszystkiem zwiększoną śmiertelnością, w mniejszym stopniu zniżką urodzin. Ewentualnie następywało przywrócenie zachwianej równowagi jednym i drugim sposobem, a więc przez wzrost śmiertelności i zniżkę urodzin. W nowszych czasach nauczono się zapobiegać przybytkowi wypadków śmierci w latach chudych. Z tym większym naciskiem ludzkość dzisiejsza, przewidująca starannie przyszłość, dbała o zachowanie raz zdobytego poziomu w zaspakajaniu potrzeb, dąży do świadomego pomniejszenia liczby urodzin w razie zaistnienia trudności gospodarczych. Podczas wojny poszła drogą już poprzednio wypróbowaną.

Zapewne niejeden wśród nielicznego grona osób, usiłujących przewidzieć demograficzne skutki wojny, doszedł do odwrotnych przypuszczeń. Nie przewidywał silniejszego spadku urodzin, zwłaszcza w państwach neutralnych. Natomiast liczył się z prawdopodobieństwem wzrostu śmiertelności, conajmniej w krajach wojujących. W rzeczywistości poza stratami w bitwie, śmiertelność jest mała. Dziś umiera znacznie mniej rannych, niż poprzednio. Dawnymi czasy szerzyły się choroby

epidemicznie wśród wojska. Pochłaniały więcej ofiar, niż bitwy. Równie pomyślnie przedstawia się, jak dotąd, śmiertelność ludności cywilnej. Przedewszystkiem w krajach neutralnych. W ich cyfrach statystycznych spostrzegamy spadek śmiertelności.

Znaczny ubytek urodzin musiał bezpośrednio wpłynąć na zniżkę śmiertelności. Zmniejszyła się liczba osesków, niemowląt poniżej jednego roku, których śmiertelność jest bardzo znaczna. W stosunku do liczby noworodków pozostała mniej więcej bez zmiany w czasie wojny, ale w cyfrze bezwzględnej silnie spadła, co obniżyło ogólną śmiertelność bezwzględnie i w stosunku do całej ludności. Pamiętajmy, że od dłuższego czasu śmiertelność stale spada. Jej zniżka jest zjawiskiem normalnem. Wojna w krajach neutralnych nie zwiększyła śmiertelności, a nawet nie przerwała zwykłego zniżkowego biegu wypadków. Wyrządziła im dość złego, dla wielu nadspodziewanie dużo, pomniejszając liczbę urodzin i małżeństw. Byłoby gorzej, byłoby połączone z jeszcze większą niespodzianką dla optymistów, gdyby ponadto była zwiększyła śmiertelność.

Statystyka krajów wojujących, tylko fragmentarycznie ogłaszana, wykazuje także zniżkę śmiertelności osesków — mam na myśli cyfry bezwzględne. Ten ubytek jest wyrazem zmniejszonej liczby urodzin. W stosunku do ogólnej liczby noworodków śmiertelność niemowląt, o ile można wnioskować z ogłoszonych cyfr, pozostała niejednokrotnie na dawnym, pokojowym poziomie. W Warszawie śmiertelność niemowląt także zmalała bezwzględnie rzecz biorąc, ale w stosunku do liczby noworodków silnie wzrastała w roku 1914 i 1915. Niebywale wzmogła się śmiertelność nieślubnych osesków. Daleko silniej zwiększała się śmiertelność dzieci chrześcijańskich, niż żydowskich. W roku 1916 stosunki uległy poprawie. Wprawdzie dzieci urodziło się bardzo mało, ale ich śmiertelność stosunkowo znacznie spadła, zwłaszcza żydowskich. Rok chłodny sprzyjał zdrowiu niemowląt. Zdaje się, że zmniejszona liczba ułatwiała wychowanie. Nie bez wpływu były wysiłki instytucyi dobroczynnych. Natomiast śmiertelność dzieci starszych wyżej jednego roku szybko wzrastała. Na wsi w Królestwie jest prawdopodobnie na ogół lepiej, o ile nie chodzi o wsie szczególnie zniszczone n. p. z powodu ustalenia się linii bojowej w danej okolicy na czas dłuższy.

W miejscowościach bardziej wystawionych na klęski wojenne zapewne wzrasta liczba poronień, procent dzieci przedwcześnie i nieżywo urodzonych, liczba podrzutków. Nietylko gorsze odżywianie matek, ale także ich wzmożona praca w fabrykach amunicyjnych lub innych w domu, wywiera wpływ szkodliwy na przyrost ludności. W cyfrach, które przeglądałem, nie zauważyłem wzrostu liczby dzieci nieślubnych.

Na ogół także i w państwach, toczących wojnę, statystyka śmiertelności ludności cywilnej powyżej jednego roku przynajmniej na razie nie wykazuje wyraźnego wzrostu. Coprawda, est discernendum między obszarami bezpośrednio dotkniętymi wojną, a dalszymi. W roku 1870/1 śmiertelność ludności cywilnej we Francyi silnie wzrosła. Cyfry statystyczne o 77 departamentach francuskich nieobsadzonych, którymi rozporządzam, uprawdopodobniają wniosek, że obecnie śmiertelność ludno-

ści cywilnej odpowiada mniej więcej zwykłej. Chyba gorzej przedstawia się stan sprawy w 10 departamentach, obsadzonych przez Niemców. Lepiej wyszli ci, którym udało się przerzucić wojnę w cudze kraje.

Przyrost śmiertelności cywilnych objawił się bardzo wyraźnie wśród uchodźców, niestety tak licznych na obszarze ziem polskich. O ile zaszedł, dotknął zapewne najwięcej dzieci i starców, warstwy najmniej odporne (olbrzymia śmiertelność dzieci w barakach!) Z pewnością nie oszczędził obozów, w których pomieszczono jeńców. Mam na myśli w pierwszym rzędzie jeńców, którym z ojczyzny przysyłają mało środków żywności lub zamieszkałych, względnie zatrudnionych w wyjątkowo niepomyślnych warunkach. Przypuszczam, że w miarę przedłużania się wojny śmiertelność ludności cywilnej wzrośnie pod wpływem gorszego odżywiania się, zmniejszającego odporność wobec chorób. Caeteris paribus ludność miejska będzie bardziej narażona, niż wiejska, czyli kraje przeważnie rolnicze znajdują się w położeniu lepszem. Śmiertelność wzmoże się zwłaszcza w pobliżu linii bojowej. Administracya sprężysta, dobrze funkcyonująca, sprawiedliwiej rozdzielająca środki żywności przeciwdziałała i na przyszłość będzie skuteczniej przeciwdziałać złemu. Rewolucya rosyjska niezawodnie przyczyniła się pośrednio do wzrostu śmiertelności w miastach także poza wypadkami śmierci w toku walk ulicznych. Natomiast Anglia, niemniej cesarswo niemieckie są krajami stosunkowo mało narażonymi na niebezpieczeństwo wzrostu śmiertelności.

Na ogół korzystny stan sprawy zawdzięczać należy głównie zapobieżeniu rozszerzania się chorób epidemicznych nietylko wśród wojska, ale także wśród ludności cywilnej. Nie obyło się bez nich, ale wystąpiły z wynikiem śmiertelnym w stosunkowo małym stopniu. Oczywiście silniej w pobliżu linii bojowej. Skarżą się powszechnie na wzrost gruźlicy, na częste wypadki przebiegu ostrego, śmiertelnego. Wielką ilość ofiar pochłania w miastach fabrycznych Królestwa. Z powodu braku surowców i narzędzi powstał zastój w życiu gospodarczem miast, który odbił się we wzroście śmiertelności. Wiadomo, jak bardzo złe odżywianie sprzyja rozpowszechnianiu się gruźlicy, jak wielce przyspiesza jej przebieg. W Warszawie występuje z coraz większem nasileniem tyfus głodowy. Wzrosła ogromnie śmiertelność ludności chrześcijańskiej, mniej żydowskiej. W pierwszem półroczu 1917 roku przypadało u chrześcian na 100 urodzin 315, a u Żydów 135 zgonów. Od roku 1916 rodzi się w Warszawie w cyfrach bezwzględnych więcej dzieci żydowskich, niż chrześcijańskich, których śmiertelność jest większa. W roku 1916 już doszło do nadwyżki liczby zgonów nad liczbą urodzin wśród ludności chrześcijańskiej. Wśród żydów statystyka jeszcze stwierdza nadwyżkę urodzin.

Także i poza Królestwem wzrosły wypadki śmierci z powodu gruźlicy, nawet tam, gdzie w ostatnich latach przed wojną udało się znacznie zmniejszyć śmiertelność z tej przyczyny. Rozrost gruźlicy nie pozostanie bez ujemnego wpływu na stan ludności po wojnie. Skłonność do niej jest dziedziczną. Oznacza na przyszłość wzmożenie się śmiertelności, a więc ubytek ludności. Podobny skutek wywrze notoryczne

rozpowszechnienie się chorób wenerycznych, które wpłynie ujemnie na ilość urodzin.

Co mogło wywołać zniżkę ilości małżeństw i urodzin w chwili wybuchu wojny w wielu europejskich krajach neutralnych? Przedewszystkiem wywołało ją złe ukształtowanie się stosunków ekonomicznych. Koszta pogotowia wojskowego nagle znacznie wzrosły z powodu powiększenia siły zbrojnej. Drożyzna i braki wojenne nie ominęły europejskich państw neutralnych. Szerokie warstwy ludności także i tam odczuwają dotkliwie łączące się z drożyzną ograniczenia w zaspokajaniu potrzeb codziennych. Przeciwdziałać nie mogą zwiększeniem dochodów, bo wobec ciężkich warunków gospodarczych nie mają po temu sposobności. Pieniężne zwyżki zarobków nie wyrównują ubytku, pochodzącego ze spadku siły kupna pieniądza. Chcąc w części zapobiedz obniżeniu się dotychczasowego poziomu w zaspokajaniu potrzeb, ograniczają liczbę dzieci, a w mniejszej mierze liczbę małżeństw.

Natychmiastowy spadek liczby małżeństw i urodzin w niektórych krajach neutralnych można sobie tłumaczyć rozpowszechnioną obawą, że także ich państwo zostanie zaraz wciągnięte w wir wojny światowej. Byłby zatem przewidywaniem pogorszenia się stosunków ekonomicznych w najbliższej przyszłości.

W chwili wybuchu wojny Szwajcarya także mobilizowała swoje siły zbrojne. Jej rząd rozdzielił część małżeństw od stołu i łoża. Ta przyczyna odegrała wielką rolę w państwach wojujących, ale chyba całkiem drugorzędną, a raczej trzeciorzędną w małej Szwajcaryi, która niewiele ludzi powołała pod broń, dawała im dużo urlopów, często zmieniała personal powołany do pełnienia służby wojskowej.

W krajach intenzywnie wojujących liczba urodzin i małżeństw z natury rzeczy opada coraz bardziej w miarę przedłużania się wojny, w miarę powoływania coraz więcej mężczyzn pod broń. W krajach neutralnych przebieg wypadków był zapewne innym. Prawdopodobnie zniżka nie znikła, ale ulegała fluktuacyom ku górze i ku dołowi.

W Szwajcaryi ilość małżeństw w sierpniu 1914 roku pod wpływem obawy o przyszłość spadła. W Niemczech i we Francyi chwilowo wzrosła. Szereg żołnierzy zawarł związki małżeńskie przed wyruszeniem w pole. Tem silniejszą była zniżka w miesiącach następnych.

Ubytek małżeństw jest zapowiedzią spadku urodzin. W czasach pokojowych cyfra małżeństw nie zniża się, nie ubywa pierworodnych dzieci, ale spadają cyfry dalszych urodzin. Podczas wojny zniżka w liczbie pierworodnych silnie występuje na jaw.

Wysokość zniżki urodzin w krajach neutralnych objaśnię kilku cyframi szwajcarskiemi. Niektórzy podają w wątpliwość — zdaje mi się niesłusznie — cyfry demograficzne, pochodzące z państw wojujących. Sądzą, że umyślnie są zbyt optymistycznie zabarwione celem podniesienia ducha. Niczego podobnego nie można zarzucić cyfrom neutralnym. W Szwajcaryi urodziło się dzieci (z wyłączeniem nieżywo urodzonych)

w roku 1914 — 87.3 tysięcy czyli 22.5 na tysiąc ogółu ludności
w roku 1915 — 75.5 tysięcy czyli 19.5 na tysiąc ogółu ludności

Z tej zniżki należy potrącić pewną ilość jako wyraz normalnej corocznej

zniżki, którą zauważono od dłuższego czasu, która w ostatnich latach silniej się zaznaczyła. W pięciu latach poprzedzających rok 1915 przeciętna zniżka wynosiła rocznie 1292. Odliczmy półtora tysiąca, a nawet 1800 na zniżkę normalną. Ogólny spadek w roku 1915 w porównaniu z rokiem poprzednim wynosił 11.800. Spadek z powodu wojny 10.000. W rzeczywistości zniżka w stosunku rocznym z powodu wojny przewyższała nietylko cyfrę 10.000, ale nawet liczbę ogólnego spadku, wynoszącą 11.800. Spadek urodzin z powodu wojny zaznaczył się dopiero w dziesięć miesięcy po wybuchu wojny, dopiero z początkiem maja. Liczba urodzin w pierwszych czterech miesiącach roku 1915 była mniej więcej normalną. Spadek wojenny o 10.000 przypada na ostatnich osiem miesięcy, wynosi więc miesięcznie 1250. Jeżeli weźmiemy pod uwagę rok, rozpoczynający się z dniem 1/5 1915, a kończący się 30/4 1916, wówczas prawdopodobnie zniżka urodzin w tym czasie wynosić będzie blisko 15.000, co stanowi przeszło 1/6 urodzin w roku 1914. Zniżka z powodu wojny wyniosłaby 16.5%.

Liczba małżeństw w Szwajcaryi spadła stosunkowo mniej, ale spadek rozpoczął się wcześniej — zaraz po wybuchu wojny. W Szwajcaryi zawarto małżeństw:

w roku 1913 — 26.8 tysięcy,
„ „ 1914 — 22.2 „
„ „ 1915 — 19.5 „

Zniżka w roku 1914 jest silniejsza, niż w następnym, boć przecie obejmuje tylko pięć ostatnich miesięcy. Przedtem wojny nie było. Wobec mniejszej zniżki w r. 1915 można spodziewać się niejakiej poprawy liczby urodzin w roku 1916 w porównaniu z 1915, podczas gdy w krajach wojujących rok 1916 przedstawia się znacznie gorzej.

Śmiertelność w Szwajcaryi spadła w porównaniu z bardzo niską cyfrą 1914 roku z 53.6 na 51.5 tysięcy w roku 1915, w czem mieści się zniżka śmiertelności niemowląt, wywołana zmniejszeniem się ich liczby. Zniżka śmiertelności jest o wiele mniejsza, niż liczby urodzin. To też nadwyżka urodzin nad wypadkami śmierci w roku 1915 była znacznie mniejszą niż zwykle.

W chwili wybuchu wojny spadła także liczba urodzin i małżeństw w Danii, ale w znacznie mniejszym stopniu. Spadek urodzin w Danii w ośmiu ostatnich miesiącach 1915 roku wynosił w porównaniu z odpowiednim okresem roku 1914 około 6%, dla Amsterdamu spadek w tym samym czasie obliczyłem na mniej więcej 7·5%. W Amsterdamie w grudniu 1915 roku cyfra urodzin już wykazuje pewien przyrost w porównaniu z poprzednimi siedmiu miesiącami. Wyraźnej zniżki liczby małżeństw w Amsterdamie w latach 1914 i 1915 nie było. Zaznaczyła się w Danii. W Stanach Zjednoczonych chyba, że nie było ważniejszych zmian w ruchu ludności zwłaszcza z początku wojny.

Mylnym wydaje mi się pogląd, który spadek urodzin w krajach wojujących tłumaczy wyłącznie wyjazdem mężów. Na podstawie analogii ze Szwajcaryą można 15% spadku liczby urodzin uważać za wpływ niekorzystnego ukształtowania się życia gospodarczego, a procenta spadku powyżej tej cyfry za wynik rozłączenia małżeństw.

W Niemczech sprawa nie przedstawia się tak źle, jak wielu przypuszcza. Statystycy duńscy i niemieccy twierdzą, że w Niemczech mimo wojny ubyło bardzo mało Niemców w roku 1915. Coprawda wojna pożarła cały przyrost, który przed wojną wynosił blisko 900.000 rocznie po odliczeniu wypadków śmierci. Obliczają bezpośrednie straty wojenne na 300.000 (inni na 400.000). Uwzględniają spadek liczby urodzin. Nie liczyli ani jeńców, ani wojsk nieprzyjacielskich, znajdujących się w Niemczech (skrawek Alzacyi). Natomiast dodali cyfrę, przedstawiającą wojska niemieckie walczące poza granicami kraju ojczystego i jeńców oraz ewakuowanych. Zdaniem statystyków duńskich ubyło w Niemczech w roku 1915 — 32.000 mieszkańców już z uwzględnieniem spadku urodzin i strat wojennych.

W roku 1916 stan rzeczy się pogorszył, zniżka urodzin objęła wszystkie miesiące w roku. W roku 1915 tylko ostatnich osiem, albowiem zaznaczyła się silnie dopiero w dziewięć miesięcy po wybuchu wojny, powtóre, ponieważ wzrasta liczba mężów powołanych pod broń.

Częściowe wyrównanie strat z powodu spadku urodzin stanowi poprawa śmiertelności w roku 1916. Wobec małej liczby urodzin zmarło niewiele osesków. Straty wojenne były w r. 1916 mniejsze, niż w 1915. W Niemczech zmarło ludzi w wieku powyżej dwunastu miesięcy:

w roku 1913 — 727 tysięcy,
„ „ 1914 — 938 „
„ „ 1915 — 1,237 „
„ „ 1916 — 1,164 „

W ostatecznym wyniku ubyło w Niemczech w roku 1916 — 227.7 tysięcy mieszkańców. Prawdopodobnie znacznie więcej w roku 1917 z powodu dalszego spadku urodzin. Zdaniem duńskich statystyków w ciągu pierwszych trzech lat wojny straty niemieckie, wynikające z ubytku urodzin dochodzą do 2.4 milionów, a liczba zmarłych w bitwach lub później z ran, poniesionych w walkach, wynosi znacznie mniej, bo tylko około 1·3 milionów. Po trzech latach wojny ludność Niemiec obniżyła się mniejwięcej o przeszło milion osób w porównaniu ze stanem przedwojennym. W chwili rozpoczęcia wojny obliczano ją na około 67·8 milionów [1]).

Dla przyszłości ważniejszą jest zmiana stosunku liczby kobiet do mężczyzn w wieku zawierania związków małżeńskich. Przed wojną liczono w Niemczech na 1000 mężczyzn — 1024 kobiet. Na przewagę kobiet składa się głównie większa liczba kobiet w starszym wieku. Na 1000 mężczyzn w wieku od 17—45 lat przypadało kobiet tylko 1005, a więc zachodziła mniej więcej równowaga w latach rozstrzygających. Wojna wywołała daleko sięgające zmiany. Bezpośrednie straty wojenne w zabitych są małe w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców. Ale obciążają wyłącznie mężczyzn, i to litylko w wieku zawierania związ-

---

[1]) „Bulletin der Studiengesellschaft für soziale Folgen des Krieges“ nr. 3: Die Bevölkerungsbewegung im Weltkrieg I. Deutschland u. Frankreich“, Kopenhagen, 15 März 1917, str. 147. Zeszyt drugi tego wydawnictwa obejmuje bezpośrednie straty wojenne, a zeszyt pierwszy pieniężne koszta wojny.

ków rodzinnych. Po trzech latach wojny wypada mniej więcej 1065 kobiet na 1000 mężczyzn, ale jeszcze więcej (przedtem mniej) kobiet w wieku od 17 — 45 lat w stosunku do liczby mężczyzn w tymże samym wieku, a mianowicie 1100 kobiet na 1000 mężczyzn.

We Francyi po trzech latach stosunek ten wynosi prawdopodobnie 1200 : 1000. Na pięciu mężczyzn wypada sześć kobiet w wieku zawierania małżeńsw, podczas gdy przedtem zachodziła mniej więcej równowaga. Tylko silna imigracya mężczyzn mogłaby zmniejszyć przewagę kobiet. Zwiększy ją przedłużanie się wojny.

We Francyi stan rzeczy przedstawia się gorzej, ponieważ powołano większy procent ludzi pod broń zgodnie ze stanem rzeczy przed wojną. Już wówczas Francuzi, chcąc choć w części wyrównać różnice, wynikające z szybkiego powiększania się ludności w Niemczech daleko większy odsetek ogólnej liczby mieszkańców włączali do szeregów. W Niemczech z końcem roku 1916 powołano 70% ludzi w wieku popisowym. We Francyi z pośród 7·4 milionów Francuzów w wieku służby wojskowej, pełni ją 6·5 miliona czyli 86%. Z powołanych 55% jest żonatych. We Francyi ubytek urodzin jest zapewne silniejszy. Część Francyi jest obsadzona przez nieprzyjaciela, co ujemnie wpływa na śmiertelność tamtejszej ludności cywilnej. Śmiertelność ogólna i niemowląt była już przed wojną większa, niż w Niemczech. Gruźlica była bardziej rozpowszechniona. Te różnice podczas wojny nie zatarły się na korzyść Francyi.

Osądzenie stosunków francuskich jest znacznie trudniejsze, niż niemieckich. Nie dochodzą żadne wieści z departamentów zajętych. Władze ogłaszają bardzo niewiele cyfr o departamentach nieobsadzonych. W Paryżu w pierwszym roku wojny, obejmującym tylko 3 miesiące wojennej zniżki, liczba urodzin spadła o 25·7% (a w drugim roku wojny o 47·5%) w porównaniu z rokiem poprzedzającym wybuch wojny. Zdaje się, że spadek w miastach niemieckich i austryackich nie przekroczył 40%, a w roku 1917 zbliża się do połowy cyfry pokojowej. Kto wie, czy spadek liczby urodzin poza Paryżem nie jest jeszcze silniejszym? Z cyfr, które przeglądałem, wynikałoby, że w 77 departamentach nieobsadzonych liczba urodzin już w drugim roku wojny spadła o 50% w porównaniu z rokiem 1913.

Bardzo znacznie, silniej, niż w Niemczech spadła liczba małżeństw. W roku 1913/14 w całej Francyi wynosiła około 245 tysięcy. W drugim roku wojny, 1915/16 w niezajętej połaci kraju naliczono 70·7 tysięcy małżeństw. Nieprzyjaciel opanował okolice ludne, przemysłowe, odznaczające się przed wojną wysoką liczbą małżeństw w porównaniu z innymi częściami Francyi. W czasie jej trwania ten stosunek uległ odwróceniu. — Obecnie zapewne w departamentach wolnych zawarto więcej małżeństw. Ich liczba spadła o przeszło połowę, w wyższym stopniu, niż urodzin. Byłby to zatem wyjątek od poprzednio wyrażonej ogólnej zasady, wedle której liczba urodzin obniżała się silniej.

Czy wolno nam spodziewać się rychłego wyrównania strat wojennych? Oczywiście może być tylko mowa o ilościach ludzi. Czy przypadkiem nie poprawiła ludzi? Są naiwni, którym się zdaje, że na te pytania można znaleść odpowiedź. Nie wstąpię w ich ślady.

Niewątpliwie demobilizacya zaznaczy się w pierwszej chwili wzrostem liczby małżeństw. W dziewięć miesięcy później także przybytkiem urodzin. Mówiąc językiem biurokratycznym, część zaległych małżeństw i urodzin dojdzie do skutku. W wielu wypadkach wojna wywołała jedynie odroczenie jednych i drugich. Jest jednak wykluczone, o ile chodzi o kraje, które dużo ludzi powołały do wojska na przeciąg kilku lat i poniosły znaczniejsze straty, ażeby w ciągu najbliższego dziesięciolecia, nawet w najpomyślniejszych warunkach, liczba małżeństw i urodzin doszła do rozmiarów przewyższających pokojowe cyfry w stopniu zawierającym w sobie wyrównanie strat wojennych, do których zaliczam także ubytek urodzin. Jest mało prawdopodobne, ażeby ćwierć wieku wystarczyło do ich pokrycia. Osiągnięcie tak dodatniego wyniku byłoby uwarunkowane rozwojem gospodarczym, przewyższającym lata, poprzedzające wojnę. Nie będzie rzeczą łatwą wrócić do dawnego stanu rzeczy. Jeszcze trudniejszą posunąć się wyżej.

Możliwie najkorzystniejszym wynikiem wydaje mi się szybki powrót do przedwojennej cyfry urodzin. Ale jej osiągnięcie nawet w krótkim czasie nie wystarcza do rychłego wyrównania strat wojennych. Ich pokrycie w ciągu kilkunastu lat byłoby możliwem tylko w razie prędkiego przekroczenia tej cyfry, co uważam za wykluczone.

W ostatnich latach przed wojną można było zauważyć powszechne zmniejszanie się przyrostu urodzin po części niewątpliwie pod wpływem drożyzny — rozpowszechniającej się mniej więcej od roku 1900 — wprawdzie bardzo umiarkowanej w porównaniu z wojenną, ale przecie dotkliwej dla szerokich warstw ludności. Jeżeli już wówczas stosunki społeczno-gospodarcze sprzyjały mniej przyrostowi urodzin, niż w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia, cóż dopiero będzie po wojnie? Żadną miarą nie można się spodziewać powrotu do dawnego dobrobytu i dawnego rozrostu ludności w ciągu lat najbliższych.

W bezpośredniej łączności z demobilizacyą nastąpi nagły skok wzwyż w cyfrach małżeństw i urodzin. Nie przewiduję ani znacznych rozmiarów, ani trwałości tej zwyżki. Główna trudność tkwi w dysproporcyi między liczbą kobiet, a mężczyzn w wieku odpowiednim do zawierania związków małżeńskich. Po trzech latach wojny będzie przypadało we Francyi pięciu mężczyzn na sześć kobiet w tym wieku. Znaczna część mężczyzn będzie inwalidami. Statystycy duńscy podają ich liczbę za dwa pierwsze lata wojny na 634 tysiące. (Tę samą cyfrę czytamy w statystyce strat niemieckich). Przeszło dziesiąta część, może 15%, kto wie nawet, czy nie 20% Francuzów w tym wieku będzie inwalidami, których znaczna część ze względu na swą małą zdolność zarobkowania nie będzie ani chciała, ani mogła zawierać związków małżeńskich, ani mieć dużo dzieci.

Może inni zechcą wyrównać luki. Czyż nie zmieni się psychologia społeczeństwa francuskiego? Czy Francuzi w przeciwieństwie do dotychczasowych zwyczajów nie zechcą mieć dużo dzieci gwoli zapewnienia ojczyźnie także i nadal pierwszorzędnego znaczenia w dziejach ludzkich? Zwycięscy poczują w sobie otuchę, pewność siebie, uradowani życiem,

chętnie je będą mnożyć. Pobici zechcą się odegrać. W każdym wypadku liczba urodzin wzrośnie.

Wszystko to być może. Raczej w razie zwycięstwa, niż przegranej. Ale nawet zwycięstwo, mało prawdopodobne w chwili, gdy to piszę, wątpię, czy zdoła zmienić stan rzeczy, który się wyrobił przed wojną. To samo przewiduję w odniesieniu do innych społeczeństw. Wojna nie zerwała z rewolucyą demograficzną, dokonaną w drugiej połowie XIX. wieku. Jej wyniki nie przekształcą dotychczasowych typów demograficznych. Społeczeństwa, które raz weszły na drogę ograniczania liczby urodzin, pójdą nią dalej. Zakończenie wojny nie wytrąci ich z tej kolei, nie zmieni rozpowszechnionych zwyczajów.

Łatwiej zmusić człowieka do oddania życia państwu, niż do przysparzania mu obywateli. Ludzie niechętnie znoszą niedostatek wojenny. Także i po wojnie chęć zaspakajania potrzeb wedle nowoczesnych wymagań będzie silna i rozpowszechniona. Ale jej zadośćuczynienie będzie trudne. Tam, gdzie przyzwyczajono się dążyć do osiągnięcia tego celu przez ograniczanie liczby urodzin, ludność nie cofnie się z tej drogi. Wobec niedomagań gospodarczych, które niemal wszystkich czekają po wojnie raczej spodziewać się należy zaostrzenia dążności do pomniejszania liczby urodzin.

Zwalczanie chorób wenerycznych jest wielce pożądane. Zwiększa ludność, bo niektóre z nich zmniejszają płodność kobiet. Umniejsza ludność, bo łączy się siłą rzeczy z uświadomieniem o sposobach zapobieżenia poczęciu. Po wojnie zatrze się w wielu okolicach różnica między miastem a wsią, dawniej mniej uświadomioną. Także i ta okoliczność nie wróży dobrze o przyszłej liczbie urodzin.

Zakładając, że po wojnie rozwój ludnościowy nie ulegnie zasadniczym zmianom, łatwo stwierdzić różne znaczenie strat wojennych dla różnych społeczeństw.

Różnice we współczesnej taktyce francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej są w pewnej mierze przejawem odmiennej wartości życia ludzkiego dla każdego z tych narodów. W wielu bitwach okazało się, że Moskale najhojniej szafują krwią swych żołnierzy. W Karpatach w zimie 1914/15 pragnęli wymusić rozstrzygnięcie atakami piechoty, które poprzedzało stosunkowo niezbyt znaczne przygotowanie artyleryjskie. Śledząc przebieg bitew staczanych przez Francuzów w roku 1917, jesteśmy świadkami wprost odwrotnego zjawiska. Francuzi starają się skruszyć opór przeciwnika przewagą środków technicznych. Nie żałują amunicyi, ale oszczędzają życie swych żołnierzy. Niemcy obrali złoty środek, któremu w znacznej mierze zawdzięczają swe powodzenia. U nich działalność piechoty i artyleryi jest najlepiej dostosowana, zrównoważona.

Różnicom taktycznym odpowiada odmienna ilość ludzi, a przedewszystkiem odmienny naturalny ruch ludności w każdym z trzech państw. Zaludnienie Rosyi jest przeszło dwa razy tak wielkie, jak Niemiec. Ilością ludzi Rosya przewyższa Niemcy, Austro-Węgry i Bułgaryę razem wzięte. Jeszcze większe znaczenie posiada roczny przyrost ludności, o wiele korzystniejszy w Rosyi, niż w Niemczech. Nadwyżka ilości urodzin ponad wypadki śmierci wynosi, jeżeli się nie mylę, około trzy mi-

liony rocznie. Prawdopodobnie statystyka rosyjska podaje cyfry za wysokie. Uwzględnić także należy, że z powodu większej śmiertelności niemowląt w Rosyi, mniejszy procent ludzi dorasta do wieku, w którym bywają zawierane małżeństwa. Mimo tego przewaga Rosyi w stosunku do Niemiec jest widoczna. W Niemczech czysty roczny przyrost naturalny ludności, więc po potrąceniu wypadków śmierci, wynosił w ostatnich latach przed wojną niespełna 900.000. Rosyjskie widoki na przyszłość są pomyślniejsze, o ile Rosya zdoła uniknąć stałej anarchii, o ile zdoła stworzyć warunki mniej więcej normalnego, pokojowego rozwoju życia społecznego. Gęstość zaludnienia w Rosyi jest znacznie niższa, niż w Niemczech czyli na każdego mieszkańca przypada więcej ziemi. Są pomyślniejsze, ponieważ znacznie większy procent ludności mieszka na wsi. Wiadomo, że naturalny przyrost ludności na wsi zazwyczaj bywa większy, niż w miastach. Rewolucya będzie równoznaczna z przejściem bardzo znacznej części wielkiej własności ziemskiej w ręce chłopskie, co oczywiście ułatwi przyrost ludności. Wielka własność, o ile nie jest wydzierżawiona chłopom, z istoty rzeczy tworzy przestrzenie rzadziej zaludnione.

Porównując Rosyę i Niemcy, nie wspomniałem o przesiedlaniu się ludności, o jej przypływie i odpływie. Rzeczywisty przybytek ludzi na danym obszarze jest nietylko wynikiem przyrostu naturalnego. Wchodzi nadto w grę różnica między wychodźtwem, a przychodźtwem, czyli między emigracyą, a imigracyą. Te czynniki pomijam. Zmieniają tylko w małej mierze wyniki naturalnego ruchu ludności. O ile zatem stosunki potoczą się mniej więcej torem przedwojennym, przewaga ludnościowa Rosyi w porównaniu z Niemcami jest widoczną. Nawet strata Królestwa nie mogłaby tego stanu rzeczy zmienić w sposób istotny. Rosya może sobie pozwolić w wyższej mierze, niż Niemcy na hojne szafowanie krwią swych żołnierzy.

Natomiast porównanie Niemiec z Francyą przedstawia się korzystnie dla Niemiec. W roku 1870 między ilością ludności we Francyi i w dzisiejszych Niemczech nie zachodziła wielka różnica. Przed wybuchem współczesnej wojny Francuzów było blisko 40, a Niemców 68 milionów. Dzienniki niemieckie i austro-węgierskie przedrukowały niedawno obliczenia kopenhaskiego towarzystwa dla badania społecznych skutków wojny, wedle których w ciągu dwóch pierwszych lat wojny zginęło mniej więcej tyle żołnierzy francuskich, co niemieckich. Także i skądinąd wydaje się rzeczą prawdopodobną, że straty niemieckie nie wiele się różnią od francuskich. W ten sposób stosunek ilościowy ludności niemieckiej do francuskiej uległby przesunięciu na niekorzyść Francyi. Bezwzględnie te same straty są uciążliwsze dla Francyi, ponieważ stanowią większy ułamek ludności francuskiej. Choćby nawet straty niemieckie wynosiły procentowo tyle, co francuskie, a więc choćby były bezwzględnie znacznie wyższe, co jest zresztą wielce nieprawdopodobne, to jednak i w tym wypadku Francuzi byliby w gorszem położeniu, ponieważ małżeństwa francuskie dostarczają państwu przeciętnie znacznie mniej dzieci.

We Francyi coraz częściej zdarzają się lata, w których ilość śmierci

przewyższa ilość urodzin. Ludność wzrasta bardzo wolno i to przedewszystkiem dzięki imigracyi, która wprawdzie nie przybrała większych rozmiarów, ale przecie chroni Francyę od wyraźnego ubytku. Żaden kraj niema tak złych widoków rychłego wyrównania strat ludnościowych, jak właśnie Francya. Straty serbskie, są stosunkowo z pewnością większe, niż francuskie. Ale Serbia przed wojną cieszyła się niezwykle szybkim przyrostem naturalnym i rzeczywistym ludności. Jeżeli w Serbii po wojnie przyrost będzie podobny poprzedniemu, wówczas wyrównanie strat wojennych nie będzie kwestyą zbyt długiego czasu.

Polskie straty ludnościowe są na razie nieobliczalne. To pewna, że są znaczne. Atoli bardzo pomyślny przyrost naturalny przed wojną dobrze rokuje o przyszłości. Niestety dawniej stosunkowo wielka część polskiego przybytku ludnościowego wychodziła na korzyść Stanów Zjednoczonych dzięki masowemu wychodźtwu. W razie pomyślnego rozwoju stosunków gospodarczych po wojnie może wychodźtwo zmaleje, aczkolwiek skutkiem wojny różnica w zamożności Stanów Zjednoczonych i Polski, uzasadniająca wychodźtwo, powiększyła się na korzyść Stanów. Jest jednak zupełnie bezpodstawowym, choć rozpowszechnionym optymizmem, przewidywać możliwość powrotu znaczniejszego zastępu Polaków z Ameryki.

Państwo może przyczynić się do pomyślniejszego ukształtowania się ruchu ludności po wojnie. Może także utrudnić wyrównanie ludnościowych strat wojennych. Pisarze niemieccy, niepomni bezskuteczności, legis Juliae et Papiae Poppaeae, pracowicie zestawiają program reform, które, ich zdaniem, państwo powinno przeprowadzić celem zwiększenia liczby urodzin. Domagają się ulg podatkowych dla rodziców, obarczonych licznym zastępem dziatek. Ze szczególną troskliwością rozpatrują sposoby zachęcania urzędników do zawierania małżeństw i przysparzania państwu obywateli. Badania statystyczne dowiodły, że rodziny urzędnicze mają mało dzieci. Zalecają różne środki zaradcze. Głównie przyznawanie wyższych poborów urzędnikom młodszym, oraz wychowującym większą rodzinę. — Sądzę, że najpewniejszym sposobem pomnożenia ludności byłoby zmniejszenie liczby urzędników. Wymogi stanu, potrzeby tej warstwy, uzasadnione wykształceniem i stanowiskiem jej członków, są znaczne w stosunku do skromnych środków, którymi rozporządza. Równoważyła jedno i drugie ograniczaniem liczby dzieci. Wojna pogorszyła stosunki, bo rzeczywiste wynagrodzenie urzędników ogromnie obniżyła. Pobory pieniężne wzrosły, ale siła kupna pieniądza spadła o wiele więcej. Wojna pogorszyła stosunki także dlatego, że liczba urzędników wzrosła, skutkiem czego wpływ tej warstwy na ogólny przyrost ludności w kraju wzmógł się. Wraz ze wzrostem liczby urzędników rośnie trudność ich należytego opłacania. Żaden kraj nie jest w stanie dobrze płacić bardzo licznych rzesz urzędniczych. W danych warunkach trudno oczekiwać wzmożenia się liczby urodzin w rodzinach urzędniczych. Ich ujemny wpływ demograficzny można usunąć najpewniej przez wydatne zmniejszenie liczby urzędników.

Nie wystarczy lepsza organizacya władz administracyjnych. Uważam za potrzebne także pewne ścieśnienie zakresu działania państwa w poró-

wnaniu z wojennym tokiem spraw. Niezbędnym warunkiem przyrostu ludności jest życiodajna, twórcza ekspanzya gospodarcza, zapewniająca nowe możności zarobkowania, której nie spodziewam się w razie zbytniego ograniczenia inicyatywy i przedsiębiorczości prywatnej, w razie nadmiernego skrępowania handlu międzynarodowego zakazami przywozu i wywozu, cłami lub innymi zarządzeniami. Pomyślna, trwała konjunktura gospodarcza, sięgająca w najdalsze zakątki życia ekonomicznego, wydaje mi się najpewniejszym środkiem pomyślnego ukształtowania się stosunków ludnościowych.

Leon Władysław Biegeleisen (Kraków).

POLSKI INSTYTUT AGRARNY.

VI. z kolei Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Warszawie, zbiera się w wyjątkowo dla przyszłości gospodarczej ziem polskich ważnej chwili objęcia przez polskie ministerstwa rządów w niepodległej Polsce [1]). Dla polskiej polityki gospodarczej otwierają się nowe pola, dotąd w dziesiątkach lat zależności od obcych — niewyzyskane. Ciało polskich uczonych tej powagi, co peryodyczne Zjazdy prawników i ekonomistów, ma wdzięczne zadanie dla tej polityki gospodarczej podać drogi najszybciej i najskuteczniej do celu wiodące, nie dziw więc, że obecny Zjazd odbywający się w czasach wojennych, w zmienionych do głębi warunkach politycznych i gospodarczych, zajmie się z porządku dziennego sprawami pierwszorzędnej wagi dla gospodarczej przyszłości ziem polskich, a uchwały jego staną się cennym materyałem dla polskiej administracyi państwowej.

Podpisany zgłosił na Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Warszawie referat na temat „Zagadnienie małej i wielkiej własności ziemskiej“, przedkładając Zjazdowi wniosek na utworzenie Polskiego Instytutu agrarnego. Jest to jedna z najbardziej piekących spraw gospodarczych Polski, ziem przeważnie rolniczych.

Odnośny wniosek przedstawiony na Zjeździe brzmi jak następuje:

„W uznaniu całej wagi jaknajrychlejszego powstania Polskiego Instytutu agrarnego z siedzibą w Warszawie i ewentualnemi filiami w Krakowie i Poznaniu, któryby skupił w sobie badania naukowe i statystyczne nad stosunkami agrarnymi ziem polskich, ze szczególnem uwzględnieniem bieżących zadań polityki agrarnej, VI. Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Warszawie, zwraca się do Wysokiego Rządu polskiego z prośbą o jaknajszybsze powołanie do życia Instytutu agrarnego, który powinien mieć charakter instytucyi państwowej, utrzymywanej z funduszów publicznych. Zjazd ze swej strony powołuje równocześnie specyalną komisyę w łonie Komitetu Zjazdowego, która

---

[1]) Zjazd, który miał się odbyć w grudniu b. r., został odłożony na maj 1918 roku.

opracuje plan i organizacyę Instytutu i przedłoży Wysokiemu Rządowi szczegółowo opracowany projekt do zatwierdzenia i zrealizowania".

Wojna wykazała w całej pełni zasadnicze znaczenie produkcyi rolniczej dla gospodarstwa narodowego, wysuwając ziemie polskie pod względem gospodarczym i aprowizacyjnym na plan pierwszy, jako spichlerz krajów uprzemysłowionych, skazanych w mniejszej lub znaczniejszej mierze na dowóz najważniejszych środków żywności.

Jest rzeczą powszechnie znaną, opartą na całym szeregu naukowych badań i danych statystycznych, iż rolnictwo na ziemiach polskich, zwłaszcza niektórych dzielnic zostaje daleko w tyle za rozwojem zachodnio-europejskiego rolnictwa, w ilości i jakości zbiorów, w gałęzi hodowlanej, w mechanizacyi gospodarstw, organizacyi zarządu rolniczego, w reprezentacyi interesów i t. d.

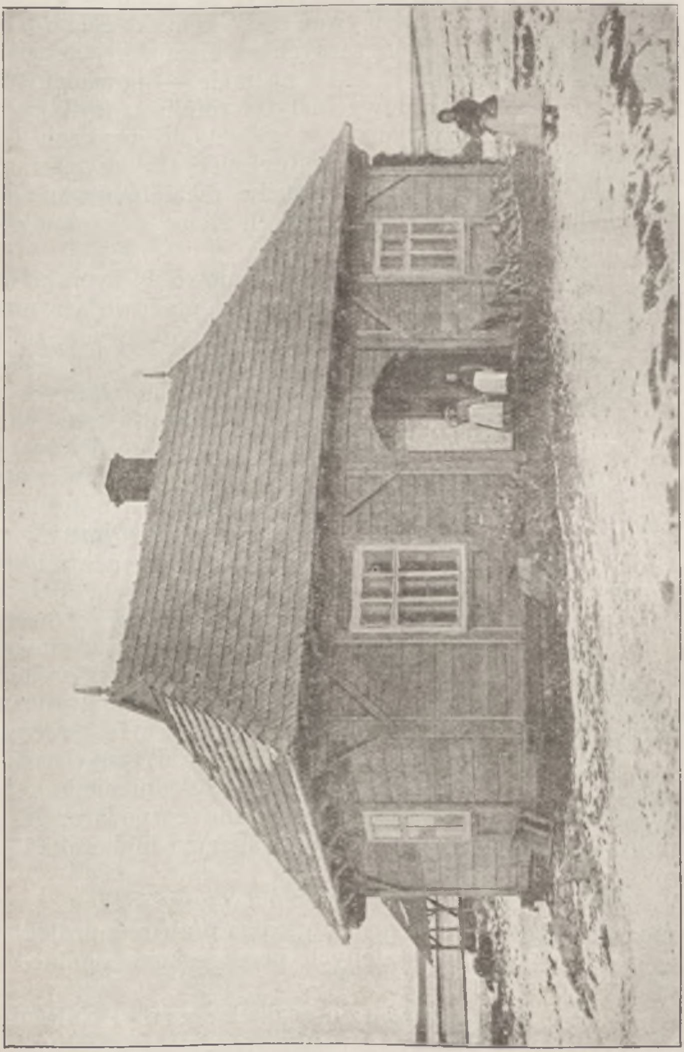
Było więc wyrazem palącej potrzeby gospodarczej, powołanie do życia naukowej placówki dla badań agronomicznych na ziemiach polskich w postaci Instytutu rolniczego w Puławach, który nie dawno z oficyalnej strony został uznany jako instytucya mająca na celu dźwignięcie rolnictwa krajowego przez ścisłe, na naukowych podstawach oparte, badania techniczno-rolnej natury.

Jest jednak jasne, że dla rozwoju gospodarczego, zwłaszcza w naszych anormalnych warunkach, nie wystarcza jedynie rozwój techniczno-agronomiczny gospodarki rolnej, że owszem na skutek wieloletnich zaniedbań polityki ekonomicznej, czekają nadaremnie załatwienia pierwszorzędnej dla kraju wartości problemy agrarne, w rodzaju komasacyi, uregulowania parcelacyi, reformy ustroju agrarnego, organizacyi rolnictwa i t. d.

Świadomą celów polską politykę agrarną, jeśli ma ona wydać rezultaty pomyślne i trwałe, muszą poprzedzić badania naukowe i statystyczne nad agrarnymi stosunkami ziem polskich, dotąd w wielu ważnych dziedzinach zupełnie zaniedbane i niewyzyskane. Brak gruntownej statystyki i znajomości faktycznych stosunków ziem polskich, idąc nietylko wielkimi kompleksami terytoryalnymi, lecz powiatami i większemi gminami, tak jak to ma miejsce za granicą, jest największą przeszkodą dla rozwoju ekonomicznego naszego rolnictwa, w szczególności dla przeprowadzenia od tylu dziesiątek lat zalegających u nas reform agrarnych, bez których wszelki dalszy postęp będzie mniej lub więcej połowiczny.

Dlatego prócz Instytutu rolniczego w Puławach, czuwającego nad postępem nauk rolniczych, winien powstać Instytut dla badań agrarnych: Polski Instytut Agrarny, którego zadaniem będzie zbierać szczegółowe materyały statystyczne i faktyczne, przeprowadzać badania monograficzne nad najważniejszemi zagadnieniami agrarnemi, wedle krajów, okolic i powiatów, tworzących pewien kompleks gospodarczy, wypracować odnośne, oparte na tych badaniach projekty reform agrarnych i t. d. — W łonie tego Instytutu powinien specyalny dział tworzyć Sekretaryat włościański, któryby wzorem takiegoż sekretaryatu szwajcarskiego, zbierał specyalne materyały dla kwestyi włościańskiej i jej rozwiązania, prowadził racyo-

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



Dom włościański w Rozubowicach.

nalną buchalteryę i budżetowanie gospodarstw włościańskich, objętych działalnością sekretaryatu, celem uzyskania materyałów statystycznych z pierwszej ręki dla opracowania gospodarczych reform włościańskich.

Szczegóły organizacyi Instytutu agrarnego zostaną w swoim czasie jak najdokładniej opracowane przy wykorzystaniu programu i sprawozdań istniejących pokrewnych instytucyi za granicą, z któremi polski Instytut agrarny winien utrzymywać stały kontakt celem porównawczego badania stosunków agrarnych na ziemiach polskich.

Wzorem — co prawda dalekim na razie — powinien tu być istniejący w Rzymie międzynarodowy Instytut rolniczy, wydający swe publikacye naukowe i statystyczne w głównych językach europejskich. Polski Instytut agrarny obejmie szereg specyalnych referatów i sekcyi wyposażonych w samodzielność zarządu, działalności naukowej i praktycznej, pod kierownictwem fachowych sił na polu naukowem i działalności publicznej.

Najważniejsze działy muszą być stopniowo do życia powołane:

I. Sekcya statystyki rolnej, opracowująca materyał państwowej statystyki, spisów przedsiębiorstw rolniczych, spisu zwierząt domowych, sił roboczych na ziemiach polskich i t. d. Sekcya ta miałaby w dalszym ciągu ważne zadanie zbierania własnych materyałów drogą ankiet, kwestyonaryuszy, badań na miejscu i t. d. celem ich opracowania monograficznego. Zadaniem wreszcie tego działu byłoby układanie wzorowych formularzy statystycznych dla celów statystyki państwowej i naukowej, oraz wszelka porada fachowa w tej mierze.

Organem tego działu byłby „Rocznik statystyczny", wychodzący raz na rok i „Wiadomości statystyczne", wychodzące miesięcznie, któreby pomieszczały rezultaty badań statystycznych, przedsięwziętych przez Instytut, oraz próby reformy na tem polu, w porównaniu ze stosunkami zachodnio-europejskimi, ze specyalnem uwzględnieniem handlu zewnętrznego zbożem i ziemiopłodami oraz produktami zwierzęcymi.

II. Dział bibliograficzny. Sekcya bibliograficzna wydawałaby peryodyczny wykaz publikacyi ekonomiczno-agrarnych, książek, broszur i artykułów pomieszczonych w peryodycznych pismach w języku polskim i obcych, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich i państw i krajów Polsce stosunkami gospodarczymi zbliżonych. Należałoby do sekcyi tej również prowadzenie biblioteki i czytelni Instytutu.

III. Dział prawno-ustawodawczy. Sekcya prawna miałaby za zadanie wygotowywać pod względem prawnym projekty ustawodawcze reform agrarnych, ustalonych przez sekcyę ogólno-ekonomiczną Instytutu

IV. Dział wydawniczo-redakcyjny. Należałoby tu wydawanie peryodycznego organu naukowego, poświęconego ogólnym zadaniom polityki agrarnej, a zamieszczającego prace, przedsięwzięte w rozmaitych sekcyach resortowych Instytutu, dalej większych prac monograficznych, wreszcie popularnych publikacyi przeznaczonych dla szerszych warstw. Osobny dział winna tu tworzyć akcya kursów i wykła-

dów ekonomiczno-agrarnych w większych centrach umysłowych Polski, jak również po miastach prowincyonalnych.

V. Dział kooperatywy i organizacyi rolnej, poświęcony sprawom zrzeszeń rolniczych wszelkiego rodzaju i spółek, stowarzyszeń zawodowych, reprezentacyi interesów i t. d.

VI. Dział przemysłu rolnego i mechaniki rolnej, poświęcony badaniu znaczenia i rozwoju gorzelnictwa, cukrownictwa, przemysłów kartoflanych, suszarni jarzyn, i t. d., oraz studyom nad postępującem zmechanizowaniem rolnictwa krajowego, opłacaniem się i racyonalnem zużyciem maszyn rolniczych i elektryfikacyą gospodarstw rolnych i t. d.

VII. Sekcya zagraniczno-informacyjna, śledząca rozwój stosunków agrarnych za granicą i dająca wszelkie informacye stronom, instytucyom, prasie etc. co do stosunków agrarnych i statystyki rolnej w kraju i zagranicą, utrzymuje ewidencyę stowarzyszeń i instytucyi rolniczych publicznego charakteru na ziemiach polskich i za granicą.

VIII. Sekcya ogólno-ekonomiczna ze szczególnem uwzględnieniem reform i operacyi agrarnych. Należą tu studya nad ustrojem własności ziemskiej, komasacyą, parcelacyą, emigracyą, kwestyą roboczą rolną, ustawodawstwem w tej mierze i t. d. Sekcya ta dzieli się na szereg specyalnych referatów wedle wyżej wymienionych materyi.

IX. Sekcya dla spraw włościańskich, zajmie się badaniem stosunków gospodarczych i kulturalnych wśród włościaństwa na ziemiach polskich, uwzględniając głównie zdobywanie jak najdokładniejszych źródłowych materyałów w postaci budżetów gospodarstw włościańskich, opisów na miejscu, monografii poszczególnych wsi i t. d. — Łącznie z biurem statystycznem Instytutu opracowanoby tu materyały mające znaczenie dla kwestyi włościańskiej. Przy sekcyi tej, któraby mogła nosić nazwę Sekretaryatu włościańskiego, wzorem takich instytucyi za granicą, istnieć powinno biuro dla buchalteryi włościańskiej, któreby w krótkich kursach pouczało pewną ograniczoną ilość włościan o prowadzeniu racyonalnej buchalteryi i budżetów rolniczych. Właściciele tych gospodarstw chłopskich, mieliby następnie obowiązek udzielania rocznych budżetów do wglądu sekretaryatu, celem dalszego opracowania. W ten sposób zyskanoby materyały z pierwszej ręki. Wszystkie inne sekcye Instytutu powinny pozostawać w ścisłym kontakcie z sekretaryatem włościańskim, jeśli chodzi o sprawy włościańskie.

X. Sekcya odbudowy rolnictwa na ziemiach polskich po wielkiej wojnie 1914 r.

Podajemy tu w najogólniejszych zarysach plan organizacyi polskiego Instytutu agrarnego, który oczywiście zrazu nie będzie mógł przystąpić do utworzenia wszystkich sekcyi, lecz którego powołanie do życia już podczas wojny, z powstaniem rządu jest nieodzowne w Polsce, na ziemiach przeważnie rolniczych, tembardziej, że równocześnie powstał już w Puławach Instytut rolniczy dla podniesienia badań nad techniczno-agronomiczną stroną produkcyi rolniczej.

Pozostaje otwartą kwestya, czy Instytut agrarny ma być instytucyą

uniwersytecką, czy włączoną w organizacyę resortową ministerstwa, czy wreszcie instytucyą niezależną od państwa, a tylko przez nie subwencyonowaną, a założoną przez organizacye i stowarzyszenia rolnicze. Łączy się z tem równocześnie ważny postulat wprowadzenia na polskich uniwersytetach katedry polityki agrarnej z odpowiedniem seminaryum, biblioteką i t. d.

Należy się zdumiewać, że na ziemiach polskich, poświęconych w znacznej swej części produkcyi rolniczej i zamieszkałych głównie przez ludność rolniczą, tak mało zrobiono dla podniesienia rolnictwa, dotąd wielce zaniedbanego w porównaniu z Zachodem. Po wojnie, dotychczasowy w tej mierze stan rzeczy nie da się dłużej utrzymać; jest rzeczą rządu polskiego czuwać nad tem, by już podczas wojny poczyniono szereg przygotowań dla jaknajrychlejszego wprowadzenia niezbędnych reform na tem polu i powołania do życia racyonalnej administracyi gospodarki rolnej.

Nauka ekonomiczna musi ustalić program prac, zbadawszy poprzednio dokładnie stan faktyczny stosunków agrarnych na ziemiach polskich. Jest to praca olbrzymia i wielce trudna wobec niskiego stanu naszej statystyki agrarnej i braku monograficznych opracowań najważniejszych procesów gospodarczych, następnie wobec braku materyału uczonych w tej gałęzi gospodarstwa narodowego. Polski Instytut agrarny musi jednak wziąć to zadanie na siebie, prowadząc w szeregu sekcyi badania naukowe dla celów polityki agrarnej i ściągając ku sobie najtęższe siły naukowe i praktyków z całej Polski.

VI. Zjazd prawników i ekonomistów polskich, stwierdzając nieodzowną potrzebę jaknajrychlejszego założenia Polskiego Instytutu agrarnego pod egidą Rządu polskiego, przyczyni się w znacznej mierze do realizacyi projektu, jednego z najbardziej podstawowych i zasadniczych dla gospodarczej przyszłości ziem polskich.

Dyr. Banku przemysł. Dr. Marcin Szarski (Kraków).

UWAGI O POLITYCE BANKOWEJ.

(Ciąg dalszy.)

Wszystkie banki dzielą się mianowicie na dwie wielkie grupy: 1) banki zajmujące się kredytem emisyjnym (długoterminowym) i 2) banki nieemisyjne. Podczas gdy pierwsza grupa ma ściśle ograniczone pole działania, a mianowicie zaspokajanie potrzeb kredytu długoterminowego, to zakres działania drugiej grupy w pierwszych latach organizacyi bankowej ciaśniejszy, z biegiem lat tak się rozwinął, że dzisiejszy nowoczesny bank nieemisyjny objął w swój zakres działania prawie że całe życie gospodarcze. Odnosi się to przedewszystkiem do nowożytnego typu banku wielkiego (Grossbank), któremu później osobno kilka uwag poświęcimy. Nim przypatrzymy się formom kredytów, musimy jeszcze wspomnieć o jednym podziale kredytów, który w przeciwieństwie do grupy kredytu obrotowego, względnie zakłado-

wego, opiera się nie na elementach ekonomicznych, ale na pierwiastkach prywatno-prawnych. Mamy tu na myśli kredyt zabezpieczony i niezabezpieczony. Ostatni zwany także kredytem otwartym (b i a n c o) jest kredytem osobistym, gdyż opiera się, względnie opierać się winien, wyłącznie na osobistych przymiotach dłużnika. Kredyt ten jest najwyższym dowodem zaufania, jednakowoż w tych sferach, gdzie najwięcej byłby potrzebny, to znaczy w sferach dłużników nie mogących dać innego zabezpieczenia jak właśnie własne osobiste zalety, nie znalazł on szerszego zastosowania. Rozwinął się natomiast nadzwyczajnie w sferach finansowych silnych, a więc w szczególności w bankach wielkich, których klienci rekrutują się właśnie z wymienionych sfer. Szczególnie w połączeniu z formą kredytu w rachunku bieżącym, gdzie ruch na koncie zmienia rolę klienta bankowego, robiąc go dziś dłużnikiem a jutro wierzycielem banku i na odwrót kredyt i n b i a n c o rozwinął się ogromnie. W istocie rzeczy jednak kredyt osobisty w zupełnej swej czystości właściwie nie istnieje, gdyż kredyt i n b i a n c o opiera się przecież ostatecznie na finansowej podstawie dłużnika, a wiemy z doświadczenia, że największych kredytów i n b i a n c o udzielają wielkie banki właśnie najpotężniejszym przedsiębiorstwom. Różnica między kredytem zabezpieczonym a i n b i a n c o jest tylko natury prawnej. Przy zabezpieczeniu posiada bank bezpośrednio prawo (rzeczowe) zaspokojenia się z majątku lub części majątku dłużnika; przy kredycie i n b i a n c o nie mając tego prawa, konkuruje z innymi wierzycielami. Najtypowszym reprezentantem kredytu zabezpieczonego jest kredyt lombardowy na papiery wartościowe i towary; dalej kredyt zabezpieczony na nieruchomościach (kredyt hipotecznie zabezpieczony), wreszcie kredyt zabezpieczony p o r ę k ą.

Ze względu na charakter pieniędzy obcych powierzonych bankom, banki nieemisyjne najbardziej powołane są do udzielania kredytu krótkoterminowego na cele obrotowe. Udzielają go banki przedewszystkiem w formie kredytu w rachunku bieżącym. Forma ta nadzwyczaj prosta jest również wygodną, gdyż pozwala klientowi na czerpanie kredytu w miarę własnych potrzeb każdej chwili, jako też pozwala na natychmiastowe zmniejszenie długu w miarę wpływów z interesu, przez skierowanie wszystkich zbędnych chwilowo w interesie środków pieniężnych do banku na rachunek bieżący. W ten sposób kapitały chwilowo niepotrzebne w danej gałęzi przemysłu lub handlu może bank oddać do dyspozycyi tej gałęzi gospodarstwa społecznego, która właśnie ich potrzebuje. Ta organizacya przyczynia się w wysokim stopniu do wyrównania potrzeb kredytowych w całym organizmie gospodarstwa, a przedewszystkiem do zaoszczędzenia środków pieniężnych. Jeżeli każdy przedsiębiorca utrzymuje rachunek bieżący w banku i używa do wszystkich swoich operacyi pieniężnych, wtedy cały proces płatniczy gospodarstwa społecznego odbywać się może przez prosty przepis w księgach banku, jeżeli obie strony są klientami jednego banku, lub też przez prosty przepis w księgach banku na koncie drugiego banku, jeżeli strona ma konto w innym. W ten sposób milionowe obroty mogą być przeprowadzone bez użycia choćby jednego środka obrotowego, przez co zaoszczędza się zapotrzebowanie środków pieniężnych, zwalnia się poszczególnych przedsiębiorców od trzymania w kasie gotówki i ochrania się ich od straty na procentach, gdyż pieniądze leżące na koncie przynoszą dochód.

Drugą również ogromnie rozpowszechnioną formą kredytu jest kredyt wekslowy, który polega na tem, że dłużnik biorący kredyt w banku oddaje mu jako wierzycielowi weksel, na którym figuruje jego podpis (bez względu na prawno-wekslowe znaczenie tego podpisu). Ponieważ weksel w świecie handlowym jest najznakomitszym środkiem obrotowym, przeto i wierzytelność w nim tkwiąca musi mieć wszelkie warunki obrotu. Z tego powodu weksel nadaje się tylko do kredytów istotnie obrotowych tzn. jak już wyżej wspomnieliśmy — kapitał pieniężny udzielony za wekslem musi być istotnie obróccny w procesie produkcyjnym, z którego się po krótszym lub dłuższym czasie wrócić musi. Kapitał taki może być kredytowanym nietylko np. na zakupno surowców, półfabrykatów, ale także w tym celu, aby przedsiębiorca, który towar już sfabrykował, lecz jeszcze go nie mógł spieniężyć, albo już sprzedał, lecz jeszcze nie otrzymał za niego gotówki, — prędzej przyszedł do pieniędzy, których oczywiście potrzebuje na prowadzenie interesu bez przerwy. W wszystkich tych wypadkach przedsiębiorca lub kupiec, pożyczający sobie pieniądze na weksle, w istocie rzeczy żąda od banku tylko zaliczki na będące już w jego rękach wartości. W biegu jego interesu w krótkim lub dłuższym terminie będą one zrealizowane na pieniądze ktoórymi pokryje się zaciągniętą w banku zaliczkę. Najdoskonalszym typem kredytu wekslowego jest jednakowoż ten, który opiera się wprost na zrealizowaniu istniejącej już wierzytelności, przysługującej dłużnikowi wekslowemu, a więc na jej sprzedaży bankowi przed jej zapadłością (eskont). W tym wypadku weksel reprezentuje wierzytelność opartą na interesie rzeczywiście dokonanym, która istotnie w chwili płatności weksla zapadnie tak, że weksel znajdzie w niej zupełne pokrycie. Jest to tak zwany weksel kupiecki (Geschäftswechsel), który o ile nosi na sobie podpisy rzetelnych firm, przedstawia najzdrowszą, najpewniejszą i najbardziej płynną formę kredytu, albowiem weksel taki każdej chwili skonwertowanym być może na gotówkę. Kredyty udzielone w formie kredytu w rachunku bieżącym, chociażby istotnie były z natury swojej kredytami czysto obrotowymi, ze względów formalnych jako wierzytelności książkowe nie mogą być przedmiotem obrotu. Dlatego dzisiaj banki prawie że stale zastrzegają sobie prawo przemienienia kredytów tych na kredyt wekslowy, ażeby w ten sposób wierzytelności książkowe każdej chwili zrealizować. Technicznie przeprowadza się to albo w ten sposób, że dłużnik w rachunku bieżącym akceptuje weksel wystawiony przez bank albo odwrotnie, że dłużnik wekslowy wystawia weksel, który akceptuje bank. Ponieważ zazwyczaj podpis banku cieszy się na targu pieniężnym większem zaufaniem, aniżeli podpis klienta, zatem weksel taki łatwiej cyrkuluje na targu niż weksel z akceptem prywatnym.

W związku z tem stoi tzw. kredyt akceptacyjny, który szczególniej w ostatnich dziesiątkach lat w kołach wielkich banków doszedł do ogromnego rozwoju. Polega on na tem, że bank zamiast udzielać kredytu z własnych funduszów, daje klientowi weksel przezeń akceptowany, który to akcept klient spienięża: bank może zatem w ten sposób udzielać bardzo znacznych kredytów niezależnie od wysokości chwilowych środków pieniężnych. Akcepty te są rodzajem banknotów łatwo cyrkulujących. Oczywiście, że akcept musi być w terminie wykupiony; dlatego klient, który akcept otrzymał a następnie go spieniężył, winien bankowi, któremu w dniu zapadłości akcept

zaprezentują, dostarczyć pokrycia. Ta forma kredytowa, ułatwiająca bankom rozszerzenie interesów, nie jest niebezpieczną tylko wtedy, jeżeli banki utrzymają cyrkulacye swych akceptów w odpowiednich granicach. Łatwość kultywowaniu tego interesu stać się może jednak nieraz wielką pokusą do nadmiernego rozszerzenia akceptacyi, a to tem więcej ponieważ akcept pierwszorzędnego a nawet drugorzędnego banku na targu pieniężnym eskontuje się zawsze po niższej stopie, aniżeli każdy inny akcept. Oczywiście że i znaczna ilość akceptów nie jest niebezpieczną dla akceptującego banku, o ile kredyta, którym one służą są rzeczywiście kredytami obrotowymi, albowiem istnieje w tym razie gwarancya, że w dniu zapadłości kapitał pożyczony wróci się do dłużnika bankowego a oddany bankowi do dyspozycyi służyć mu będzie na wykupno weksla. Inaczej rzecz się przedstawia jeżeli — co się często zdarza — akcept służy tylko na to, ażeby uzyskać środki pieniężne na cele wprawdzie produktywne, jednakowoż bez pewności, czy pieniądze pożyczone w ten sposób odpowiednio do terminów zapadłości weksli istotnie wrócą się z produkcyjnego procesu. Weksle takie, które ogromną także odgrywają rolę, a które zwiemy wekslami finansowymi, nie mają tego charakteru płynności co weksle kupieckie (Geschäftswechsel), gdyż pierwsze mają na celu uzyskanie środków pieniężnych, które dopiero trzeba w produkcyi zarobić, ażeby je zwrócić, podczas gdy drugie przedstawiają już zarobione środki pieniężne, które targ pieniężny w formie weksla tylko zaliczkuje. Pierwsze weksle zwie się też w przeciwstawieniu do ostatnich tzw. weksli z interesu (Geschäftswechsel) wekslami mającemi na celu uzyskanie środków pieniężnych (Geldbeschaffungswechsel). Rozróżnienie to posiada dlatego wielkie znaczenie, że ostatecznie wszystkie weksle produkowane w danym organiźmie gospodarczym zbiegają się w centralnym banku emisyjnym banknotów i stanowią podstawę ich emisyi. Banki te zaś z ogromną surowością cenzurują weksle, odrzucając wszystkie te, które nie noszą na sobie charakteru weksli z interesów w znaczeniu powyżej podanem, wychodząc z założenia, że banknot reprezentujący przecież dług banku nie może się opierać na wierzytelności, której zapadłość nie jest pewna. Tem się też tłumaczy, że banki biletowe niejednokrotnie odrzucały weksle pierwszorzędnych banków.

Z kredytów zabezpieczonych wymienić należy przedewszystkiem kredyt ubezpieczony prawem zastawu na papierach wartościowych i na towarach. O ile zastaw reprezentują pierwszorzędne efekta notowane na giełdach a mające ciągły popyt, o tyle kredyta te można nazwać płynnymi, gdyż można je również każdej chwili na targu spieniężyć. Inaczej jeżeli chodzi o papiery albo wcale nie notowane, albo drugorzędnej wartości. W tym wypadku realizacya kredytów jest bądź wprost niemożliwą ze względu na brak odbiorców na zastawione efekta, bądź połączona z wielkiemi stratami, gdyż cena uzyskana ze sprzedaży zastawionych efektów nie pokrywa zazwyczaj udzielonego kredytu. To samo mniej więcej odnosi się i do lombardu towarów, aczkolwiek nie ulega żadnej kwestyi, że realizacya towarów zawsze połączona jest z większemi trudnościami aniżeli sprzedaż papierów wartościowych. Kredyt lombardowy a szczególniej kredyt na podkład efektów ma i tę słabą stronę, że w razie jakiegokolwiek większego spadku papierów, wywołanego czy częściowym czy ogólnym kryzysem, realizacya efektów jest wtedy nad-

zwyczajnie utrudnioną i prowadzi do dalszego spadku, a więc do dalszych strat banku. Do nadzwyczajnego rozkwitu doszedł kredyt lombardowy na efekta w obrocie giełdowym (report). Przez ułatwienie względnie utrudnienie tego kredytu banki są w stanie kierować giełdową spekulacyą.

Jako ostatni i bardzo ważny dział czynności kredytowych banków wymienić należy kredyt publiczny tzn. kredyt udzielany korporacyom prawa publicznego. Ponieważ chodzi tutaj zwykle o kredyta długoletnie, przeto kredyt ten realizuje się w formie emisyi, jednak nie emisyi banków, tylko emisyi własnych dłużnika. Państwo, miasta, gminy i t. d. wydają obligacye. Banki je obejmują w komisową sprzedaż, albo też wprost kupują na własny rachunek (fix). W pierwszym wypadku nie wiążą banki swych środków w długoterminowym kredycie, gdyż dopiero w miarę sprzedaży emisyi wypłacają kredytową walutę, fungując tutaj w najczystszem znaczeniu tego wyrazu jako pośrednicy między targiem kapitałów a zaciągającą kredyt korporacyą. W drugim (częstszym) wypadku tj. w razie zakupna obligacyi są oczywiście zobowiązane cenę kupna bezwzględnie wypłacić, podczas gdy obligacye zakupione zwracalne są przecież dopiero po latach. Banki starają się obligacye odprzedać, wskutek czego nie wiążą pieniędzy o tyle o ile sprzedaż ta jest możliwa. Przy finansowaniu zatem tego rodzaju emisyi baczyć należy przedewszystkiem na to, ażeby emitujący dłużnik cieszył się pierwszorzędnym kredytem, co oczywiście odnosi się do emisyi państwowych, krajowych lub gmin pierwszorzędnych; unikać więc będą interesów takich w epokach drożyzny pieniężnej, kiedy i pierwszorzędne emisye nie mają popytu. Zresztą imobilizacya środków w dobrych emisyach jest mniej niebezpieczna, ponieważ emisye można każdej chwili lombardować w banku biletowym lub w innym.

Działalność banków nowoczesnych nie ogranicza się jednakowoż tylko na udzielaniu kredytu w najrozmaitszych formach, czyli na t. zw. handlu pieniędzy, jak pogardliwie nazywają udzielanie kredytu bankowego. Praca banków rozszerzyła się dzisiaj na całe życie gospodarcze, i na tem polu banki wyświadczają najrozmaitsze usługi. Przedewszystkiem wymienić tu musimy interes efektowy, czyli handel papierami wartościowymi. Wskutek skoncentrowania kapitału pieniężnego w swych rękach banki wywierają ogromny wpływ na jego inwestycyę, którą kierują właściwie według swej woli, gdyż wskutek swego autorytetu cieszą się u klientów nieraz tak wielkiem zaufaniem, iż niejednokrotnie klienci oddają im w zupełności wybór zakupić się mających efektów. Rady udzielonej odnośnie do lokacyi kapitałów słuchają klienci banków pierwszorzędnych zazwyczaj bezwzględnie. Fakt ten jest dowodem jaką władzę posiadają banki nad kapitałem pieniężnym i jak ostrożnie muszą postępować, ażeby kapitał skierować w odpowiednie lokaty i ochronić przed stratą.

Papiery wartościowe, których handel leży w rękach banków, rozpadają się na dwie wielkie grupy: na zapisy długu, przez nabycie których kapitalista staje się wierzycielem i papiery wartościowe reprezentujące udziały w przedsiębiorstwach (głównie akcye), przez nabycie których kapitalista staje się udziałowcem czyli sam przedsiębiorcą. Handlując papierami wartościowymi bank pośredniczy przy dostarczaniu albo kredytu, albo kapitału udziałowe-

go, a więc w obu wypadkach ułatwia i podnosi produkcyę w najszerszem znaczeniu tego wyrazu.

Doświadczenie nauczyło, że do prawdziwej rozbudowy przemysłu i handlu danego kraju pojedyncze i rozproszone siły nie wystarczą; — i tutaj potrzebną jest organizacya, a najlepiej nadają się do tego właśnie banki, bo będąc zbiornikami kapitału pieniężnego nie tylko przez tę koncentracyę środków pieniężnych, ale także swym autorytetem, fachowością i rozgałęzionymi stosunkami w handlu i przemyśle jedynie tylko one ze skutkiem podjąć mogą inicyatywę w tworzeniu nowych przedsiębiorstw i realizacyę podjętej inicyatywy ułatwić. Jednakowoż, co podkreślić odrazu należy, główna czynność banków na tem polu w myśl wyłuszczonych wywodów o naturze banków nie może i nie powinna polegać przedewszystkiem na własnej partycypacyi finansowej w przedsiębiorstwie, ale winna w głównej mierze dawać inicyatywę i ułatwiać urzeczywistnienie projektu, a następnie szczerze opiekować się stworzonem przedsiębiorstwem. Czynność założycielska banków rozpada się na następujące działy: a) zakładanie nowych przedsiębiorstw; b) rozbudowę istniejących i to albo przez rozszerzenie finansowych podstaw bez zmiany prawnych, lub przy zmianie tych ostatnich; w pierwszym wypadku chodzi najczęściej o powiększenie kapitału własnego przedsiębiorstwa, w drugim — dzisiaj o wiele częstszym chodzi o przemianę przedsiębiorstwa jednostkowego na udziałowe. Obowiązek banku do wielkiej wstrzemięźliwości w angażowaniu swych środków w udziałach tłumaczy się obowiązkiem utrzymania płynności lokacyi bankowych, o czem niejednokrotnie już wspomnieliśmy. Oczywiście, że obowiązek ten nie wyklucza zasadniczo współudziału, jednakowoż lokata taka musi stać w zdrowym stosunku do własnego majątku banku. Nicią przewodnią polityki bankowej i na tem polu ma być zasada, że bank jest tylko pośrednikiem t. zn. ma podjąć inicyatywę, zebrać potrzebny kapitał, dorzucić do niego w miarę swych środków skromny lub mniej skromny własny udział, a po zrealizowaniu projektu starać się własny udział odprzedać, t, j. pieniądze w nim inwestowane zwolnić, ażeby zwolnione w ten sposób środki obrócić na cele nowych projektów. Bank obracając szybko swym kapitałem, przeznaczonym na cele założycielskie, osiąga najpierw to, że się nie imobilizuje, więc zachowuje swe siły na dalszą pracę, a następnie może wskutek tego intensywniej i pożyteczniej pracować, boć oczywiście korzystniej jest jeżeli bank kwotą X cztery razy obróconą stworzy cztery (naturalnie racyonalne) przedsiębiorstwa, aniżeli kwotą 4 X stworzy jedno i w nim tę kwotę uwięzi. Słowem bank w swej czynności założycielskiej ma być przedewszystkiem kupcem udziałów, stworzonych lub rozszerzonych przezeń przedsiębiorstw, a nie samym przedsiębiorcą.

Po założeniu przedsiębiorstwa czeka bank najcięższa praca tj. opieka i wychowanie swego dzieła. Stosunek między bankiem a stworzonym lub sfinansowanym przezeń zakładem winien być podobnym do stosunku opiekuna do wychowańca. Bank powołując nowe przedsiębiorstwo do życia bierze za swe dzieło wobec kapitału moralną odpowiedzialność, wskutek czego musi się oczywiście starać, by stworzone dzieło się udało, przez co nietylko oddaje gospodarstwu społecznemu prawdziwą usługę, ale równocześnie chroni swoją renomę i podnosi zaufanie. Dlatego też każdy projekt, którym się bank zajmuje, musi być przedewszystkiem najdokładniej zbadany, przyczem bank

przy ocenianiu racyonalności i rentowności projektu ani optymizmem ani pesymizmem kierować się nie może. Kwestyę finansową ocenić winien oczywiście bank; ocenę strony kupieckiej i technicznej oddać musi fachowcom, których zdanie, o ile oni zasługują na bezwzględne zaufanie, winno być rozstrzygające. Najważniejszym prawie warunkiem stworzenia przedsiębiorstwa jest uprzednie pozyskanie odpowiednich sił na kierowników. Kto nie brał czynnego udziału przy zakładaniu przedsiębiorstw, nie potrafi ocenić jak istotnie rozstrzyga o bycie nowego zakładu osoba kierownika. Wybór odpowiednich ludzi szczególnie w krajach o niskim rozwoju przemysłowym jest prawie że najtrudniejszem zadaniem przy finansowaniu nowych przedsiębiorstw. Dlatego to o wiele łatwiej jest przemienić istniejące przedsiębiorstwa na zakłady udziałowe, gdyż kierownictwo obejmuje zazwyczaj dawny właściciel; wskutek tego odpada niebezpieczeństwo chorób dziecięcych, które przechodzić musi każde nowe przedsiębiorstwo prawie bez wyjątku. Prócz wyboru kierownika obowiązkiem banku jest zabezpieczenie sobie odpowiedniego wpływu na nowe przedsiębiorstwo i dostarczenie mu potrzebnych środków do życia. Wpływ zabezpiecza sobie bank przez odpowiednie silne zastępstwo w zarządzie. Niejednokrotnie krytykowano ostro przemożny wpływ banków na finansowane przez nie przedsiębiorstwa, lecz niesłusznie; banki ten wpływ mieć muszą, gdyż moralnie odpowiadają za przedsiębiorstwo, zaczem nie mogą go wydać na łaskę lub niełaskę czynników obcych, a następnie, oddając przedsiębiorstwom nieraz bardzo znaczne środki pieniężne do dyspozycyi, nie mogą zrzekać się ścisłej kontroli nad ich użyciem.

Przedsiębiorstwo potrzebuje środków do życia tj. kredytu. Dokładny plan finansowy zrobiony przed założeniem przedsiębiorstwa zawiera zwykle wysokość zapotrzebowania kredytowego. Oznaczenie tej wysokości jest też rzeczą niełatwą. W myśl dotychczasowych wywodów byłoby oczywiście najracyonalniejszem, gdyby przedsiębiorstwo korzystało z kredytu tylko na cele obrotu. Należałoby kapitał zakładowy pokryć środkami własnymi. Teoretycznie sytuacya przedstawiałaby się jeszcze lepiej, gdyby nawet część kapitału obrotowego znalazła pokrycie w własnych środkach. Przeprowadzenie tych zasad w praktyce natrafia jednakowoż na trudności. Niepodobna czasem tylko z tego powodu, że brak pewnej kwoty kapitału własnego na inwestycyę, wstrzymać założenie przedsiębiorstwa. Natomiast nie wolno bankom popierać tendencyi tworzenia małych kapitałów własnych li tylko w tym celu, ażeby podwyższyć rentowność przedsiębiorstwa, gdyż chociaż teoretycznie jest prawdą, że rentowność rośnie w odwrotnym stosunku do kapitału własnego, to przecież konieczność przeładowania przedsiębiorstwa w takim wypadku kredytem w praktyce prowadzi do ujemnych rezultatów. Zarząd banku winien zatem o ile możności starać się o utrzymanie zdrowego stosunku własnych środków do kredytu. Tylko przy takim stosunku przedsiębiorstwo w pierwszych latach istnienia, kiedy przykre niespodzianki są nieuniknione, może spokojnie się rozwijać mając do dyspozycyi własny grosz. W przeciwnym razie przedsiębiorstwo musi bezustannie szukać pomocy w banku. Bank wprawdzie tej pomocy początkowo nie odmówi, jednakowoż kredytem szafować nie może, gdyż patronizuje nietylko jedno przedsiębiorstwo, ale cały szereg innych, a oprócz tego myśląc o swych pupilach nie może zapominać o sobie. Jeżeli przedsiębiorstwo posiada racyę bytu, to ciągłe powiększanie

kredytowego engagement, chociaż ono bank imobilizuje, przecież nie jest à la longue niebezpieczne, gdyż w końcu kredyt udzielony nie będzie stracony i wyda gospodarczo korzystne rezultaty. Gorzej rzecz się przedstawia, jeżeli przyszłość przedsiębiorstwa nie jest pewna. W tym wypadku bank łudząc się, że dalszą pomocą pieniężną potrafi przedsiębiorstwo przecież wybawić z trudności, dorzuca ciągle swe dobre pieniądze do złych i staje się niewolnikiem swego pupila. W takich niestety nierzadkich wypadkach praktyki bankowej zarząd zdobyć się musi na odwagę, zamknąć kredyt i z zimną krwią odpisać nieraz choćby znaczną stratę; gdyż oczywiście lepiej przeciąć wrzód odrazu, aniżeli pozwalać mu się jadzić bez końca. Historya banków zna cały szereg takich przykrych wypadków, w których zarządy banków z obawy przed wielkiemi stratami z roku na rok odkładały tę operacyę, aż wreszcie po latach, gdy wszelkie kroki były bezowocne, przystąpiły do niej — niestety zapóźno. Dlatego przy zakładaniu przedsiębiorstw, pominąwszy najdokładniejsze zbadanie ich racyonalności, jest pierwszym obowiązkiem banków starać się o zabezpieczenie zdrowego stosunku środków własnych do obcych. W końcu winien bank wystrzegać się, mimo ścisłego swego stosunku do przedsiębiorstwa, bezpośredniego prowadzenia tegoż, bo jak finansowo nie wolno mu być przedsiębiorcą, tak samo nie powinien nim być technicznie. Prócz ścisłej opieki, racyonalnej obsługi finansowej, zorganizowania i ułatwienia zbytu fabrykantów, prócz najwyższego kierownictwa, nie wolno bankowi mieszać się w stronę techniczną i cały détail interesu. Od tego jest kierownik, za wybór którego bank odpowiada. Gdyby bank przejął na siebie wszystkie kierownicze obowiązki, powiększyłby bez potrzeby swoją odpowiedzialność, a nie mając do tego żadnych fachowych kwalifikacyi, mógłby tylko biegowi interesów zaszkodzić.

Najznakomitszym reprezentantem banków, których zakres działania mniej więcej charakteryzują dotychczasowe wywody, są wielkie banki państw centralnych w cesarstwie niemieckiem, w Austryi i w Węgrzech. Czy te banki spowodowały niebywały rozkwit gospodarczy w Niemczech, a po części w zachodnich krajach Austryi i Węgrzech, czy na odwrót ewolucya gospodarcza w cesarstwie niemieckiem była powodem niebywałego rozkwitu tych instytucyi bankowych,*) trudno odpowiedzieć, albowiem wzajemne oddziaływanie na siebie obu tych czynników było i jest tak równoczesnem, że niepodobna rozdzielić jasno przyczyny od skutku. Atoli w każdym

*) Statystyka wykazuje rezultaty, odnośnie do tych banków istotnie niebywałe. Nie chcąc jednak przeładowywać tego referatu cyframi, ograniczamy się tylko do kilku charakterystycznych wyjętych z bilansów za rok 1915. Łączna suma wszystkich środków pieniężnych, skupionych w 15 Grossbankach Wiednia i Berlina, wynosiła w roku 1915 7,085 milionów koron, w 7-u bankach wiedeńskich, a 9.354 milionów marek w bankach berlińskich, czyli razem (licząc marki tylko al pari) 18 miliardów koron! Z tej kwoty 3 miliardy były własnością tych banków, a 15 miliardów reprezentowało pieniądze obce tym bankom powierzone. Te cyfry nie obejmują wszystkich środków, gdyż znaną jest rzeczą, że banki te posiadają ogromne rezerwy ciche, nie wykazywane w bilansach; wynoszą one z pewnością kilkaset milionów. A mimo to banki w ostatnich czasach prawie wszędzie podwyższają dalej kapitały zakładowe!

razie nie ulega żadnej kwestyi, że potężna organizacya bankowa w wysokim stopniu ułatwiła i przyspiesza ciągle jeszcze rozkwit życia gospodarczego państw centralnych. Fascynujące wrażenie tego w historyi gospodarczej dotychczas nieznanego rozwoju było powodem, że dzisiaj wszędzie, gdzie idzie o podniesienie gospodarstwa narodowego czynniki miarodajne powierzają te prace instytucyom bankowym, w tym celu powołując je do życia. Szczególniejszym zbiegiem okoliczności na ziemiach polskich długo jeszcze przed powstaniem zachodnio-europejskich banków dla handlu i przemysłu Bank Polski podjął to zadanie i spełnił je mimo niekorzystnych warunków bardzo dobrze.

Matką dzisiejszych wielkich banków był jednak paryski Credit mobilier, który wskutek rozbujałej w nim spekulacyi zawiódł oczekiwania. Wszelako powstanie jego stało się bodźcem do zakładania banków w większym stylu i z programem popierania handlu i przemysłu. Z banków tych, powstałych w trzeciej ćwierci przeszłego stulecia, kilkanaście niemieckich i austryackich doszło do niebywałego rozkwitu. Charakterystyczną cechą tych instytucyi bankowych jest rozszerzanie działalności poza teren obsługi kredytowej na wszystkie możliwe gałęzie gospodarstwa narodowego. W bezbrzeżności zakresu działania, z którego wyłączony jest jedynie własny kredyt emisyjny, jakoteż w udzielaniu kredytu bez pokrycia, leżą charakterystyczne cechy tych banków, które mimo przeróżnych firm są par excellence bankami „dla handlu i przemysłu“ Spełnienie tych ogromnych zadań wymagało oczywiście nadzwyczaj silnej podstawy finansowej. Rosła też ona z biegiem lat. Doświadczenie, że coraz intensywniejsze skupianie sił finansowych w jednem ognisku potęguje ich efekt w geometrycznej proporcyi, wywołało przedewszystkiem w Niemczech a częściowo i w Austryi proces koncentracyi, który przybrał niesłychane prawie rozmiary. Wielkie banki pochłaniały małe, a małe zaś — jeszcze mniejsze. W celu przeprowadzenia tych fuzyi, banki podwyższały ciągle kapitały zakładowe, wskutek czego ich zasoby pieniężne rosły ciągle tak, że dziś miliardowe bilanse bankowe ani w Berlinie ani nawet w Wiedniu nie należą do wyjątków. Kolosy te znowu między sobą zawierały układy, mające na celu wspólność interesów, tak, że dziś cały ten potężny organizm banków w państwach centralnych rozpada się zaledwie na kilka grup.

Nie chcemy zapuszczać się bliżej w kwestyę, czy ta koncentracya i ekspansya posiada tylko korzystne strony, musimy się jednakowoż z nią liczyć i nie możemy zamykać oczu na fakt, że rozkwit gospodarczy państw centralnych szedł w ostatnich dziesiątkach lat o wiele szybciej niż dawniej; ponieważ zaś z rozkwitem tym bezwarunkowo w ścisłym związku stała i stoi haute Banque, zatem jest jasnem, że tylko potężne instytucye bankowe są w stanie z pozytywnym rezultatem pracować dzisiaj koło podniesienia przemysłu i handlu. W rękach wielkich banków zbiegają się dziś wszystkie arterye organizmu gospodarczego państw centralnych; banki życiem gospodarczem tych państw rządzą i kierują. Taki stan rzeczy grozi tylko wtedy niebezpieczeństwem, jeżeli kierownictwo spoczywa w rękach ludzi nieodpowiednich a zwłaszcza nieuczciwych; w przeciwnym razie konfiguracya taka jest korzystną, gdyż nie ma lepszej formy rządu nad taką, w której decyduje kilku światłych a nie tłum dyletantów.

Rozwój wielkich banków przejawia się nie tylko w koncentracyi kolosalnych kapitałów, ale także w ich ogromnych zarobkach. Ten ostatni fakt wywołał tak w praktyce jak i w teoryi wielką i ożywioną dyskusyę, czy zyski te nie są nadmierne i czy w ogóle jest usprawiedliwione, ażeby banki ciągnęły takie zyski. Ażeby tę ważną kwestyę rozświelić, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, że celem każdego banku podobnie jak każdego kupca jest osiągnięcie zysku przez prowadzenie interesu. Prawie wszystkie banki, założone przez kapitał prywatny, a wszystkie wielkie banki należą do tej kategoryi (banki wydające banknoty nie wchodzą tutaj w rachubę), powstały wprawdzie pod pewnem hasłem i z pewnym w statutach nieraz szeroko opisanym altruistycznym programem, jednakowoż kapitaliści zakładający je mieli na celu przedewszystkiem osiągnięcie zysków, a tylko środkiem do tego celu był program. Tak jak każdy zresztą kupiec i przedsiębiorca nie zakłada swego interesu przedewszystkiem na to, aby społeczeństwo obsługiwać lub dostarczać mu towarów, lecz aby swą pracą osiągnąć zysk. W ten sposób określa też ustawodawstwo handlowe całego świata pojęcie handlu. Faktem jest, że banki mimo swych tendencyi zarobkowych oddały gospodarstwu społecznemu nadzwyczajne usługi; dążąc bowiem do coraz większych zysków, musiały wytężyć wszystkie siły, a przez ten wysiłek coraz lepiej i doskonalej służyły społeczeństwu. Podobnie rzecz się ma z każdem przedsiębiorstwem; jeżeli przedsiębiorca zarabia, wówczas coraz bardziej uzdalnia się i wydoskonala swoje narzędzie, którem służy ogółowi. Z tego wynika, że handel i przemysł tylko wtedy może spełnić zupełnie swe zadanie, jeżeli pracuje z zyskiem; tylko wtedy i przedsiębiorca i społeczeństwo ciągną z przedsiębiorstwa korzyści, w przeciwnym razie przedsiębiorca upada, na czem traci też ogół.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Edward Grabowski (Warszawa).

KRYZYS SOCYALIZMU W POLSCE.

Socyalizm w Polsce jest gałęzią międzynarodówki socyalistycznej. Dlatego też kryzys socyalizmu w Polsce jest jedną z odmian kryzysu ogólnego w socyalizmie, wskutek warunków lokalnych nieco bardziej zawiłą. Kryzys ten ogólny zdaje się być wynikiem wielkiej luki powstałej w teoryach socyalistycznych doby ostatniej, wielkiego przeoczenia teoretyków socyalizmu współczesnego. Mienili się i mienią ci teoretycy zwolennikami teoryi ewolucyi; socyalizm rości sobie pretensye, że tworzone przezeń stronnictwo jest stronnictwem rozwoju społecznego; teorya socyalizmu ma stosować do dziedziny zjawisk społecznych metodę przyrodniczą; socyalizm zrywa z dualizmem w poglądach na dzieje, na to, co się staje na świecie. Idea jest zjawiskiem wtórnem, pochodnem, jest odbiciem potrzeb i warunków materyalnych życia. Pomiędzy życiem ideowem, pomiędzy naszymi wyobrażeniami o tem co być powinno, a potrzebami chwili bieżącej, materyalnym, rzeczowym układem sił na świecie i

w społeczeństwie istnieje ścisła współzależność. Idea jest kwiatem wykwitającym z gleby, z podłoża życia materyalnego; genezy idei szukać należy w potrzebach, w ich wyłanianiu się z ciągle zmieniających się warunków życia. To też socyalizm jest, ściślej — ma być, zastosowaniem do zjawisk społecznych i politycznych zasad Darwina, nazwaćby go można było darwinizmem społecznym. Doktryna socyalizmu nie ma zatem mówić o tem, co być powinno, o tem co jest złe, a co jest dobre, lecz twierdzić ma to, co jest koniecznością, co niezależnie od naszych pojęć etycznych stać się musi.

Tymczasem teoretycy socyalizmu niezupełnie konsekwentnie tę poznawczą zasadę doktryny przeprowadzili. Socyalizm w dziedzinie krytyki urządzeń społecznych sięgnął bardzo głęboko; krytyka jego dotykała istoty tych urządzeń; co więcej, krytyka ta coraz to bardziej w poszczególnych krajach z czysto teoretycznej stawała się najzupełniej konkretną, dopasowaną do istniejących w poszczególnych krajach urządzeń; surowa krytyka w rdzeń tych konkretnych urządzeń godziła, dobre ziarno w nich często tkwiące, jak cienką niteczkę z potarganego węzła najróżniejszych splotów, wyciągać potrafiła; słowem polityka socyalistyczna z mglistej, oderwanej teoretyczno-marzycielskiej w ciągu stulecia ostatniego stawała się coraz to bardziej realną, konkretną, praktyczną, stosującą ogólne wskazania nawet w najdrobniejszych szczegółach do zagadnień chwili bieżącej.

Na tem tle rozwijała się w obozie demokracyi socyalnej ostra nieraz polemika pomiędzy praktycznymi rewizyonistami, w drobnych częściach, ale w życiu bieżącem zasady polityki socyalistycznej realizującymi, a pomiędzy oderwanymi od zagadnień chwili t. zw. czystymi marksistami z pogardą traktującymi tę drobną politykę, domagającymi się wszystkiego odrazu, zwycięstwa na całej linii, przejścia bezpośredniego od świata skrytykowanej ciemności do niebiańskiego raju świetlanego. W polemice tej t. zw. czyści marksiści ustępować musieli krok za krokiem przed politykami doby bieżącej, przed rewizyonistami. Rozwój socyalizmu był wyraźny: od oderwanych teoryi do realizowania konkretnych, nieraz drobnych potrzeb bieżących. Rozwój ten odbywał się pomimo i wśród ciągłych tarć tych dwu kierunków: teoretyczno-maksymalistycznego i praktyczno-politycznego. Zwycięstwo ostatniego, pozostając faktycznem, prawie nigdy nie było pozornem. Pozornie najczęściej zwyciężali teoretycy w debatach wewnętrznych; jednak ci teoretycy w życiu przejmować się musieli taktyką swych bezpartyjnych przeciwników.

Pomimo tego poważnego, wielkiego rozwoju socyalizmu, polegającego na coraz to istotniejszem wnikaniu w zupełnie nieraz drobiazgowe zagadnienia życia bieżącego, rozwój ten jednak nie zdążył przewartościować wszystkich urządzeń konkretnych. Socyalizm teoretyczny dał krytykę urządzeń dzisiejszych w oderwaniu. Socyalizm rewizyonistyczny przedsięwziął krytykę tych urządzeń w ich konkretnem ukształtowaniu się w poszczególnych krajach; krytyki tej jednak nie zdążył konsekwentnie przeprowadzić do końca; ugrzązł na środku drogi i w tem stadyum spotkał się z wielką wojną.

Mianowicie dzięki pracy rewizyonistów socyalizm w poszczególnych

krajach stał się stronnictwem walczącem w obrębie danego państwa o przeobrażanie starych urządzeń, względnie o nowe urządzenia. Samo jednak państwo, konkretnie wzięte, pozostawało dla polityki socyalistycznej wartością niezmienną. W tej dziedzinie krytyka rewizyonistyczna nie dokonała, nie zdążyła dokonać niczego — i tu tkwi przyczyna ciężkiego przesilenia, jakie przeżywa w dobie obecnej doktryna socyalistyczna wraz z całą międzynarodówką socyalistyczną.

Socyaliści w przeciwieństwie do anarchistów są to par excellence państwowcy. Ta ich państwowość jednak była ujmowana tylko teoretycznie, jako państwowość demokratyczna, to znaczy ludowładcza. Demokratyzm polityczny, ta polityczna — to znaczy państwowa strona programu socyalistycznego, stanowił część minimalnego programu socyalistycznego. Na gruncie najgłębiej zdemokratyzowanej państwowości socyaliści chcieli realizować swe dalsze — społeczne już reformy. W walce o tę demokratyzacyę państwa i socyalizacyę jego urządzeń socyaliści posunęli się bardzo daleko i walkę tę prowadzili realnie — dzięki wysiłkom rewizyonistycznym. Samej jednak konkretnie wziętej państwowości krytyka rewizyonizmu nie tknęła. Nie tknięto mianowicie tej wielkiej prawdy, że ustrój każdego państwa, zarówno polityczny jak i społeczny jest wynikiem układu sił społecznych, wchodzących w skład danego państwa; jest wypadkową tych sił; że ta wypadkowa w każdem państwie jest różna i że ona właśnie decyduje o polityce zagranicznej; stąd wniosek, że ta polityka ma istotny wpływ, najczęściej wpływ decydujący na politykę wewnętrzną poszczególnego państwa.

Ten fakt uszedł krytyki socyalistycznej. Każde państwo było dla socyalistów całością w sobie zamkniętą, od innych całości oderwaną, rozwijającą się i zmieniającą pod wpływem walk wewnętrznych, przedewszystkiem wskutek walki klasowej. Wszelka interwencya z zewnątrz państwa płynąca, była czemś obcem krytyce socyalistycznej, była czynnikiem nie branem pod uwagę. Oczywiście przewidywano możliwość starć, wojny; możliwość ta jednak była raczej straszakiem w rozumowaniach socyalistycznych, aniżeli poważną ewentualnością, z którą liczyć się musi polityk praktyczny. Frazes „wojna wojnie“ zadowalniał socyalistyczną politykę; nie uwzględniano faktu, że frazesem tym niepodobna zwalczyć wzrastających sprzeczności pomiędzy wypadkowemi sił społecznych, reprezentujących interesy poszczególnych państw spółczesnych. Międzynarodowość socyalizmu była pustym frazesem. Na kongresach międzynarodowych tarcia powstawały w dziedzinie teoryi, a dotyczyły taktyki politycznej w obrębie danych państwowości. Wszelka myśl o zmianach granic państw współczesnych była socyalistom niemiła; wyczuwano bowiem wyraźnie, że zmiana wszelka wywołana być może niemal wyłącznie przez wojnę, a wojna — to rzecz zakazana. Tu tkwił dogmat socyalistyczny: nie dopuścić do wojny; stąd wyraźna skłonność zachowawcza w stosunku do istniejących granic politycznych. Socyaliści pragnęli, by granice państw zmianom nie ulegały; uznawać je chcieli za coś wiecznego, niezmiennego; a że tego chcieli, przeto i tak politykowali. Tej kwestyi krytyka socyalistyczna nie tknęła, pozostając w sprzeczności z teoryą rozwoju, której zastosowaniem do zjawisk spo-

łecznych ma być doktryna socyalistyczna. Socyalizm teoretyczny twierdzi, że w urządzeniach społecznych niema nic stałego, że wszystko jest zmienne, że urządzenia te wciąż się przystosowują do zmieniających się potrzeb i warunków życia; a jednak takie urządzenia, jak państwa dzisiejsze, polityka socyalistyczna pozostawiła nietkniętymi, bo tykać ich nie pragnęła, bo tknięcie ich — to wojna. Tutaj spotkały się z sobą dwa prądy w psychice socyalistycznej: świat aspiracyi — pragnień i świat konieczności nieubłaganej. Bojownicy nieubłaganej konieczności w polityce wewnętrznej każdego państwa, skoro tylko chodziło o zmianę granic tego państwa, nie wiedzieli lub wiedzieć nie chcieli o tem, co być musi, zapominali o koniecznościach, stawali się ufni w swe siły — dziećmi wołającymi: „wojna wojnie“. „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się“. Tu czynnik wolnej woli — wyobrażenie o tem, co być powinno, przeważyło w polityce socyalistycznej nad żelazną koniecznością szykującej się wojny. Tak nie chciano wojny, tak mocne wzbudzała ona obrzydzenie, że ani jej, ani skutków przez nią wywołanych nie przewidywano, nie dopuszczano możliwości, aby ta konieczna katastrofa miała się ziścić. Tu socyaliści stanęli u kresu swych wyobrażeń o koniecznościach, tu pozostawali nadal, jak ich poprzednicy, w krainie pragnień i marzeń.

A do utrzymania tej zasady konserwowania tego co jest, nie skłaniały ich nawet wielkie ułomności w ukształtowaniu się dzisiejszych granic państwa. Przekładano temu konserwatyzmowi poświęcić piękną głoszoną przez socyalizm zasadę o niepodległości narodów; realizacya bowiem tej zasady wymaga krwi, a krwi przelewać na wszystko, co nie jest walką klasową, zdaniem dawnych socyalistów, nie warto. Tak silną była ta niechęć socyalistów do wojny, że złamać zdołała ich sposób myślenia, polegający na ujmowaniu rzeczy nie pod kątem widzenia tego, co być powinno, lecz pod kątem tego, co jest koniecznością.

I może niewłaściwem jest tu wyrażenie, że niechęć ta złamała konsekwencyę myśli socyalistycznej. Słuszniej, ściślej będzie rzecz tę wyrazić w ten sposób, że krytyka rewizyonistyczna, zwalczając niechęć t. zw. czystego marksizmu do szeregu rzeczy „brzydkich“, nieszlachetnych, mniej lub więcej życiem skalanych, nie zdążyła w swym rozwoju przedwojennym dotknąć i zanalizować tych urządzeń, których zmianę wywołuje wojna, nie zdążyła przedewszystkiem dotknąć sprawy wojny. Wojna dla socyalistów — w tej dziedzinie jeszcze marzycieli — to instytucya przeszłości; wojen nie będzie, przeto polityk bieżący niema powodu zajmować się wojną. W związku z tem, państwa przedwojenne — to instytucye wieczne, niezmienne w swych granicach. W ich obrębie socyaliści działają, walczą o lepsze jutro, walczą o reorganizacyę, gruntowną przebudowę państw w ich dawnych granicach. To też polityka zagraniczna w bardzo słabym stopniu była przez socyalizm poruszana.

Tak się działo we wszystkich państwach, tak się działo i w Polsce. Z wyjątkiem t. zw. Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S., której działalność za rosyjskich czasów skupiała się raczej na emigracyi i której socyalistyczność w obozie międzynarodowym ulegała częstej i surowej kry-

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



Tartak parowy w Krasiczynie.

tyce, stronnictwa reprezentujące europejską myśl socyalistyczną w Polsce wyrosły na gruncie państwowości rosyjskiej; taktykę całej akcyi przystosowały do warunków życia politycznego i społecznego państwa rosyjskiego. A opracowywanie zasad taktyki socyalistycznej jest bodaj rzeczą bezporównania bardziej skomplikowaną, aniżeli wysunięcie haseł programowych, wspólnych socyalistom wszystkich krajów. Wobec tego, że hasła programowe wyrażają postulaty bardzo oddalone, w danej chwili często nierealne, wzbudzające powszechne wśród socyalistów uznanie, przeto nie stanowią one przedmiotu sporu i dyskusyi w obozie socyalistycznym. Znacznie trudniej rozwiązuje się tu zagadnienia taktyczne: jak zmierzać do realizacyi haseł programowych. Na gruncie tych zagadnień powstają całe konstrukcye myślowe, z których wytwarzają się taktyki poszczególnych stronnictw socyalistycznych. Właśnie program i taktyka stronnictw socyalistycznych w Polsce wyrosły na gruncie państwowości rosyjskiej; po usunięciu tej państwowości socyalizm polski pozbawiony jest gruntu, zawisł bez oparcia i przeżywa ciężkie przesilenie.

Pod tym względem socyalizm polski przeżywa cięższe przesilenie od socyalizmu innych krajów. Gdy bowiem np. socyalizm niemiecki, francuski, angielski, w związku z niedorozwojem krytyki rewizyonistycznej, nie jest w stanie zająć wobec walczących w wojnie potęg określonego jednolitego stanowiska, bo niedokładnie sobie uświadamia, gdzie leży interes proletaryatu: czy w zwycięstwie kupców i fabrykantów angielskich, czy też w zwycięstwie bankierów niemieckich, to socyalizm polski nie tylko wobec tego zagadnienia staje bezradnie. Jest on w tem położeniu, w jakiem znalazłby się naprzykład socyalista niemiecki, zwalczający dotychczas cła zbożowe i domagający się reform parlamentaryzmu, gdyby go nagle, nieoczekiwanie postawiono w zgoła odmiennych warunkach, gdyby miał przeciwnika nie w rządzie niemieckim, lecz w rządzie francuskim lub polskim.

Stronnictwa socyalistyczne w Kongresówce — to stronnictwa państwa rosyjskiego na gruncie polskim. Skoro państwa zabrakło, stronnictwa te właściwie straciły racyę istnienia; niema z kim walczyć. Stronnictw dawnych właściwie niema; odeszły one na wschód wraz z uchodzącemi urządzeniami państwowemi Rosyi. Zostali ludzie — rozbitki bez nawy ich ożywiającej, z martwą nazwą stronnictwa, bez ducha te stronnictwa ożywiającego — w postaci wypracowanej latami taktyki i wskazań programowych doby bieżącej. Zostali ludzie — oczywiście ożywieni ideą socyalistyczną, ale łudzą się, że stanowią te same stronnictwa, w skład których wchodzili. Nie mają dziś haseł politycznych. Oderwane bowiem hasła polityczne, jak czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, republika i t. d. — nie wystarczają, skoro stronnictwa te nie wiedzą, do jakiego ciała mają się te czteroprzymiotnikowe wybory odbywać, gdzie ma sięgać owa republika i t. d. Do tej zupełnej dezoryentacyi politycznej, w jakiej skutkiem wojny znalazł się zarówno socyalizm europejski, jak w silniejszym jeszcze stopniu socyalizm polski, przybywa i druga strona przesilenia socyalistycznego, pozostająca w związku z upadkiem ruchu robotniczego. Wojna oczywiście nie wspomaga organizacyi robo-

tniczych, a przedewszystkiem organizacyi socyalistycznych. Wolni towarzysze socyalistyczni stać się muszą karnymi szeregowcami walczących armii. Wszystkie niemal siły państwa skupiają się do obrony granic; zagadnienia gospodarcze i kulturalne stają na planie ostatnim.

W związku z wojną odbywa się najcięższe, nie do pomyślenia pod względem rozmiarów w czasie pokojowym, przesilenie przemysłowe. To są warunki ogólne, wobec których wskutek wojny znalazły się stronnictwa socyalistyczne we wszystkich krajach walczących; znalazły się jednak w stopniu nierównym — w mniejszym, lub większym. I tu jednak przesilenie przeżywane przez ruch robotniczy polski daleko jest silniejsze i głębsze, niż gdziekolwiek. A to dla tego, że wśród morza nieszczęść i klęsk, jakie spadały na zabór rosyjski z przyczyny jego skucia ze wschodem, zakwitły przecież i pewne kwiaty. Kwiaty te jednak na sztucznej, nietrwałej zakwitły glebie. Mam tu na myśli wielki przemysł na Zachodzie Kr. Kongresowego. Kraj w olbrzymiej większości czysto rolniczy, z gospodarką rolną wysoce ekstensywną, zacofaną, często zupełnie niemal pierwotną, przed 40-tu z górą laty, jakby pod tchnieniem różdżki czarodziejskiej, — dzięki wysokim cłom już nie protekcyjnym, lecz wprost prohibicyjnym, przeobraża się nagle w kraj wielko-przemysłowy. Wielki ten przemysł zakwita w kraju niemal bez komunikacyi kolejowej, z niebywale zaniedbanemi drogami, w kraju analfabetów, — dzięki kapitałom zagranicznym.

Rynki wschodnie, zamknięte przez cła dla towarów zagranicznych, przeobrażają do głębi stosunki gospodarcze zachodu Królestwa. Za firmami zagranicznemi, które tu swoje filie potężne w okręgu przemysłowym Łódzkim, Białostockim, w Częstochowie, w Zagłębiu Dąbrowskim zakładają, idzie po części i kapitalizm krajowy, żydowski i chrześciański. Powstaje kraj przemysłowy bez konstytucyi, bez prawodawstwa fabrycznego, bez ubezpieczeń, bez komunikacyi, wśród ludności złożonej z analfabetów, zatem w warunkach całkowicie nienormalnych. Powstaje tylko dlatego, że stąd droga wolna w bezkresy wschodu dla zbytu towarów. Powstaje klasa robotnicza pozbawiona wolności koalicyi, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń. A cała ta olbrzymia budowla gospodarcza polega na gruncie — ceł prohibicyjnych. Ich zniesienie lub nawet obniżenie jest w stanie zadać tej budowie ciosy najbardziej dotkliwie, ba, może nawet doszczętnie sztuczną tę budowlę obalić. A z rozwojem tak sztucznie powstałej klasy robotniczej idzie w parze rozwój ruchu robotniczego, rozwój socyalizmu, walącego głową w mur zmurszałych urządzeń despotycznego państwa.

Wielki kapitalizm w Polsce rozwija się na tej sztucznej glebie przez kilkadziesiąt lat; jego konsekwencye — prądy socyalistyczne, rozwijają się oczywiście również. Prądy te, dzięki nowoczesnym formom kapitalizmu w Kr. Polskiem, stają się także nowoczesnemi. Myśl socyalistyczna polska, na sztucznej glebie ceł prohibicyjnych wyrosła, staje się dojrzalszą w Kr. Polskiem, niż w jakiejkolwiek innej dzielnicy Polski. Jakże głęboko się różni socyalizm galicyjski, socyalizm górnośląski od socyalizmu w Królestwie Kongresowem. Gdy tam widzimy go przesiąkniętym wsią polską, pierwotnością robotnika rolnego lub przemysłowo-

rolnego, nacyonalizmem, właściwym stosunkom wyrastającym na względnie niewysokim poziomie rozwoju gospodarczego, w Król. Kongresowem przeciwnie: ruch socyalistyczny nosi na sobie piętno wyraźne wielkiej fabryki, wielkiego zgromadzenia proletaryuszy, którzy przedewszystkiem łączność swej klasy przeciwstawiają nacyonalistycznej harmonii klasowej.

Myśl socyalistyczna w Król. Kongresowem, na sztucznej glebie wyrosła, upodabnia się do myśli socyalistycznej w Niemczech i w Anglii. Myśl socyalistyczna w Galicyi przypomina raczej stosunki wśród społeczeństw bardziej pierwotnych. Ale za to ten ruch socyalistyczny galicyjsko górnośląski nie wyrósł na glebie sztucznej. Wyrósł on i wyrasta powoli, stopniowo tak, jak powoli, stopniowo przeobraża się gospodarka kraju nie objętego specyalną polityką celną ani taryfową. Stopniowo, powoli gospodarka rolna staje się bardziej intensywną w znacznym stopniu dzięki rozwojowi komunikacyi: kolei, kolejek, gościńców, tramwai, dzięki podnoszeniu się skali oświaty. Ziemia znacznie podnosi się w cenie. Powoli rolnicy imają się przemysłu rolnego; powstają liczne gorzelnie, browary, cukrownie, cegielnie i t. d. Wzrasta i przemysł wytwarzający narzędzia rolnicze, przemysł chemiczny. Poszukiwania ludzkie w ziemi dają początek rozwojowi górnictwa, za nim idzie hutnictwo. — Oto rozwój normalny, zbliżający kraje pastersko rolnicze do okolic rolniczo przemysłowych i w dalszym ciągu do przemysłowo handlowych. Stadyów tych Królestwo nie przeszło. W daleko bardziej normalny sposób rozwija się pod tym względem Wielkie Księstwo, cały zabór pruski, a nawet (niesłusznie) w Królestwie osławiona z zastoju gospodarczego Galicya.

Natomiast wątpliwości zdaje się nie ulegać, że po oderwaniu Królestwa od Rosyi, stosunki jego gospodarcze ulegną najgłębszym przeobrażeniom. Powyżej opisany rozwój gospodarczy stanie się prawdopodobnie jego udziałem. Z kraju analfabetów kraj stanie się krajem umiejących czytać i pisać. W żadnej części ziem polskich czytelnictwo wśród ogółu polskiego nie jest tak rozpowszechnione, jak w zaborze pruskim. Największą liczbę prenumeratorów ze wszystkich pism polskich liczy „Gazeta Grudziądzka“, a i nakład innych pism górnośląskich i poznańskich nie może iść w porównanie z nakładem pism w zaborze rosyjskim. Na 1000 mieszkańców wypada na uczniów szkół początkowych w Królestwie Kongresowem zaledwie 26.2, gdy tymczasem w Galicyi 147, a w Wielkiem Księstwie aż 194.

Z rozwojem oświaty w parze pójdzie niezmiernie szybki rozwój kolei, kolejek, tramwajów i gościńców. 1 kilometr kolei wypada w Królestwie Kongresowem na 36.3 km^2 powierzchni, na Litwie i Białej Rusi na 48.1 km^2, na Rusi na 42.6 km^2, gdy tymczasem w Galicyi na 19.1 km^2 powierzchni, a w Wielkiem Księstwie na 10.9 km^2. Każdy rząd europejski na obszarach zaboru rosyjskiego zabierze się przedewszystkiem do podniesienia do poziomu europejskiego zaniedbanej przez wschodnich barbarzyńców sieci kolei, kolejek, dróg, kanałów, tramwajów. Dziś już mamy szereg nowych kolei, po części zbudowanych przez Rosyan w dobie wojny w celach strategicznych, po części przez rządy okupacyjne; mamy nadto coraz to więcej doskonałych dróg bitych, gościńców.

Cały ten rozwój sprawi ogromne podniesienie się cen za ziemię. Gospodarka rolna, leśna, pastwiskowa, zakwitną. Postęp gospodarczy ma tu bardzo wiele do zrobienia. Gdy plony w Poznańskiem wynoszą przeważnie po 20—25 cetnarów metrycznych z 1 ha zasiewu dla zbóż, a z kartofli ok. 150 ctn. metr., to w Kongresówce wynoszą one 10—13 ctn. z 1 ha, a na Litwie jeszcze mniej. Również w dziedzinie chowu zwierząt: tylko koni jest dużo, a to dla braku kolei i kolejek. Za to na 1000 mieszk. wypadało w r. 1911 bydła w Kongresówce 182, a w Galicyi 312, w Poznańskiem 437; świń jeszcze jest mniej; wypadało ich w roku 1911 w stosunku na 1000 mieszk. w Kongresówce zaledwie 48, gdy w Galicyi 219, a w Poznańskiem — 613. Wielką jest przyszłość rolnictwa w Polsce niegdyś rosyjskiej. Rozwiną się, jak w dalszym ciągu wzmiankowałem, zakłady przemysłu rolnego. Cały południowy zachód Kongresówki — Zagłębie Dąbrowskie, gubernie Kielecka i Radomska — ujawnia rozwój dotychczas wskutek wadliwej gospodarczej polityki zaniedbanego górnictwa, z nim razem zakwitnie hutnictwo. Cała ta połać kraju upodobni się do Górnego Śląska tak samo, jak do Śląska Cieszyńskiego coraz to bardziej upodabnia się Zagłębie Krakowsko-Chrzanowskie. Przemysł żelazny i chemiczny wskutek rozwoju rolnictwa chybaby nie mogły ucierpieć.

Największy znak zapytania postawićby należało nad przemysłem włóknistym Łodzi, jej okręgu i nad przemysłem Białostockim. Z wielką trudnością zakładom tym udałoby się chyba wytrzymać współzawodnictwo z zachodem. Bardzo znaczne w tym przemyśle szczerby porobiłoby takie wolne współzawodnictwo. Zresztą nie jest wykluczone, że i okręg przemysłowy Łódzki z czasem jednakby się podniósł; kapitaliści bowiem, w znacznym stopniu Niemcy, zbyt wielkie tam zaangażowali kapitały. Być może, że Niemcy nie daliby upaść Łodzi, jako wysuniętej na wschód placówce niemieckości. Jeżeli na austryackim wschodzie, na pograniczu Galicyi i Śląska Cieszyńskiego powstał poważny ośrodek przemysłu włóknistego w Bielsku-Białej niezależnie od współzawodnictwa krajów bardziej na zachód wysuniętych, to czemużby nie mógł się utrzymać już istniejący okręg przemysłowy Łódzki i Białostocki? Jakakolwiek jednak będzie przyszłość Łodzi i jej okręgu — nie decydują jej interesy o stanie gospodarczym całego kraju. Wysoce prawdopodobnem po wojnie wydaje się ciężkie przesilenie przemysłowe w całym kraju, wzmożenie się rolnictwa i przemysłu rolnego. Pod względem społecznym oznacza to wprawdzie pewne uwstecznienie kraju całego; z drugiej jednak strony oznacza postawienie jego gospodarki na zdrowych, normalnych podstawach, na których wyrosnąć będzie w stanie nie sztuczna jak dotychczas, lecz naturalna budowa społeczeństwa wielko kapitalistycznego współczesnego.

W związku z tymczasowym, niejakim uwstecznieniem struktury społecznej kraju, pochodzącym z głęboko sięgającej przebudowy tych podstaw gospodarczych, na których opierał się dotychczasowy wielki przemysł Kongresówki, pozostaje i fakt, że ruch robotniczy w Kongresówce będzie musiał przeżyć najcięższe przesilenie. Upadła państwowość rosyjska w Polsce, upaść musiały z nią razem i stronnictwa na niej lub na walce z nią swój byt opierające. Pozostali ludzie są jak rozbitki na mo-

rzu, bez steru, bez oryentacyi — poza zwykłymi ogólnikami socyalistycznymi i poza zwykłą powszednią walką z najrozmaitszymi drobnymi nadużyciami; w tej dziedzinie są to działacze municypalni ; w żadnym jednak razie polityczni. Gorzej rzecz się ma z polską klasą robotniczą. Po upadku państwowości rosyjskiej w Polsce upaść muszą i podstawy gospodarczego bytu na tej państwowości oparte; cała struktura gospodarcza kraju doszczętnie się przeobrazi. A przeobrażenie to dotknie w sposób najbardziej bolesny tych, którzy są ekonomicznie najsłabsi — dotknie polską klasę robotniczą.

Pozbawiona rynków swej pracy na czas dłuższy, klasa ta będzie się musiała przeobrazić, rozproszyć ze skupień wielkomiejskich, do których ją zapędził z wiosek oddalonych na nietrwałych podstawach oparty rozwój wielkokapitalistyczny Kongresówki. Do innej pracy będą się musieli robotnicy zabrać. A to przeobrażenie się ich życia będzie i jest już dla wielu z nich zabójczą katastrofą, która wypełnia tragicznie tło naszego dzisiejszego życia powszedniego. Z czasem dopiero w ciągu szeregu lat powojennych, dzięki rozwojowi gospodarczemu, którego oczekiwać należy, powstanie w Polsce nowa, odrodzona klasa robotnicza, powstanie też z konieczności, jako wynik rozwoju gospodarczego, odrodzony klasowy ruch robotniczy, oparty nie tylko, jak w czasach przedwojennych, na europejskiej myśli socyalistycznej, lecz i na zdrowych podstawach gospodarczych.

Eugeniusz Krasuski (Łódź).

ROLA PAŃSTWA W GOSPODARSTWIE SPOŁECZNEM.

Aż nadto zrozumiałem wydaje się, że w chwili obecnej, gdy mówi się często o budowie Państwa Polskiego, zjawia się dyskusya na temat roli państwa w kierownictwie życia gospodarczego. Dyskusya ta podjętą została zarówno w publicystyce, jak i wśród sfer bezpośrednio zainteresowanych w stosunkach gospodarczych, przyczem ujawniają się niejednokrotnie poglądy sprzeczne. Jedni uznają potrzebę jaknajdalej idącej ingerencyi państwa w kształtowaniu się i przyszłym rozwoju naszego życia gospodarczego, inni przeciwko takiej ingerencyi państwa się zastrzegają, widząc przyszłość dobrobytu krajowego i narodowego raczej w jaknajszerszym wpływie inicyatywy i twórczości prywatnej. Wydaje się, że powodem tych sprzeczności jest pewne nieporozumienie, wynikające z chęci zbyt schematycznego ujmowania niezmiernie złożonych zjawisk życia gospodarczego i traktowania ich podług pewnych z góry przewidzianych formułek. Pochodzi to w dużej mierze stąd, że umysł ludzki, nawykły do racyonalnego ujmowania zjawisk w przyrodzie, skłonny jest i te tak bardzo złożone zjawiska życia gospodarczego ujmować w sposób podobny. W tej dziedzinie jednak, zwłaszcza gdy

chodzi o możliwie ścisłą analizę warunków i przyczyn gospodarczego rozwoju, metoda racyonalistyczna zawodzi. Ostatecznie bowiem rozstrzyga tutaj samo życie.

Droga rozwoju stosunków gospodarczych XIX stulecia, głównie drugiej jego połowy, dostarcza nam dostatecznych na to dowodów. Ukazuje mianowicie ten okres czasu, w którym państwo (ówczesne) i jego interesy decydowały o sposobach prowadzenia gospodarki w państwie. Był to, jak wiadomo, okres merkantylizmu, w którym czynnikiem decydującym o zagadnieniach gospodarczych był interes korony. Ukazuje nam również okres następny, w którym idea liberalizmu politycznego i gospodarczego zawładnęła umysłami kierowniczymi, głosząc zasadę bezwzględnego wyodrębnienia interesów gospodarczych z pod wpływu kierownictwa państwa. Idea takiego liberalizmu gospodarczego w zasadzie utrzymała się do czasów najnowszych. Ale jej oblicze zewnętrzne, formy, w jakich urzeczywistniała się w życiu praktycznem, dalekie są od tych, jakie widzieć pragnęli jeszcze ludzie siedemdziesiątych lat ubiegłego stulecia. W r. 1869 n. p. były Niemcy tej idei najbliższe, utrwaliły ją poniekąd nawet w ówczesnej ustawie przemysłowej („Gewerbeordnung"), zrodzonej w atmosferze, jaką wytworzył był tryumfalny naówczas pochód idei wolnego handlu. Ale już w połowie lat siedemdziesiątych (1876) te same Niemcy zdecydowały się przeprowadzić upaństwowienie kolei żelaznych, a w dwa lata później Bismarck nie zawahał się przedłożyć izbom prawodawczym projektu państwowego monopolu tytoniowego. Od tego mniej więcej okresu zaczyna się zwrot od zasady państwa liberalnego, nic wspólnego z gospodarczem życiem kraju nie mającego. Przyczyniły się do tego również warunki polityczne: z jednej strony niepomiernie wzrastające potrzeby finansowe państw nowoczesnych, zmuszając państwo do szukania odpowiednich źródeł dochodów na ich pokrycie we własnych przedsiębiorstwach, z drugiej strony dużą rolę odegrały interesy tej większości przedstawicielstwa narodowego, które w imię własnych interesów skłonne były do popierania w tym kierunku państwa, hołdując w dziedzinie spraw gospodarczych oportunizmowi, graniczącemu niejednokrotnie z dawnym merkantylizmem.

W tych warunkach ustalało się coraz bardziej przekonanie, że aczkolwiek zasada liberalizmu gospodarczego jest słuszną i państwo jako takie, nie jest powołane do prowadzenia na swoją korzyść jakichkolwiek interesów przynoszących zyski, to jednak charakter dogmatyczny tej zasady ustąpił miejsca poglądowi, że w zależności od warunków specyalnych mają i muszą mieć miejsce bliżej, lub dalej idące odchylenia od tej zasady. W każdym poszczególnym wypadku decydować powinny względy na istotną potrzebę.

Od tej pory państwo zrezygnować musiało z roli wyłącznie decydującej o zużytkowaniu gospodarczych sił kraju. Natomiast ustalać się zaczęła coraz bardziej z a s a d a gospodarstwa społecznego, zasada odpowiadająca istotnie coraz głębiej sięgającej demokratyzacyi państwa. Jak się w skutkach okazało, wygrało na tem w dużym bardzo stopniu gospodarstwo społeczne, tylko w tych bowiem warunkach możliwym

stał się ten szybki i nader dodatni rozwój gospodarczy, jaki dokonał się w Europie pod koniec XIX stulecia.

Polityka gospodarcza państw nowoczesnych kieruje się odtąd względami na dobro i korzyść ogółu społecznego, jest więc jedynie środkiem do utrzymania wszystkich warstw społecznych na pewnym poziomie dobrobytu, który odpowiada gospodarczym siłom kraju. W tym najnowszym okresie gospodarczym państwo występuje jako pewna jednolita organizacya pracy, jako organizacya tych dążności i wysiłków inicyatywy prywatnej, którym w ramach państwowego ustroju parlamentarnego pozostawioną jest całkowita swoboda działania. Państwo nowoczesne przestało być jedynym wielkim przedsiębiorcą, jest tylko jednym z wielu. Jednakże wszystkie inne znajdują się od państwa w zależności; ono bowiem wytwarza warunki pomyślne dla ich istnienia i rozwoju: bezpieczeństwo osoby i mienia, prawo, komunikacyę, oświatę, umożliwiając tym sposobem rozwój procesu wielkokapitalistycznego, stając się jednem słowem źródłem, obfitującem w te imponderabilia gospodarcze, których za żadne pieniądze nabyć nie można, a bez których dzisiejszy zakres stosunków gospodarczych nie da się pomyśleć. Z tych właśnie względów rola państwa posiada wielkie znaczenie, a samo państwo staje się przedmiotem walk, jakie toczą pomiędzy sobą wszelkie ugrupowania i partye polityczne.

Wojna obecna i wyjątkowe warunki, w jakich się ona prowadzi, sprawiły, że właśnie w dziedzinie stosunków gospodarczych dotychczasowe poglądy ulegają głęboko sięgającym zmianom i przeistoczeniom, a wpływ różnorodnych w tej dziedzinie zdobyczy praktycznych dostarczy na długi jeszcze okres czasu po wojnie materyału, z którego czerpać będą naukę przyszli mężowie stanu i ekonomiści. Dziś jedno wszakże zdaje się nie ulegać wątpliwości, a mianowicie to, że ingerencya państwa w zakresie stosunków gospodarczych wzrosła do stopnia nigdy bodaj nie przewidywanego, regulując już nietylko wytwórczość krajową, ale i cały niemal podział dóbr gospodarczych, i że tak daleko idąca ingerencya odczuwaną jest przez wszystkich i we wszystkich krajach jako ciężar, pod którym nawet największym patryotyzmem przejęty obywatel ugina się nie bez szemrania. Dlatego, aczkolwiek zbyt śmiałem byłoby dziś już stawiać horoskopy na przyszłość, kiedy nie wiemy jakich jeszcze przeobrażeń świadkami być nam wypadnie, to jednak wydaje się, że z chwilą zakończenia dzisiejszych zapasów. powrót do stosunków bardzo daleko idącego liberalizmu jest bardzo prawdopodobny. Gdyby jednak odwrót taki miał się odbyć nagle, stałby się niewątpliwie katastrofą, której skutki nawet przewidzieć dzisiaj trudno. Dlatego też w państwach, w których warunki wojny doprowadziły w zakresie gospodarczym do przeistoczeń najdalej idących, dziś już obmyśla się sposoby i środki powolnego powrotu do stosunków dawniejszych: powstają specyalne organizacye, których zadaniem po wojnie będzie regulowanie przejściowego okresu gospodarczego w kraju (Uebergangswirtschaft). W tych państwach, które z natężeniem całej energii i z poświęceniem całego zasobu sił moralnych i materyalnych prowadzą dzisiaj walkę na śmierć i życie, wszelki nagły powrót do stosunków da-

wniejszych jest zupełnie niemożliwym. Wystarczy, choćby dla ilustracyi wspomnieć o kilku najważniejszych dziedzinach.

Warsztaty pracy ulegały zupełnemu przeistoczeniu stosownie i wyłącznie do potrzeb wojennych; przystosowanie się do warunków normalnych wymaga oczywiście pewnego czasu. Jednocześnie po wojnie wobec niepewności, czy w bliskiej jeszcze przyszłości nie dojdzie znów do wojny, zapasy te muszą być w odpowiedniej ilości nagromadzone. Dalej, całe masy wojska wracają do ojczyzny i trzeba dać im pracę. Sprawa zaopatrzenia się we wszelkiego rodzaju surowce musi być uregulowaną i planowo przeprowadzoną. Kwestya waluty będzie domagała się odpowiednich zarządzeń i pewnej organizacyi w stosunku do przywozu różnorodnych produktów z obcych krajów. Wreszcie kwestya socyalna, która niewątpliwie wszędzie się zaostrzy, wymagać będzie odpowiedniego załatwienia. Słowem cały ten ogrom zadań pierwszorzędnego znaczenia musi znaleść swoje rozwiązanie, a może je znaleść tylko przy pomocy planowo pomyślanego i dobrze zorganizowanego aparatu państwowego. Dają się słyszeć głosy, że u nas, w kołach do tego powołanych nie robi się nic w kierunku przygotowania się do okresu powojennego, że n. p. specyalnie w dziedzinie przemysłu nie tworzymy jeszcze umyślnych organizacyi na wzór tych, jakie powstały w krajach ościennych dla przygotowania okresu tak zw. „gospodarki przejściowej".

Tutaj zauważyć wypada, że u nas w Polsce stosunki przedstawiają się inaczej. Nowopowstające Państwo Polskie staje przed ogromem zadań, których doniosłość i różnorodność bynajmniej nie będzie mniejszą, aniżeli to będzie miało miejsce w państwach, prowadzących wojnę. Ale charakter zadań państwowych w Polsce będzie zupełnie innym. I dlatego myliłby się każdy, kto, sięgając myślą w przyszłość najbliższą, na podstawie analogii z państwami prowadzącemi wojnę, twierdziłyby, że i polskie organy państwowe, czy też jak dziś jeszcze społeczne lub zawodowe, winny na wzór zagranicy przygotować się do zorganizowania w naszem przyszłem Państwie „gospodarki przejściowej". Jeżeli chcemy wziąć pod uwagę wyżej przytoczone przykłady, dotyczące rozwiązania niektórych zadań gospodarczych w okresie powojennym, to zobaczymy łatwo, że u nas nie może być mowy o stopniowem przystosowaniu warsztatów pracy do warunków dawniejszych, lecz raczej o ich zupełnem odnowieniu i przywróceniu im należnej sprawności. Nie potrzebujemy również dopełnienia zapasów wojennych, bośmy ich wogóle dotąd nie mieli, natomiast musimy je w całości dopiero stworzyć. Konieczność zajęcia pracą powracającej do życia prywatnego armii nie istnieje, gdyż armii własnej dotąd nie mieliśmy; musimy natomiast dbać o to, aby dać sposobność pracy licznym rzeszom robotniczym, które zmuszone były szukać pracy na obczyźnie. Wreszcie zabiegów i zarządzeń w kierunku podniesienia waluty krajowej również z tego powodu czynić nie potrzebujemy. Pozostaje więc kwestya zdobycia surowców, co do których istnieje uzasadniona nadzieja, że otrzymać je będziemy mogli bez wszelkich trudności, a następnie i kwestya socyalna, która i u nas prawdopodobnie wypłynie na porządek dzienny. Widzimy więc, że w zakresie stosunków gospodarczych nie mo-

że być u nas mowy o jakimś stanie przejściowym. Wszystko bowiem musimy stwarzać od początku, stwarzać rozważnie, planowo i wytrwale.

Rola państwa w tych warunkach będzie ogromną i nader ważną. Ale nie da się pomyśleć, aby można było cały ten tak różnorodny i olbrzymi ogrom pracy zwalić całkowicie na jego młode barki. I dlatego pożądanym wydaje się w naszych warunkach jaknajszerszy współudział wszystkich warstw, wszystkich czynników, które posiadają należne zrozumienie doniosłości zadań. Przedewszystkiem zaś zrozumienie doniosłości zadań gospodarczych, których przeprowadzenie stanowić będzie o naszym bycie narodowym. Ale obmyślenie planu organizacyjnego i przeprowadzenie w nim myśli jednolitej, stworzenie najbardziej pomyślnych warunków politycznych, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, winno pozostać w ręku państwa, które musi zdobyć sobie posłuch i bezwzględne poddanie się jego woli. W tym początkowym okresie organizacyjnym konieczną jest ręka kierownicza, która oby raczej była za mocną, aniżeli miałaby być zbyt słabą.

Kazimierz Kasperski (Warszawa).

PRACE PRZYGOTOWAWCZE DO UŁOŻENIA TARYFY CELNEJ.

Komisya Wykonawcza Zjazdów Przemysłowych, podejmując opracowanie monografii przemysłowych o poszczególnych działach przemysłu, miała między innemi na widoku zebranie danych, na których możnaby było oprzeć zarówno postulaty w dziedzinie ogólnej polityki przemysłowej, jak w szczególności postulaty celne. W tem też celu w programie referatów uwzględniono szereg punktów, na które odpowiedzi miały dać niezbędne elementy do konstrukcyi przyszłej naszej taryfy celnej. Referaty pod tym względem w znacznej mierze czyniły zadość naszym wymaganiom, ponieważ prawie wszystkie poruszają kwestye ceł, w kilku referatach drobiazgowo wykazano stopień dotychczasowej ochrony celnej, w innych zaś podano szkic stawek celnych i nomenklatury towarów w odniesieniu do danej gałęzi przemysłu. Pozatem referaty oświetliły szereg warunków ogólnych, wskutek których nasz przemysł na własnym nawet rynku niejednokrotnie z trudnością mógł zwalczać konkurencyę przemysłu zagranicznego. Poruszenie tych momentów dało cenne przyczynki do ustalenia niedomagań naszego przemysłu, które muszą być brane pod uwagę przy formułowaniu konkretnych żądań celnych.

Opracowanie jednak formalnej taryfy celnej musi oprzeć się na możliwie ścisłych kalkulacyach kosztów produkcyi u nas w porównaniu ich z kosztami za granicą, a zwłaszcza w Niemczech. W tym więc kierunku należy prowadzić dalszą pracę, która posiłkować musi się materyałami, zawartymi w referatach monograficznych. Punkt wyjścia zatem dla pracy nad przyszłą taryfą celną jest następujący: ustalenie

kosztów produkcyi i obliczenie, o ile i jakie koszty produkcyi są u nas wyższe, niż zagranicą; potem dopiero przejść można do formułowania taryfy celnej. Kalkulacya kosztów produkcyi przeprowadzona być musi w drodze zebrania dodatkowych danych kalkulacyjnych za pomocą specyalnie opracowanego kwestyonaryusza. W związku z tem nasunęły się dwa pytania: czy kwestyonaryusz rozsyłać do wszystkich firm i jak winien być ułożony.

Co do pierwszego pytania należy mieć na względzie trudności skomunikowania się ze wszystkiemi firmami na prowincyi, powolność w nadsyłaniu odpowiedzi i konieczność względnego pośpiechu. Ze względów powyższych wypadnie zapewne metodę uprościć i ograniczyć się do rozesłania kwestyonaryusza kilku firmom z każdego działu przemysłu. Samo opracowanie kwestyonaryusza jest sprawą najważniejszą; od niego bowiem zależy wartość danych, które mają być podstawą całej pracy taryfowej. Opracować teoretycznie pełny kwestyonaryusz jest rzeczą względnie łatwą. Trudniej natomiast ułożyć taki kwestyonaryusz, któryby nadawał się dla wszystkich gałęzi przemysłu i który możnaby wypełnić przy praktykowanym u nas systemie księgowania. Pozatem trudność polega na połączeniu możliwej prostoty pytań z taką ich rozległością, którąby dała wszystkie niezbędne elementy do ustalenia kosztów produkcyi. To też opracowanie takiego kwestyonaryusza zajęło dużo czasu. Na szeregu narad omówiono zasady kalkulacyi i naszkicowano schemat kwestyonaryusza, którego celowość i racyonalność poddano rewizyi na kilku naradach z przedstawicielami różnych gałęzi przemysłu. Zatrzymano się wreszcie na schemacie, który jest 9-tym z kolei projektem.

Kwestyonaryusz składa się z dwóch zasadniczych części, oznaczonych napisami „Arkusz A“ i „Arkusz B“. Pytania, zawarte w „Arkuszu A“, dotyczą przedsiębiorstwa jako całości. Pytania, zawarte w „arkuszu B“, obejmują właściwe elementy kalkulacyjne dla poszczególnego fabrykatu lub dla poszczególnego typu fabrykatów w razie ich większej różnorodności. W części I-ej arkusza A postawiono pytania, dotyczące kapitału zakładowego i obrotowego. Z danych tych, przy pomocy dodatkowych danych n. p. o cłach od maszyn i t. p., ustalić będzie można, o ile u nas instalacye fabryczne kosztują drożej niż zagranicą, oraz rozmiary kapitału obrotowego (p. 4, 5, 7, 8). Część II. w p. 2 i 3 wykaże, o ile gorsze jest położenie naszych fabryk pod względem czasu pracy i okresu roboczego w ciągu roku. Część trzecia arkusza A w związku z częścią VI. arkusza B służyć będzie do obliczenia przypadających na jednostkę danego wyrobu t. zw. „Kosztów Ogólnych“. Do tych ostatnich włączamy wszystkie te koszty, których rachunki prowadzone są nie dla każdego poszczególnego warsztatu, lecz dla całego przedsiębiorstwa łącznie, a więc pensye i płace wszystkich funkcyonaryuszów przedsiębiorstwa (p. 3. cz. III.), opał (p. 4.) i wszelkie inne koszty (p. 5.). Przy kalkulowaniu udziału tych kosztów w cenie jednostki danego wyrobu, wobec różnorodności fabrykatów, musi być zastosowany wobec niemożności ściślejszego obliczenia, rachunek proporcyonalny. Z części III-ej arkusza A obliczymy mianowicie „sumę kosztów ogólnych“, przypa-

dającą na 1 rubla robocizny „zasadniczej“ — i sumę tę wprowadzimy jako współczynnik do kalkulacyi jednostki interesującego nas wyrobu (arkusz B). Metoda sprowadzania kosztów ogólnych w stosunku tylko do robocizny, a nie do robocizny i materyału surowego wziętych razem, jak się to zresztą często zdarza, uzasadnione jest tem, że cena materyałów surowych jest wielkością stałą, nie oddziaływującą wogóle przy danym sposobie produkcyi na koszty ogólne, i że materyał surowy jako taki, w trakcie przechodzenia przez procesy przetwórcze żadnego dodatku do swej ceny pierwotnej nie przynosi.

Arkusz B. Część IV. da nam całkowitą produkcyę roczną danego fabrykatu: ilościowo i pod względem wartości. Część V — zestawienie cen danego wyrobu u nas (krajowego i zagranicznego) oraz zagranicą — pozwoli dodatkowo ocenić warunki konkurencyjne naszego i zagranicznego przemysłu na naszym rynku. W części VI. i VII. objęte zostały pytania, związane z istotnymi elementami kalkulacyjnymi, a więc i w części VI. uwzględniono koszt robocizny na jednostkę wyrobu, rozbijając tę robociznę na zasadniczą („kalkulacyjną“) i dodatkową (przeważnie od czasu) i wreszcie postawiono pytanie, „o ile koszta robocizny są u nas droższe, niż zagranicą“. W części VII. — ilość materyałów potrzebnych na wyrób jednostki wytworu ostatecznego i cena loco fabryka tych materyałów u nas i w Niemczech. Dodatkowe pytania co do cła rosyjskiego i odpowiedniego artykułu w taryfie rosyjskiej przydatne będą przy analizie dotychczasowych warunków celnych i nomenklatury towarów.

Kwestyonaryusz w założeniu ma dać dane absolutne co do wszystkich składników kalkulacyjnych, oraz możność porównania tych składników u nas z zagranicą. Elementy porównawcze nie mogą być ustalone jedną i tą samą metodą. Jedne dają się ustalić objektywnie, inne trzeba będzie ustalać na podstawie ogólnej znajomości warunków u nas i zagranicą, prościej mówiąc, w przybliżeniu. Objektywne elementy porównawcze są to: 1) ilość godzin pracy na dobę i ilość dni roboczych w roku u nas i zagranicą; 2) cena przeciętna hurtowa danego fabrykatu u nas i zagranicą; 3) cena materyałów u nas i zagranicą i cła. Subjektywnie to znaczy w przybliżeniu, ustalić można w braku pozytywnych danych następujące elementy porównawcze: 1) o ile pensye i płace, oraz pozostałe koszty są u nas wyższe, niż zagranicą i 2) o ile koszty robocizny są u nas droższe niż zagranicą.

Dalsza część pracy polegać już będzie na formułowaniu pozytywnej taryfy celnej. Punktem wyjścia tu musi być dotychczasowa taryfa celna rosyjska. Rewizya jej pójdzie w dwóch kierunkach: 1) rewizyi nomenklatury towarów po linii większego zróżniczkowania w klasyfikacyi grup towarów i ich podziałów, 2) rewizyi dawnych stawek celnych. Materyałami pomocniczemi w tej części pracy będą: 1) cenne przyczynki w tym zakresie zawarte w zebranych monografiach referatach, 2) materyały zebrane w czasie prac przygotowawczych do rewizyi traktatów w Komisyi Łangowoja, 3) opracowane w wydziale statystyczno-ekonomicznym zestawienie taryf celnych: rosyjskiej, niemieckiej i austryackiej.

Sama procedura ustalania stawek celnych i odpowiedniejszej no-

menklatury będzie następująca: zwoływane będą zebrania przedstawicieli poszczególnych gałęzi przemysłu i ich działów w celu zaproponowania odpowiednich ceł i nomenklatury w zakresie towarów, daną gałąź interesujących. Żądania tych lub innych ceł muszą być umotywowane, a to w tym celu, aby je można było poprzeć u właściwych przyszłych czynników państwowych. Następnie tak opracowane fragmenty (części) przyszłej taryfy celnej muszą być uzgodnione w zakresie tych artykułów, w których zainteresowane okażą się różne gałęzie przemysłu. Uzgodnienie to musi być przeprowadzone na łącznych zebraniach przedstawicieli różnych grup. Dalsza zaś praca, a przedewszystkiem pogodzenie sprzecznych nieraz żądań różnych dziedzin produkcyi narodowej, będzie już zadaniem miarodajnych czynników państwowych.

Tomasz Kociatkiewicz (Warszawa).

POLITYKA KOLEJOWA.

Jedną z poważnych trosk naszych jest przywrócenie krajowi komunikacyi kolejowej, bez której do odbudowy kraju przystąpić nie można. Obecnie nasze drogi żelazne są ruiną nietylko pod względem technicznym; zachwiane lub usunięte zostały również i podstawy, na których dotąd kolejnictwo byt swój u nas opierało. Przystępując do prac nad odtworzeniem państwa, musimy dać nowe podwaliny naszemu kolejnictwu, tworząc prawodawstwo kolejowe. Jest wielki czas rozważyć i wyrobić sobie określone zdanie, na jakich zasadach ono spocząć powinno, aby, gdy nastanie chwila sposobna, można było planowo, bez wahań, mitręg i zbytecznych tarć przystąpić do odbudowy kolejnictwa.

Drogi nasze powstały w czasach naszej niewoli jako narzędzia obcej kultury, dla celów obcych, to też tylko w części mogły zaspakajać nasze żywotne interesy. Jakie skutki pociąga za sobą pozostawanie komunikacyi krajowych w rękach obcych i pod obcym wpływem, doświadczyliśmy tego dostatecznie, to też przewodniem hasłem naszem musi być: samodzielność przyszłych polskich dróg żelaznych. Nasze drogi żelazne muszą być wyłącznie w naszych własnych rękach i nie może być mowy o obcej eksploatacyi dróg, ani o jakiejbądź ugodzie, któraby ich samodzielność krępować miała. Argument o międzynarodowem znaczeniu dróg żelaznych nie może zagłuszyć powyższego hasła, ani zachwiać jego słuszności; wszelkie słuszne interesy międzynarodowe mogą być zabezpieczone innymi środkami. Mówiąc o naszych własnych rękach, nie przesądzam wcale sprawy skarbowej lub prywatnej eksploatacyi dróg żelaznych, ani narodowości możliwych koncesyonaryuszów lub akcyonaryuszów; stawiam tylko jako tezę, że wszelkie drogi żelazne w granicach państwa mogą być budowane i eksploatowane albo przez samo państwo, albo tylko za zezwoleniem jego, i tworzą osobną dziedzinę znajdującą się pod zwierzchnictwem, dozorem i kierownictwem rządu.

Nie możemy jednak lekceważyć doświadczeń, przeżytych przez państwa ościenne na polu kolejnictwa. Wszędzie prawie w naszych oczach rozgrywały się uciążliwe i drogo kosztujące walki między rządami a pierwotnymi koncesyonaryuszami, zakończone skupem kolei prywatnych lub przeobrażeniem koncesyi. Nie powinniśmy u siebie stwarzać podłoża dla przyszłej kolizyi interesów publicznych i prywatnych; przeciwnie, powinniśmy skorzystać z okoliczności, że już przed wojną 92% naszej sieci kolejowej należało do skarbu; te właśnie drogi winny utworzyć jądro państwowych kolei polskich. Dążność do stworzenia sieci dróg państwowych nie wyłącza jednak udziału przedsiębiorczości prywatnej, możliwego tak w porządkowaniu egzystujących, jak i w budowie nowych linii; niektóre kategorye dróg żelaznych należałoby nawet wyłącznie jej pozostawić, np. koleje trzeciorzędne, lokalne, czy to normalne czy wąskotorowe. Przedsiębiorczość prywatna, skierowana w tym kierunku, powinna doznawać od strony państwa największego poparcia i zabezpieczenia interesów zaangażowanych kapitałów prywatnych. Popieranie przedsiębiorczości prywatnej w tworzeniu nowych komunikacyi nie może wszakże przeczyć zasadzie, że każda droga żelazna, otwarta dla użytku ogólnego, jest instytucyą publiczną, powołaną do służenia interesom ogółu, które przedewszystkiem zabezpieczone być muszą. Stąd wynika konieczność prawnego ustanowienia daleko sięgającej w bytowanie dróg żelaznych ingerencyi rządu pod względem bezpieczeństwa, prawidłowości i sprawności ruchu kolejowego. Następną konsekwencyą jest upaństwowienie taryf kolejowych. Pod względem taryfowym spotykamy dwie praktykowane metody, mianowicie: zasadę wolności taryfowej i zasadę państwowego monopolu taryfowego. W Niemczech i Austro-Węgrzech dotychczas (przynajmniej teoretycznie) znajduje zastosowanie pierwsza zasada, polegająca na tem, że w krajach tych o wysokości taryfy przewozowej na kolejach prywatnych decydują same koleje. Zupełna wolność taryfowa jednak przysługuje przedsiębiorstwu kolejowemu tylko podczas pierwszych trzech lat jego egzystencyi; po tym okresie czasu następuje ograniczenie wolności warunkiem, iż rząd może żądać zniżki taryf, o ile czysty zysk przedsiębiorstwa przekracza pewne granice. W Rosyi obowiązuje zasada monopolu taryfowego, na mocy którego rząd zatwierdza proponowane przez prywatne koleje taryfy przewozowe, lub też narzuca im swoje. W ostatnich przedwojennych czasach wiele głosów upatrywało w tym systemie przyczynę słabego budownictwa dróg żelaznych w Rosyi. Przyszły rząd polski kierować się musi jedną z powyższych zasad, — wyłania się więc pytanie, która z nich bardziej będzie odpowiadać interesom państwa.

Przy rozważaniu tego zagadnienia trzeba mieć na uwadze następujące okoliczności. Względna, a nawet bezwzględna swoboda taryfowa bezpiecznie stosowaną być może w kraju, w którym drogi nieskarbowe stanowią nieznaczną stosunkowo część sieci ogólnej, lub który jest dostatecznie nasycony drogami żelaznemi: same bowiem względy konkurencyjne stanowią wtedy kres samowoli taryfowej. W naszym kraju ubogim w koleje, istnieje bardzo wiele kierunków, w których poprowa-

dzone drogi żelazne według wszelkich danych będą przedsiębiorstwami dochodowemi, pociągającemi dla wolnych kapitałów; zbyteczną przeto jest obawa, aby państwowe regulowanie taryf kolejowych odstraszało kapitalistów od urzeczywistnienia zyskownych przedsiębiorstw, tem więcej, że pozbawienie samodzielności co do strony dochodowej może być wynagrodzone innymi sposobami. Nie ulega prawie wątpliwości, że po wojnie w kraju naszym przy budowie kolei prywatnych poważną rolę odgrywać będzie kapitał obcego pochodzenia, który, w razie stanowienia taryf na warunkach względnej nawet swobody, może nie liczyć się z potrzebami kraju, ani z interesami przemysłu, lecz kierować się pobudkami, nawet wprost im szkodliwemi, czemu stanowczo należałoby zapobiec. Przytem stanowienie taryf dowolne, choćby tylko w pewnych granicach, przez każde poszczególne przedsiębiorstwo kolejowe nie zapewnia dostatecznej bezstronności i równowagi dla wytworów różnych dzielnic i miejscowości kraju i daje możność stronnego popierania jednych na niekorzyść drugich. Nakoniec ingerencya rządu w sprawy taryfowe danego przedsiębiorstwa, uzależniona od wysokości jego dochodów, wydaje się uciążliwą dla obu stron, trudną w zastosowaniu praktycznem, w wielu wypadkach mało skuteczną, a w niektórych nawet bezsilną.

Ze względów powyższych jedną z podwalin ustawodawstwa kolejowego powinno być prawodawcze ześrodkowanie w rękach rządu stanowienia wszelkich taryf kolejowych, czyli ich upaństwowienie. Przy takim układzie rzeczy w sprawach tak doniosłych, jak warunki transportowe, należy zapewnić głos i odpowiedni wpływ najbardziej zainteresowanym sferom, t. j. sferze przemysłowej, handlowej i rolnictwu. Powołane w Rosyi do utrzymania kontaktu między kolejami a społeczeństwem t. zw. „Komitety Rejonowe Kolejowe“ i „Komitet Centralny“ nie odpowiadały jednak temu zadaniu, a to ze względu na ich biurokratyczny charakter, oraz za wąską kompetencyę. Pod tym względem powinniśmy wzorować się na przykładach niemieckich i stworzyć u nas „Rady Okręgowe“ z „Radą Centralną“ na czele, nadając im charakter organów doradczych z szeroką kompetencyą, z prawem wydawania opinii o zamierzonych taryfach, rozkładach jazdy i przepisach przewozowych, oraz z prawem interpelacyi. Przykład w Niemczech dowodzi, iż taki układ stosunków zupełnie zabezpiecza wszelkie słuszne interesy publiczności.

Nasza sieć kolejowa tak zorganizowana musi wejść w kontakt z sieciami zagranicznemi przez wznowienie dawnych i wytworzenie nowych połączeń, oraz zawarcie odpowiednich konwencyi. Wszystko, co w Europie zrobiono przed wojną dla ujednostajnienia kolejnictwa, a co niewątpliwie po wojnie utrzymanem, jeżeli nie rozszerzonem zostanie, będzie ważne i dla naszych sieci. Między innemi stosunki nasze międzynarodowe co do przewozu towarów regulować będzie Berneńska Konwencya Międzynarodowa. Zasady jej nie są nam obce, według nich bowiem układały się nasze stosunki z zachodem; po wojnie prawdopodobnie regulować będzie ona i nasze stosunki ze wschodem, dla których dotychczas miarodajną była Ustawa dróg żelaznych rosyjskich w pewnych

szczegółach odmienna. Nic nie stoi na przeszkodzie, a nawet dla jednolitości, mającej poważne znaczenie w dziedzinie komunikacyjnej jest wprost wskazane, abyśmy Konwencyę Berneńską przyjęli za nasze wewnętrzne prawo transportowe kolejowe z utrzymaniem, być może, niektórych form, z któremi zżyliśmy się, dla stosunków wewnętrznych (n. p. możność adresowania przesyłek na okaziciela duplikatu listu przewozowego).

Przy sprawie połączeń z drogami obcemi nasuwa się zagadnienie o szerokości toru naszych kolei. Przed wojną kraj nasz posiadał różnotorowe koleje normalne z linią stykania się, przecinającą jego wnętrze. Racyonalna organizacya kolejnictwa, prostota komunikacyi i żywotne interesy państwowe wymagają jednolitości toru kolejowego w granicach państwa. Obie szerokości toru mają swych zwolenników, jednakże ze względu, że w kraju w danej chwili mamy tor o szerokości zachodniej, wydaje się prawdopodobnem, że powyższy fakt zadecyduje o wyborze. Skutkiem tego i punkty przeładunku przesuną się aż na granicę wschodnią przyszłej Polski.

Przy stwarzaniu administracyi tak samych dróg żelaznych, jak i państwowych władz kolejowych należałoby naśladować raczej wzory zachodnie, a nie wschodnie; zerwać z zasadą kollegialności w rozstrzyganiu spraw, wprowadzić zaś jednoosobowość decyzyi i odpowiedzialności; należałoby też unikać tworzenia kontroli nad kontrolą, oraz specyalnych organów do czynności, które możnaby załatwiać przez organy ogólne (w rodzaju n. p. żandarmeryi kolejowej rosyjskiej); a wreszcie zewnętrznej służbie kolejowej nadać wyraźny charakter służby publicznej, co wykluczałoby możność stosowania metod walki klasowej na tle dziedziny kolejowej.

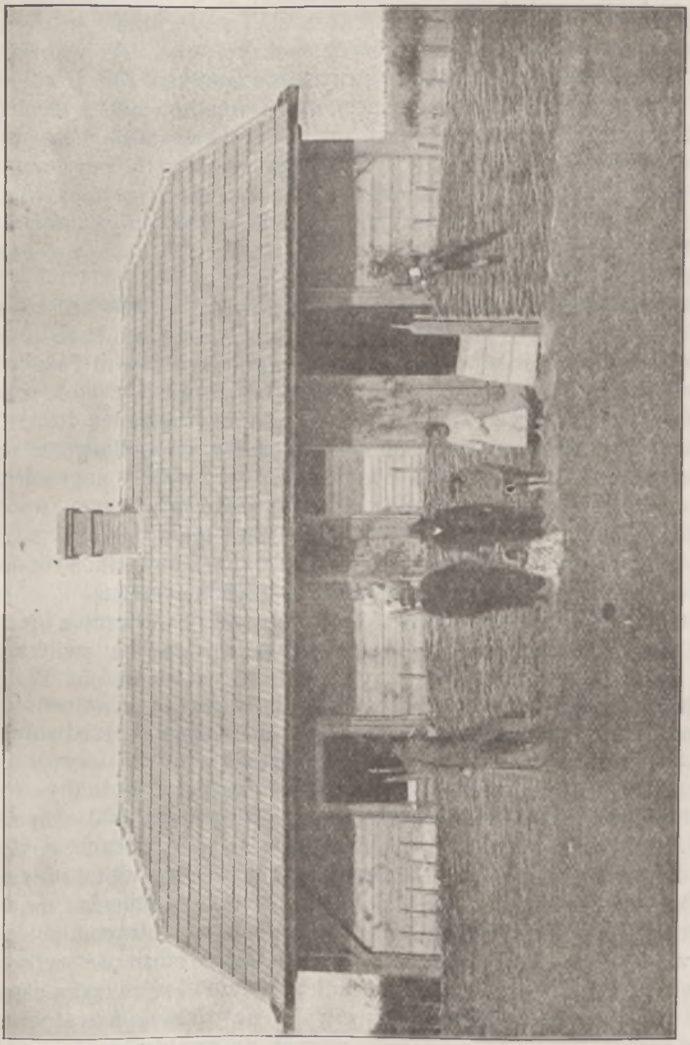
Dr. Henryk Kornreich. (Kraków).

WOJNA A ZŁOTA WALUTA.

II.

Anglia usilnie starała się o utrzymanie złotej waluty, szczególnie na zewnątrz. Bank angielski gromadził u siebie złoto nie tylko angielskie, ale i państw sprzymierzonych. Wiadomem jest, że Francya za otwarcie kredytu w Banku angielskim musiała tamże zdeponować pewną ilość złota. To też w pierwszych czasach noty angielskie (wszelkiego rodzaju) były jak zwykle w Anglii, zupełnie zabezpieczone i aż nadto pokryte. Z biegiem czasu zmieniły się stosunki. Pomijając już pożyczki udzielone sprzymierzeńcom, płaciła Anglia Ameryce i innym państwom złotem za amunicyę, materyały wojenne i środki żywności. W ten sposób zmniejszyły się zapasy złota Banku angielskiego, co skłoniło Anglię do zawieszenia eksportu złota na większą skalę i do podejmowania pożyczek walutowych w Ameryce. Kurs funta poczyna — wprawdzie bardzo nieznacznie — szwankować. I w Anglii noty

ODBUDOWA WSI W POWIECIE PRZEMYSKIM.



Dom włościański w Bolestraszycach.

obecnie nie mają dawnego pokrycia. Powiedzieliśmy, że Anglii udało się najlepiej utrzymanie złotej waluty na zewnątrz, ale nie całkiem. I w Anglii spostrzegamy, chociaż w nieznacznej mierze, wspólne wszystkim wojnę prowadzącym państwom, symptomy. Mianowicie: 1) Gromadzenie złota w skarbcach, przez co bynajmniej nie poprawia się, przy coraz bardziej zwiększającej się potrzebie środków płatniczych, pokrycie not. Okoliczność ta zatem ostatecznie nie wpływa nawet na utrzymanie systemu złotej waluty na wewnątrz. 2) Trzymanie nagromadzonego złota w skarbcach i niechęć, powiedziałbym lęk przed jego eksportem, przez co pogarsza się kurs zagraniczny weksla danego państwa. Czyżby Niemcy np. nie mogły, przy względnie zasobnym skarbcu, wpłynąć eksportem złota na znaczne poprawienie kursu swej waluty zagranicą? Nie czynią tego jednakże, gdyż boją się utraty złota. Przez taką praktykę, złoto chybia najważniejszy swój cel — utrzymanie zasad złotej waluty na zewnątrz.

O ile odmówiliśmy wewnętrznemu obiegowi pieniądza kruszcowego znaczenia, o tyle podnieść musimy wartość złota w stosunkach z zagranicą. Pieniądz metalowy jest powołany do utrzymania *pari* walut różnych państw. W pierwszym rzędzie osiąga się to w drodze handlu i wogóle wzajemnych stosunków gospodarczych (inwestycye kapitałów zagranicą itp.). O ile stosunki handlowe tworzą pewne minus na niekorzyść jednego z państw, to wtedy to ostatnie dla uniknięcia pogorszenia swej waluty zagranicą, zmuszone jest niedobór powstały uregulować pieniądzem światowym (w przeciwstawieniu do państwowego pieniądza, którym jest papier) — złotem. Rola złota zaczyna się zatem tam, gdzie występują zobowiązania jednostronne, których na drodze wymiany lub eksportu dóbr umorzyć nie można.

Niemcy, a szczególnie Austro-Węgry utrzymują obecnie z neutralną zagranicą stosunki handlowe, jednostronne, polegające na zwiększonym imporcie i odpowiednio niedostatecznym minimalnym eksporcie. W ten sposób rosną zobowiązania, których nie reguluje się w drodze handlowo-wymiennej. Okoliczność ta, pomijam już ewentualne zobowiązania przedwojenne, które obecnie, w czasie wojny gorzej się zaznaczają, wpływa oczywiście ujemnie na zagraniczny kurs weksla wspomnianych państw. Możnaby wpłynąć na jego polepszenie jedynie eksportem złota. Tylko przez taki eksport stać się to może, nigdy zaś w drodze gromadzenia złota w skarbcach, co samo przez się jeszcze nic nie stanowi. Niemcy i Austro-Węgry złota nie eksportują, a temsamem pozbawiają ten metal możności spełnienia najważniejszej swej funkcyi. W tych państwach złota waluta nie utrzymała się też i na zewnątrz. — Oczywista rzecz, że eksport złota może iść tylko w parze z wewnętrzną oszczędnością, ograniczaniem potrzeb i w związku z tem zmniejszeniem importu do minimum. Przeciwnie, największe nawet skarby złota wkrótce znikną, przez co następuje powrót do punktu wyjścia. Ale to jest już raczej zadaniem solidnej polityki gospodarczej, taki lub owaki ustrój pieniężny sam przez się nic nie zdziała. — Jeżeli jakieś państwo posiada stale bierny bilans nietylko handlowy, ale i płatniczy, to oczywiście nie pomoże mu wiele pewien ograniczony zasób złota, pominąwszy już, że w takiem państwie zasób ten jest z natury rzeczy mały.

Niektórzy publicyści, wskazując na stosunki austro-węgierskie, usiłują wytłumaczyć zły stan waluty i zagranicznego kursu wekslowego monarchii

ubóstwem złota. W tym duchu przemawia były węgierski minister skarbu Teleszky, który stara się dowieść, że państwa, które normalnie posiadają znaczną ilość złota w obiegu wewnętrznym, mogą w czasie wojny przez wycofanie tegoż złota 1) wydawać większą ilość banknotów złotem pokrytych, 2) przez eksport złota poprawić bilans płatniczy, a temsamem zagraniczny kurs weksla. Złoto w obiegu stanowi dla autora niejako rezerwę. Niepotrzebnie jednakże specyalnie o niem mówi, wystarczy jeśli wspomni o ogólnej sumie złota w danem państwie się znajdującej. Ale i wtedy, przy chronicznie złym bilansie płatniczym — nie będzie miał racyi. Korzyści ad 1) wykażą się — w pojęciu autora, który jest metalistą — w pierwszym okresie po wybuchu wojny, ale maleją szybko w miarę zwiększenia się zapotrzebowania środków płatniczych i przedłużania się wojny. My oczywiście zapatrywania co do tych korzyści nie podzielamy. Ad 2) stwierdzić musimy kompletnie fałszywe pojmowanie rzeczy, tembardziej o ile chodzi, jak p. Teleszkemu — o Austro-Węgry, które wykazują bierny bilans handlowy i poważnie zadłużone są zagranicą. To mylne pojmowanie rzeczy słyszeliśmy już niejednokrotnie i znamy nawet tego przyczynę. Jest nią, że tak powiem, niedostateczna obserwacya stosunków niemieckich, polegająca na tem, że kurs weksla niemieckiego np. w Amsterdamie jest bezporównania lepszy od austro-węgierskiego. Przypisują to złotu niemieckiemu. Wszakże Niemcy złoto przechowują w skarbcu, a nie eksportują odpowiednio jakby to, co już zaznaczyliśmy — należało uczynić. Istotnie rzecz ma się inaczej. Niemcy, które posiadały znaczne wierzytelności w neutralnych państwach, płaciły import stamtąd walorami danego kraju. I tak kurs marki utrzymywał się do początku 1916 r. na pewnej wyżynie. Od tego czasu jednakowoż zaczyna spadać, gdyż zmniejszyły się względnie ustały rzeczone wierzytelności. Widzimy zatem, że chodzi tu o bilans handlowo-płatniczy Niemiec a nie o zasoby i eksport złota.

Wewnątrz państwa zasoby złota nie wpłyną same przez się na polepszenie znaczenia waluty, gdyż wartość pieniądza obniżyła się nie z powodu istnienia większej lub mniejszej ilości złota, lecz z jednej strony z powodu pomnożenia się w obiegu środków płatniczych wogóle, z drugiej zaś znacznego zmniejszenia się ilości towarów, środków żywności w szczególności. Co do pierwszej przyczyny słyszymy zdania, że mamy do czynienia z zjawiskiem inflacyi papierowego pieniądza. Możnaby się ewentualnie na to zgodzić, o ile uzupełnimy to i powiemy, że zachodzi inflacya środków płatniczych wogóle, a zatem i złota. Pouczają nas w tym względzie stosunki w krajach skandynawskich i Hiszpanii. Na ogół mamy do czynienia z następującem zjawiskiem: Z jednej strony pomnożyły się środki płatnicze wszędzie, a szczególnie u belligerantów, z drugiej zaś zmniejszyły się zapasy towarów, a szczególnie środków żywności. Czyli innemi słowy: *Nagromadzona na rynkach pieniężna siła kupna straciła swoją wartość, ponieważ jest jej za dużo i nie można jej przeciwstawić odpowiedniej ilości towarów.* Jasnem jest, że obojętną jest w tym wypadku rzeczą, *czy środki płatnicze występują we formie złota lub not.*

W naszych dowodzeniach chodziło nam *tylko* o wykazanie, że dotychczas praktykowany system pokrycia not na wewnątrz, w czasie wojny

nie utrzymał się. Przez fałszywą politykę banków emisyjnych, powołanych do czuwania nad utrzymaniem *pari* waluty państwowej zagranicą, złota waluta nie spełniła swego zadania i na zewnątrz. Jesteśmy zdania, że złoto w obiegu wewnętrznym chybia celu, jest ono martwym kapitałem, który rentownie ulokować można zagranicą w formie inwestycyi przemysłowych lub zakupna zagranicznych walorów państwowych. Praktyka taka wpłynie niewątpliwie na utrzymanie zagranicznego kursu weksla danego państwa. Wewnątrz państwa wystarczy zupełnie pieniądz państwowy, papierowy, emittowany w pewnej ilości na głowę mieszkańca, przyczem nietrudno pozbawić państwo wpływu na jego pomnożenie. Pomnożenie pieniądza papierowego jest zresztą tem mniej potrzebne, im wydatniej gospodarka społeczna posługuje się kredytem, clearingem itp. Już teraz słyszymy głosy nawołujące do możliwie wielkiego ograniczenia obrotu gotówkowego. I banknoty — powiadają — należy wycofywać z obiegu i przechowywać je w banku emisyjnym, podobnie jak złoto, zastępując je obrotem bezgotówkowym. Im mniej banknotów w obiegu, tem większe zaufanie do waluty danego państwa [1]). Złoto jest pieniądzem światowym, powołanym do utrzymywania stałego stosunku walut różnych państw. I tylko w tym kierunku winne być celowo użyte jako ultima ratio, na wypadek konieczności. Każde bowiem państwo dążyć powinno do utrzymania swej waluty zagranicą w drodze eksportu towarów i przez odpowiednią politykę gospodarczą.

Już przed wojną straciło złoto jako waluta wiele ze swego splendoru, wojna zaś jeszcze więcej przyciemniła jego blask, i są wszelkie dane po temu, że do dawnej świetności już nie wróci. O tem jednakże osobno pomówimy. Uznając złoto (dobro rzeczowe) jako pieniądz światowy, nie możemy się zgodzić z liczną literaturą, przepowiadającą jego rychły koniec pod względem walutowym. W czasie wojny wiele pisano na ten temat. W Niemczech samych ukazała się niezmierna ilość prac omawiających kwestyę przyszłej waluty. Toczą się dyskusye namiętne o złotą walutę, jej teraźniejszość i przyszłość. Przeważnie uznają, że jej rola dawniejsza skończyła się. Liczni pisarze kończą swe wywody projektami odpowiedniej reformy banku Rzeszy. Pomijając już cały szereg prac słabych w rodzaju Dalberga [2]), zwracamy uwagę na bardziej interesujące. W pierwszym rzędzie wymienić należy książki Bendixena, który ze stanowiska Knappa omawia w sposób bardzo jasny zagadnienia waluty [3]). Prace Bendixena, powstały na tle naukowych dociekań, uzupełnianych praktyką codzienną, autor jest bowiem dyrektorem banku hip. w Hamburgu. W dalszym ciągu wspomnieć należy książkę Liefmanna [4]), który w zasadzie również przeciw złotej walucie przemawia. Jego wywody są jednak niejasne, opiera on je na nowym

---

[1]) Por. Ernst Kahn: Gegen den Bargeldverkehr (Dringliche Wirtschaftsfragen. Heft 1. Leipzig 1916).

[2]) Rudolph Dalberg: Die Entthronung des Goldes. Aus den Erfahrungen des Wirtschaftskrieges 1916.

[3]) Bendixen Friedrich Dr.: 1) Währungspolitik und Geldtheorie im Lichte des Weltkrieges. 2) Das Inflationsproblem.

[4]) Robert Liefmann: Geld und Gold.

systemie ekonomii politycznej, który obecnie tworzy, a którego zarysy w krótkości podaje. W duchu naszych wywodów chociaż z pewnemi modyfikacyami przemawia Heyn.[5])

Dr Maurycy Mann (Kraków).

POLSKA LITERATURA GOSPODARCZA.

ROK 1915.

I. DZIEŁA OGÓLNEJ TREŚCI EKONOMICZNEJ.

Balzer Oswald: Z zagadnień ustrojowych Polski. Lwów. Nakł. Towarz. dla popier. nauki pols. 1915, str. 75. Kor. 2.

Brzeski Tadeusz: O granicach ekonomii społecznej. Granice pojęciowe i pojęcia graniczne. Kraków. Nakł. Akad. Um. 1915, str. 97, kor. 2.40. Osob. odb. z t. LIX. Rozpraw wydz. histor. filoz.

Diamand Herman: Położenie gospodarcze Galicyi przed wojną. Lipsk, 1915, str. 106.

Koszutski Stanisław: Wojna europejska a życie ekonomiczne ziem polskich. Warszawa, Wende, 1915, str. 24, kop. 30.

Kutrzeba Stanisław: Sprawa polska w Austryi w XVIII i XIX w. (Wyodrębnienie Galicyi). Kraków, nakł. autora, 1915, str. 27, hal. 60. Odbit. z „Głosu Narodu".

Kuznowicz Mieczysław ks.: W sprawie pracy w rozstrzygającym okresie Kraków, 1915, str. 21, hal. 30. Odbit. z „Głosu Narodu".

Pro memoria. 50 lat zarządu Król. Polskiego. Sprawa włościańska. Gospodarka miejska. Szpitalnictwo. Sprawy wyznaniowe. Szkolnictwo i oświata. Prześladowanie języka. Cenzura. Stosunki ekonomiczne. Warszawa. Gebethner i Wolff, 1915, str. 30, kop. 40. Odb. z „Ekonomisty".

II. STATYSTYKA.

Krzyżanowski A. i K. Kumaniecki: Statystyka Polski. Kraków, 1915, str. XXXI, 317. Nakł. Pols. Tow. Statyst. — Kor. 6.

Polska XVI. wieku pod względem geograficzno-statystycznym. T. XIII. Inflanty. Cz. I. Wydali Jan Jakubowski i Józef Kordzikowski. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1915, str. XI, 360. Rb. 2.50. (Źródła dziejowe t. XXIV).

Rosiński Faustyn: Prace statystyczne. IV. Polska etnograficzna. Cz. I. Stan posiadania. Warszawa. Gebethner i Wolff, 1915, str. 126, rb. 1.

Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego, r. 1914. Opracowany pod kierunkiem Wł. Grabskiego. Warszawa, z zapom. Kasy im. Mianows. 1915, Geb. i Wolff, str. LV, 283; rb. 2.50.

---

[5]) Heyn Otto Dr.: Unser Geldwesen nach dem Kriege.

III. LUDNOŚĆ, JEJ RUCH, ROZSIEDLENIE I EMIGRACYA.

Baranowski Ignacy: Z dziejów rodów patrycyuszowskich miasta Starej Warszawy. Z zapom. Kasy im. Mianows. — Warszawa, Tow. Miłośn. historyi, 1915, str. 62, kop. 65.

Buzek Józef dr.: Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w w. XIX. Kraków, C. Biuro Wyd. N. K. N. 1915, str. 74, kor. 2. Wydawn. Instyt. ekonom. 1.

Kalendarz polski. Rocznik wychodźtwa polskiego w Rosyi. Wydany przy udz. Centr. Komitetu Obyw. Król. Pols. pod red. ks. dr. Kazimierza Lutosławskiego i Antoniego Sadzewicza. Moskwa, str. XXXIV, 328.

Kozierowski Stanisław ks.: Studya nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego. III. Ród Wczeliczów. Z mapą. Lwów, 1915, str. 44, Mk. 1.60.

Krzepela Józef: Księga rozsiedlenia rodów ziemiańskich w dobie Jagiellońskiej. Przewodnik hist.-topogr. do wydawnictw i badań archiwalnych. Cz. I, Małopolska. T. I. Kraków, Gebethner, 1915, str. XI, 439, Kor. 10.

Thugutt Stanisław: Polska i Polacy. Ilość i rozsiedlenie ludności polskiej. Wyd. II uzupełnione z mapą. Warszawa, nakł. Pols. Towarz. krajozn. 1915, str. 30, kop. 50.

Wakar Włodzimierz: Ludność polska, ilość i rozprzestrzenienie. Z mapami. Warszawa, nakł. Arcta, 1915, str. 31, kop. 60.

Wasilewski Leon: Śląsk polski. Warszawa, wyd. Arcta, str. 180, kop. 40. Książki dla wszystkich, nr. 590.

IV. POLITYKA AGRARNA I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

Drewko Józef: Wyrób win owocowych. Warszawa, nakł. Bibl. roln. 1915, str. 49, kop. 60. Bibliot. roln. 52.

Lutosławski Jan: Niedomówienia. Zagadnienie większej własności ziemskiej. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1915, str. 24, kop. 30.

Ważniejsze przepisy dotyczące urządzenia gmin wiejskich, obowiązujące w Królestwie Polskiem. Wydawn. Wydz. Nar. Lub. — Lublin, str. 18.

Roczniki nauk rolniczych. Wydawn. Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa. T. VII, zesz. 2-gi. Kraków, 1915, str. 175. (Prace pięciu autorów).

Rümker K. prof.: Zasadnicze zagadnienia nawozowe w świetle praktyki. Z III. wyd. przełożył W. J. Zieliński. Warszawa, nakł. Bibl. roln. 1915, str. 49, kop. 60. Bibliot. rolnicza nr. 50.

Rylski Tomasz dr.: O włościańskich budynkach gospodarskich. Nakł. Zarządu gł. „Tow. Kółek roln.“ 1915, str. 20, hal. 30.

Skłodowski Adolf: Organizacya kontroli mleczności. Z 10 rycin. Przedmowa prof. Zygm. Moczarskiego. Warszawa, 1915, Gebethner i Wolff, str. 38, kop. 30.

Strasburger Edward dr.: Stan rolnictwa polskiego w dobie powojennej a program ekonomiczny Lubeckiego. Warszawa. Gebethner i Wolff, 1915, str. 48, kop. 40. Odbit. ze „Sfinksa“.

Tylicki Stanisław Wojciech: Ku przepaści. Z dziejów jednego odłamu kultury polskiej. Szkic historyczno-ekonomiczny. Warszawa. nakł. autora, 1915, str. 238 z ilustracyami. (Ogrodnictwo).

V. PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICTWO.

Hofman Julian: Przemysł żelazny w Królestwie Polskiem. Dąbrowa Górnicza, 1915, str. 116, kor. 4. Odbit. z „Przeglądu Górniczo-Hutniczego".

Kohn Alfons inż.: Przemysł elektrotechniczny i elektryfikacya ziem polskich Warszawa, 1915, Gebethner i Wolff, str. 48. Odbitka z Przeglądu Technicznego.

Muśnicki Zygmunt: Przemysł a monopole państwowe. I. Monopol zapałczany. Warszawa, Wende, 1915, str. 63, kop. 40.

O reorganizacyi pomocy dla rękodzieła, przemysłu drobnego i domowego, jako jednej z podstaw odbudowy kraju. Kraków, nakł. Muzeum techn. — przemysł. 1915, str. 27.

Rymar Leon: Galicyjski przemysł naftowy. Kraków, Gebethner, 1915, str. 123 i 3 tabl. Kor. 3.

Trojanowski Edward: Odrodzenie rzemiosła polskiego. Warszawa, nakł. Tow. Zdobnictwo. 1915, str. 26, kop. 50.

VI. HANDEL, WYWÓZ I KOMUNIKACYE.

Bier Leonard dr.: Skutki ustawy o obrocie handlowym żywnością na terenie Galicyi. Fałszerstwa herbaty i przypraw korzennych, napotykane w Galicyi w l. 1898—1913. Referaty wygł. na Zjeździe hygienistów pols. — Kraków, 1915, str. 27.

Humnicki W. dr.: Krótki kurs towaroznawstwa (Paliwo i towary organiczne). Warszawa, Arct, 1915 (na okł. 1916), str. 209, VI. Rb. 1.50.

Polskie kursa handlowe na wychodźtwie w Pradze czeskiej w roku szkoln. 1914—1915. Praga, nakł. kursów szkolnych, 1915, str. 12.

Wakar Włodzimierz: Oświata publiczna w Królestwie Polskiem 1905—1915. 1. Polskie szkoły handlowe. 2. Oświata urzędowa. Warszawa, Arct, 1915, str. 166, rb. 1.30. Odbit. z „Tygodn. Polskiego".

Wiliński Feliks: Międzynarodowy handel jaj ze szczególnem uwzględnieniem eksportu Galicyi. Brody, nakł. autora, 1915, str. 45, kor. 2.

VII. POLITYKA KOMUNALNA.

Dziewulski Stefan i Henryk Radziszewski: Warszawa. Tom II, Gospodarstwo miejskie, napis. H. Radziszewski. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, 1915, str. 443, XV. Rb. 3.

Giedroyć Fr.: Porządek ogniowy w Warszawie do r. 1836. Z zapom. kasy Mianows. nakł. Tow. Miłośn. hist. Warszawa, 1915, str. 116, kop. 80.

Koszutski Stanisław: Nasze miasta a samorząd (Życie miast w Królestwie Polskiem i reforma samorządowa). Warszawa, Wende, str. 77, kop. 75.

Lauterbach Alfred dr.: Potrzeby estetyczne Warszawy. Warszawa, 1915, str. 37, kop. 30.

Niewiadomski Eligiusz: Potrzeby artystyczne Warszawy wobec przewidywanych zmian politycznych. Warszawa, 1915, Geb. i Wolff, str. 35, kop. 45. Odb. z Przeglądu technicz.

Prawo o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem oraz statut miejski

Cesarstwa z r. 1892 w zastosowaniu do miast Król. Polsk. Warszawa, Gebeth. i Wolff, 1915, str. 106, kop. 75.

Rudnicki Czesław: Tramwaje warszawskie. Krótka historya. Zestawienie z tramwajami w innych miastach. Polityka tramwajowa magistratu. Warszawa, Wende, 1915, str. 47, kop. 40.

Strasburger Edward dr.: Wielkomiejska polityka społeczno-gospodarcza ze szczególnem uwzględnieniem miast w Anglii i w Niemczech. Warszawa, z zapom. kasy Mianows. 1915, str. 59, kop. 40.

VIII. FINANSE I KREDYT.

Domański Ludwik: O zakresie działania moratoryum powszechnego w Królestwie Polskiem. Warszawa, 1915, str. 50, kop. 40.

Emerytury czyli pensye dożywotnie i zapomogi dla żołnierzy i ich rodzin. Warszawa, 1915, str. 31, kop. 20. Bibliot. „Dziennika Polskiego".

Gumowski Maryan dr.: Wpływy polskie na pieniężne stosunki Śląska w pierwszej połowie XVI w. Kraków, nak. Akad. Umiej. 1915, str. 84, kor. 2.40. Odb. z Rozpraw wydz. hist. filozof..

Karpiński Stanisław: O bankowości w Polsce dzisiaj i jutro. Warszawa, Geb. i Wolff, 1915, str. 43, kop. 40.

Lewy Marceli: Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego. I. Rosyjskie taryfy celne i kolejowe i ich wpływ na życie ekonomiczne Królestwa Polskiego Warszawa, Gebeth. i Wolff. 1915, str. 275, XII. Rb. 2.40.

Odszkodowania wojenne. Memoryał członka Rady Państwa Neudharta. (Biuro „Narad w kwestyach ekonomicznych"... zaakceptowało raport niniejszy). Warszawa, 1915, str. 15, kop. 14.

Galicyjski wojenny zakład kredytowy ze szczególnem uwzględnieniem jego stosunku do Spółek oszczędności i pożyczek. Kraków, nakł. krajow. Biura Patronatu. 1915, str. 39, hal. 60.

IX. STOWARZYSZENIA I SPÓŁKI.

Chmielewski Z. i P. Załuski: Zakładajcie stowarzyszenia pożyczkowe. Warszawa. 1915 (broszura).

Englich Józef dr.: Spółka dla popierania przemysłu. Referat wygłosz. na I. posiedz. Rady nadzorczej. Poznań, nakł. Spółki, 1915, str. 24.

Grendyszyński Ludomir: Kooperatywa budowlana. Warszawa, 1915, w kalendarzu „Nasz rok".

Kalendarz Wydziału Kółek Rolniczych na r. 1916. Warszawa, 1915, str. 168, kop. 35. Redakt. S. Domański i T. Starzyński.

Milewski Edward: Kooperacya i jej znaczenie w Polsce. Kraków, nakł. Cen. Biura Wyd. N. K. N. 1915, str. 61, kor. 1.50. Wydawn. Instyt. ekonom. 3.

Rappaport Emil Stan. dr.: Ruch stowarzyszeniowy w Królestwie Polskiem (1815—1915). Warszawa. nakł. Koła Prawn. pols. 1915, str. 24, kop. 30.

Wzór ustawy, opracowany przez Związek główny niemieckich spółek zarobkowych dla spółek handlowych, surowcowych, składowych i zakupu narzędzi. Warszawa, 1915.

X. ZNISZCZENIE I ODBUDOWA KRAJU. ZAGADNIENIA TECHNICZNE I ARCHITEKT. W ZWIĄZKU Z ODBUDOWĄ.

Domański Ludwik: Wojna jako tytuł prawny do wynagrodzenia za szkody i straty. Zarys teoryi i praktyki prawa międzynarodowego, prywatnego i publicznego. Warszawa, 1915, str. 72, kop. 50.

Holewiński Józef: Osady ogrodowe wobec zniszczenia przez wojnę miast i miasteczek. Warszawa, 1915, str. 16. Odb. z Przeglądu Technicznego.

Łoskowski W.: Stan powiatu Rawskiego po roku wojny. Wyd. Tow. Roln. w Król. Pols. Warszawa, 1915, str. 10.

Odbudowa polskiej wsi. Projekty chat i zagród włościańskich. Opracowane przez grono archit. pols. wyd. pod red. Wł. Ekielskiego. Kraków, nakł. Obyw. Komitetu odbudowy wsi i miast, 1915, str. 10 i 60 tablic. K 15.

Raczyński Aleksander dr.: Sprawozdanie... o odbudowie Prus wschodnich. Biała, nakł. galic. Wydz. krajow. 1915, str. 60.

O rejestracyi strat, poniesionych wskutek wojny przez miasta, handel i rzemiosła. Przepisy o organizacyi komisyi szacunkowych. Przepisy o oszacowaniu strat. Warszawa, nakł. Rady Głównej Opiekuńczej. 1915. str. 102, kop. 50.

O rejestracyi strat wojennych, przez własność ziemską poniesionych. I. Organizacya komisyi szacunkowych. II. Instrukcya o szacowaniu strat. Warszawa, 1915, str. 108, kop. 50.

Rogaczewski B. arch.: Drzewo i surówka gliniana jako aktualne materyały budowlane. Warszawa, 1915, str. 19, kop. 15. Odb. z Gazety Rolniczej.

Rogoyski Kazimierz prof.: Przyczynek do poznania obecnego stanu kraju. O zasiewach wobec wojny. Kraków, nakł. autora, 1915, str. 17, hal. 20.

Rogoyski Kazimierz prof.: Przyczynek do poznania obecnego stanu kraju. Sprawozdanie z podróży po powiatach limanowskim, nowosądeckim, grybowskim i połudn. cz. pow. bocheńskiego w dn. 13, 14 i 15 lutego 1915 r. Kraków, nakł. autora, 1915, str. 29, hal. 30.

Rogoyski Kaz. prof.: Przyczynek do poznania obecnego stanu kraju. Sprawozdanie z podróży odbytej w dn. 19—26 marca 1915 r. w połudn. części Król. Polskiego. Kraków, nakł. autora, 1915, str. 43, kor. 1.20.

Rzeszotarski Wacław: Księgowanie ofiar w naturze. Warszawa, nakł. autora, 1915, str. 39, kop. 50.

Rzeszotarski Wacław: Księgowanie strat wynikłych wskutek wojny. Warszawa, nakł. autora, 1915, str. 34, kop. 60.

Siemieński L.: Rolnictwo nasze w pierwszym roku wojny. Łoskowski W. Stan powiatu Rawskiego po roku wojny (straty wyrządzone wskutek działań wojennych...) Warszawa, 1915, str. 35, kop. 65. Wydawn. Tow. Roln. w Król Pols. — Prace Tow. Roln. nr 9.

W sprawie odbudowy wsi polskiej. Odezwa i komunikaty Koła Architektów w Warszawie. Warszawa, 1915, str. 32, kop. 25. Odbit. z Przeglądu Technicznego.

W sprawie odbudowy gospodarstw włościańskich. Referat przedstawiony Wydziałowi krajowemu przez prof. F. Bujaka, A. Kostaneckiego, A. Krzyżanowskiego, F. Stefczyka, F. Zolla. Kraków, nakł. kraj. Biura patronatu dla Spółek etc. 1915, str. 20, hal. 60.

Świerzawski Leon dr.: Odbudowanie kraju, zdruzgotanego klęską wojny. Ogłoszenie pisma z grudnia 1914 do Wydziału krajowego Galicyi. Nakł. autora, Wiedeń, 1915, str. 39.

Szyller Stefan arch.: Jak powinna być odbudowana wieś polska. Warszawa, Wende, 1915, str. 9.

Szyller Stefan arch.: Nie zatracajmy charakteru chaty polskiej. Warszawa, Wende, 1915, str. 15, wyd. Koła Archit. w Warszawie, kop. 15.

Szyller Stefan arch: W obronie budownictwa drzewnego. Warszawa, Wende, 1915, str. 20.

Wiercieński H.: Pożary w gubernii lubelskiej. Lublin, nakł. Lub. Tow. Roln. 1915, str. 48, kor. 1.

XI. APROWIZACYA I HYGIENA SPOŁECZNA.

Bier Leonard dr.: Jak żywić się w czasie wojennym? Wykład... Kraków, nakł. Krzyżanowskiego, 1915, str. 23, hal. 50. Odbitka z „Czasu".

Budzyński B. dr.: Puchlina głodowa w Sosnowcu w 1914—1915. Sosnowiec, 1915, str. 23.

Piecza obywatelska nad zdrowotnością publiczną w naszej stolicy. Zarys kompetencyi i ustroju opieki sanitarnej w Warszawie, opracowany staraniem komisyi rozpowsz. wskazań zdrowot. komit. sanit. m. Warszawy. Warszawa, nakł. komit. kobiet m. Warszawy, 1915, str. 35, kop. 10.

Stefczyk F. dr.: Upaństwowienie obrotu zbożem, mlekiem i produktami strączkowymi. Cz. I, kupno i rozdzielanie zboża oraz produktów mlecznych. Cz. II, Wojenny zakład dla obrotu zbożem. Cz. III. Rozporządzenie dotyczące obrotu zbożem, mlekiem i produktami strączkowymi. Kraków, Nakładem Biura Patronatu, 1915, str. 131, kor. 1.50.

Zbiór obowiązujących przepisów sanitarnych. Warszawa, Gebethner i Wolff, str. 257, XIII; kop. 75.

XII. SPRAWOZDANIA I MATERYAŁY.

Administracya rosyjska w Królestwie Polskiem. Wiedeń, wyd. N. K. N. 1915, str. 24, hal. 40 (autor: Leon Wasilewski).

Binder Kazimierz: Stypendya w Królestwie Polskiem. Warszawa, Wende, 1915, str. 47, kop. 30.

Fundacye stypendyjne pod zarządem Senatu akadem. Uniwersytet. Jagiel.— Zamknięcie rachunków za r. 1915 wraz z wyciągiem z aktów fundacyjnych. Kraków, nakł. Uniw. Jag. 1915, str. 28.

Polskie Instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII w. Wydał dr. Stefan Pawlik, prof. akad. roln. w Dublanach. Kraków, nakł. Akad. Umiej. 1915, str. XXVIII, 337; kor. 9.

Kobierzycki Józef: Przyczynki do dziejów ziemi sieradzkiej. Cz. I. Warszawa, str. 125, rb. 3.

Legiony polskie. Zasady administracyi wojennej. Cz. III: Służba ekonomiczno-administracyjna. Piotrków, nakł. Depart. Wojskow. N. K. N. 1915, str. 33 i 100. Kor. 1.20.

Materyały do historyi stosunków kulturalnych w XVI. w. na dworze królew-

skim polskim. Zebrał i opracował Stanisław Tomkowicz. Kraków, nakł. Akad. Umiejętn. 1915, str. 192, kor. 4.80. Wydawn. Komisyi do bad. hist. sztuki w Polsce, t. III.

Sprawozdanie z działalności tymczasowego Centr. Komitetu Obywatelskiego za pierwsze półrocze, ułoż. przez Komisyę Wykonawczą C. K. Ob. — Warszawa, 1915, str. 52, kop. 75. To samo z aneksami, str. 208.

Sprawozdanie Komitetu Obywatelskiego. Sierpień—grudzień, 1914. Warszawa, nakł. Tow. akc. Orgelbranda, str. 225 i plan m. Warszawy.

Sprawozdanie polskiego Komitetu pomocy sanitarnej. Sierpień — październik 1914 r. — Warszawa, str. 57.

Winiarski Bohdan: Ustrój prawno-polityczny Galicyi. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1915, str. 111, rb. 1.

Ziemia oświecimska w czasie wielkiej wojny rozpoczętej w 1914 r. (Sprawozdanie z działalności powiat. Komitetu Narodowego w Oświęcimiu za czas od 31 sierpnia 1914 do dn. 31 maja 1915 r.) Oświęcim, nakł. Pow. Kom. Nar. 1915, str. 11.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA PEŁNEGO OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE Z D. 22. PAŹDZIERNIKA 1917.

Obecni: X. Dr Caputa, Wiceprezes, Inż. A. Kłeczek, Sekretarz general., Inż. A. Adelmann, Dyr. K. Bigo, Inż. A. Bromowicz, Prof. Dr. Fr. Bujak, Inż. W. Czajkowski, Prof. L. Freudenson, Dr. St. Gołąb, Dr M. Koy, Dr M. Momidłowski, Prof. J. Pokutyński, Prof. Dr J. Rakowicz, Dr R. Reiner, Dr. St. Tomkowicz, Inż. J. Zaczek, Prot. St. Babski. Porządek dzienny: Sprawa odbudowy zniszczonych wsi w rejonie fortecznym krakowskim, — ref. inż. A. Kłeczek.

Po powitaniu nowych członków tj. p. Dyrektora K. Bigi i prof. L. Freudensona przez Wiceprezesa X. Dr. J. Caputę, Skarbnik p. Inż. Adelmann, zdaje sprawę z funduszów Komitetu. Po wysłuchaniu Skarbnika Komitet postanowił porozumieć się ostatecznie z P. Prezydentem Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju, p. Inż. A. Herbstem w sprawie subwencyi, a dopiero potem w razie potrzeby upoważnił Prezydyum do wniesienia petycyi o subwencyę do c. k. Ministeryów. Sekretarz Komitetu p. Inż. A. Kłeczek odczytuje wniosek Rady m. Krakowa w sprawie odbudowy zniszczonych miejscowości w rejonie fortecznym krakowskim, jak również i wniosek krak. Towarzystwa technicznego. Następnie referuje sprawę zamieszczoną na porządku dziennym. Po referacie i wyczerpującej dyskusyi, Komitet zatwierdził w zupełności postulaty, postawione przez referenta, z poprawką P. Prof. Bujaka do punktu V. „przyczem należy uwzględnić komasacyę parcel budowlanych i rozrzedzenie osad“ i poprawką Dr Gołąba do punktu X. „i wydanego z inicyatywy krakowskiego Komitetu odbudowy kraju rozporządzenia cesarskiego z dnia 30. IX. 1915 Nr. 296 Dz. u. p., wydanego przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi Ministeryami“ i polecił prze-

słać je c. k. Namiestnictwu C. O. G. — Wydziałowi krajowemu, Kołu polskiemu, c. k. Ministerstwu robót publicznych, c. k. Ministerstwu dla Galicyi, Radzie przybocznej przy c. k. Namiestnictwie — C. O. G. — Radzie powiatowej krakowskiej i wielickiej, celem ich uwzględnienia przy przeprowadzeniu odbudowy tych miejscowości.

Postulaty te są następujące: Ogólne: I). Dla „C. k. Namiestnictwa oddziału dla odbudowy zniszczonych wsi w powiecie krakowskim i wielickim" powołać się mającego w myśl rozporządzenia c. k Namiestnika z dnia 27-go września 1917, utworzyć osobną Radę przyboczną powiatową, tak samo, jak to zarządza okólnik z dn. 22 września 1917 L. 6266/IV. c. k. Namiestnictwa C. O. G. w sprawie rad przybocznych powiatowych, utworzyć się mających przy Ekspozyturach budowlanych w kraju. W skład tej rady przybocznej powiatowej wejść powinni oprócz delegatów, desygnowanych tym okólnikiem, delegaci krakowskiego Komitetu odbudowy krakowskiej Rady miejskiej, Towarzystwa technicznego, Koła architektów, Towarzystwa lekarskiego i delegaci Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych.

II). Kierownikiem „c. k. Namiestnictwa oddziału dla odbudowy powiatu krakowskiego i wielickiego" powinien być mianowany fachowiec, architekt, dobrze obeznany ze swojskiem budownictwem wiejskiem i gospodarką wiejską. III). Zasadniczo właściciele gospodarstw mają się odbudowywać sami przy odpowiedniem zapewnieniu im potrzebnych materyałów.

Szczegółowe: IV). Dla wykonania projektów rozbudowania wiosek zburzonych, ścisłej kontroli zastosowywania się do tych projektów w myśl ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek z dnia 13. października 1899 dz. u. kr. Nr. 133, ścisłej kontroli Wydziału powiatowego nad udzielanymi przez Zarządy gminne konsensami i nad przeprowadzeniem samej budowy, zorganizują Wydział powiatowy krakowski i wielicki osobne biura z policyą budowlaną złożoną z fachowych organów, nie pomijając lekarza. Na koszta utrzymania tych biur wstawi c. k. Namiestnictwo — Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi — w budżecie względnie w preliminarzu dla odbudowy tych 2-ch powiatów odpowiednie kwoty. V). Odbudowa ma nastąpić ściśle w myśl przepisów ustawy budowniczej Nr. 133, przyczem należy uwzględnić komasacyę parcel budowlanych i rozrzedzenie osad. W skład komisyi, zarządzonych stosownie do § 13 ustawy budowniczej, powołają Wydziały powiatowe delegata krakowskiego Komitetu odbudowy, Towarzystwa technicznego i Koła architektów, jako znawców — (punkt d) składu Komisyi. VI). Za podstawę do wszelkich prac projektowanych mają służyć dokładne zdjęcia obszarów budowlanych w każdej gminie, jak to przepisuje rozporządzenie cesarskie z dnia 1. maja 1916 r. Nr. 147. § 3 i § 49. VII). Należy uwolnić wszystkie cegielnie w powiecie krakowskim i wielickim od wszelkich rekwizycyi na rzecz Zarządu wojskowego, zapewnić wszystkim tym cegielniom odpowiedni kontyngent węgla, smarów i olejów, pasów rzemiennych, jeńców ewentualnie partye robotników wojskowych i wykonać w zburzonych wioskach wszelkie budynki tak mieszkalne jak i gospodarskie murowane; zdaje się bowiem, że drzewo wypadnie drożej wobec dzisiejszych stosunków przewozowych, robocizny itd. VIII). Projekty gospodarstw nie mają być szablonowe, ale powinny być traktowane indywidualnie, z uwzględnieniem potrzeb gospodarza. IX. Odbudowa zniszczonych

gmin winna uwzględniać w najszerszej mierze wymogi sanitarne ze względu na ścisłą łączność rozmaitych interesów z m. Krakowem. Pierwszorzędnej wagi jest dostarczenie dobrej i w dostatecznej ilości wody do picia dla ludności i inwentarza żywego, ewentualnie osuszenie terenów budowlanych, dobre odprowadzenie wód opadowych, odpowiednie urządzenie i umieszczenie gnojowników i wychodków i zadośćuczynienie wymogom hygienicznym mieszkaniowym. X. Uzależnić wypłaty należnych świadczeń stronom interesowanym od ścisłego zachowania przy odbudowie przepisów technicznych i sanitarnych, wynikających z ustawy budowlanej Nr. 133 i wydanego z inicyatywy krakowskiego Komitetu odbudowy kraju rozporządzenia cesarskiego z dnia 30. września 1915. Nr. 296 dz. u. p. wydanego przez Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi Ministeryami.

Nadto uchwalił Komitet wezwać Sekcyę prawniczą do opracowania projektu ustawy o odbudowie kraju i przedłożenia go Komitetowi wykonawczemu do zatwierdzenia. Na tem posiedzenie zakończono.

SPRAWOZDANIE KOMISYI BUDOWLANEJ PRZY C. T. R. KWARTAŁ III. 1917 R.

Istniejąca przy Centralnem Tow. Rolniczem w Warszawie Komisya Budowlana rozwija pomyślnie swą owocną działalność obejmującą stopniowo całokształt potrzeb budowlanych rolników naszych. Intensywną pracę wykazuje zwłaszcza uruchomiony w maju r. b. dział Projektów folwarcznych, gdzie dotychczas sporządzono przeszło 70 planów różnorodnych budynków zarówno mieszkalnych jak i gospodarskich, co niewątpliwie pomyślnie wpłynie na stan zaniedbanego u nas zarówno pod względem technicznym, jak i estetycznym budownictwa wiejskiego. Sprawozdanie działalności Komisyi za trzeci kwartał wykazuje, że w czasie tym: 1) udzielono 56 porad budowlanych, 2) urządzono pogadanki budowlane, w 4-ch miejscowościach przy udziale ogółem 325 słuchaczów, 3) naukę majstrów prowadzono w 3-ch miejscowościach przy udziale 20 osób, 4) projektów i kosztorysów sporządzono 50, 5) wykonano 12 pomiarów i zdjęć rysunkowych, 6) wysłano do prowadzenia robót 3-ch dozorców„ 7) sporządzono 11 analiz i badań pokładów piaskowych i glinianych, 8) rozpoczęto budowę 2-ch pieców do wypalania wyrobów glinianych.

Personel Komisyi spędził w drodze ogółem 92 dni. Niezależnie od powyższego Komisya ogłosiła konkurs na broszurę „O cegielni wiejskiej“ oraz podjęła starania o zatwierdzenie ustawy normalnej wiejskich stowarzyszeń budowlanych. W najbliższym czasie po zebraniu potrzebnych i źródłowych materyałów Komisya zajmie się wypracowaniem projektów i kosztorysów wzorowych zagród włościańskich.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Dr. Henryk Strasburger (Warszawa).

STRATY WOJENNE.

(Z powodu wydawnictwa „Likwidacya skutków wojny w dziedzinie stosunków prawnych i ekonomicznych w Polsce").

Komitet Redakcyjny wydawnictwa „Likwidacya Skutków Wojny w dziedzinie stosunków prawnych i ekonomicznych w Polsce", które wychodzi w Warszawie nakładem Wydziału Rejestracyi Strat Wojennych przy Radzie Głównej Opiekuńczej, zgodnie z celem istnienia tegoż Wydziału, poświęcił szczególną uwagę żywotnej na ziemiach polskich sprawie strat wojennych. Do szeregu prac, omawiających indemnizacyę strat wojennych, które się ukazały w krajach prowadzących wojnę obecną (por. Weck„ Koropatnicki, Jèze, Heilfron, Rundstein i inni), przybyły 3 tomy „Likwidacyi skutków wojny" (a mianowicie tomy 2, 3 i 4 wydawnictwa), poświęcone wszechstronnemu oświetleniu kwestyi rejestracyi i indemnizacyi strat ze stanowiska historycznego i prawnego. Pragnąłbym na tem miejscu zreasumować w najogólnejszych zarysach, o ile pozwalają na to szczupłe ramy niniejszego artykułu, wyniki prac, przedstawionych przez szereg autorów, którzy podzielili między siebie całokształt zagadnienia.

Czy i na jakich zasadach indemnizowane bywały w przeszłości straty poniesione przez ludność na skutek wojny? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w tomie 2 wydawnictwa, opracowanym przez pp. Leona Babińskiego Aleks. Kraushara, Dr Natalię Gąsiorowską i J. Iwaszkiewicza. Przy rozstrzyganiu tej kwestyi w przeszłości przez prawodawcę odgrywały rolę jak widzimy z zebranego przez autorów materyału, różne czynniki: prawne, ekonomiczne i polityczne. Moment natury czysto prawnej objawia się w wielu ustawach, które rozróżniały świadczenia wojenne od strat wojennych i na tej zasadzie normowały odszkodowania. Względy ekonomiczne nakazywały liczyć się z zasobami Skarbu z jednej, a z koniecznością odbudowy zniszczonych siedzib i warsztatów pracy z drugiej strony. Wreszcie momenty polityczne. wskazują na różnicę wojen prowadzonych na dalekich terytoryach, które nie wzbudzały w obywatelach ducha solidarności, od wojen narodowych, po których naród cały do leczenia poniesionych ran przystępuje. Najczęściej wszystkie te momenty, chociaż w różnym stopniu i niejednakowych rozmiarach, w ustawach indemnizacyjnych odbicie swoje znajdują.

We Francyi zarówno po wojnach Napoleońskich, jak i w roku 1870—71 ustawy rozróżniają świadczenia t. j. rekwizycye i zarządzenia zapobiegawcze z jednej strony, a właściwe straty, spowodowane działaniami wojennemi (fait de guerre) z drugiej strony. W r. 1815 Francya przyznawała odszkodowania za świadczenia wojenne w szerokich rozmiarach, uzyskując potrzebne środki przez pobieranie specyalnych dodatków do podatków gruntowego, patentowego i innych. Natomiast właściwe szkody wojenne indemnizowane

były w znacznie szczuplejszych granicach, przedewszystkiem dla odbudowania zniszczonych przez wojnę budowli. Pomoc udzielana przez państwo w tym celu miała raczej charakter zapomogi, udzielanej bądź w gotówce, bądź w naturze, a mianowicie przez wydzielenie drzewa z lasów. Tutaj przeważały względy gospodarcze; rząd troszczy się o to, ażeby zniszczone budowle rzeczywiście odrestaurowane zostały, i udziela zapomogi w miarę postępu roboty. Również w r. 1870—71 przedewszystkiem uskutecznione zostały wypłaty za rekwizycye, nawet w tych wypadkach, gdy poszkodowany nie posiadał formalnych pokwitowań; zniszczenia dokonane dla potrzeb obrony narodowej również były indemnizowane, ze specyalnego funduszu 26 milionów franków; poszkodowani otrzymywali gotówkę lub bony likwidacyjne. podlegające amortyzacyi w ciągu 25 lat. Natomiast za szkody operacyjne obywatele otrzymywali tylko część straty, której stosunek procentowy do całości zmniejszał się w miarę wzrostu wysokości straty.

Niemcy podczas kampanii 1870—71 r. posiadały już uprzednio wprowadzoną ustawę o świadczeniach wojennych z 1851 roku (ustawa pruska, przyjęta przez Związek północno-niemiecki). Ustawa wydana po wojnie dotyczy zatem tylko szkód wojennych. Wobec tego, że wojna wyrządziła w Niemczech stosunkowo niewielkie szkody, nawet uwzględniając anektowane prowincye Alzacyę i Lotaryngię, prawodawca mógł sobie pozwolić na odszkodowanie w pewnym zakresie nawet strat niewłaściwych, do których zaliczają się zapomogi dla powracających do zwykłych zajęć rezerwistów i zasiłki dla Niemców, wydalonych z Francyi. Niemcy tembardziej mogły sobie pozwolić na podobne odszkodowania, iż te ostatnie były pokryte z funduszów kontrybucyi francuskiej. Ustawa austryacka z 10 września 1866 r. pod względem prawnym skonstruowana jest bardzo poprawnie i przeprowadza ścisłą różnicę między szkodami a świadczeniami wojennymi, przyznając odszkodowania również za świadczenia, wykonane względem wroga. Natomiast ze stanowiska społecznego i gospodarczego ustawa ma charakter ujemny; indemnizacye właściwych strat wojennych uwzględniano jedynie dzięki specyalnej decyzyi cesarskiej, w drodze wyjątku od wyłuszczonych w ustawie zasad. Rosyjskie przepisy, wydane po wojnie Japońskiej w 1906 r. pozbawione są wszelkiej konstrukcyi prawnej i mają charakter filantropijnej pomocy, okazywanej poszkodowanym, przedewszystkiem szeregowcom i oficerom. Decyzye komisyi. oparte są na dowolnej ocenie i zapadają systemem biurokratycznym.

Na ziemiach Polskich i Litewskich sprawa strat wojennych w pierwszem ćwierćwieczu 19 stulecia splata się ściśle ze znamienną koleją losów politycznych. Nici ciągłości państwowej rwą się bezustannie a zamierzenia indemnizacyjne nie dochodzą do skutku wobec zmian formy politycznej. Za czasów Ks. Warszawskiego wychodzi dekret o tak zwanej „koekwacyi", t. j. równomiernym podziale ciężarów wojennych między obywateli. Straty wojenne, poniesione podczas wkroczenia wojsk rosyjskich do Księstwa Warszawskiego podlegają rozrachunkowi między Skarbem polskim a rosyjskim. W rezultacie tych rozrachunków olbrzymie ciężary rekwizycyi przymusowej do maja 1814 r. zostały zwalone na obywateli Księstwa Warszawskiego, dostawy zaś dla wojska uskuteczniane po tym terminie obciążyły, na skutek ostatecznego rozrachunku z rządem rosyjskim, Skarb Królestwa Polskiego.

Również na Litwie lustracye szkód, przeprowadzone w celu uzyskania

od rządu rosyjskiego odszkodowania za olbrzymie straty, poniesione podczas wojen napoleońskich, nie doprowadzają do rezultatu. Z tego upadku w jaki wtrącona została Litwa, przez wypadki wojenne, uratowała ją jedynie Opatrzność, obdarzając kraj dwukrotnym w latach 1812 i 1813 fenomenalnym urodzajem. Upadek zaś gospodarstw włościańskich przyczynił się, jak stwierdza p. Iwaszkiewicz w swojej pracy, w niemałym stopniu do uregulowania kwestyi włościańskiej.

Wielki postęp w stosunku do dawnych czasów wykazują ustawy, wydane w ciągu wojny obecnej. Przedewszystkiem zasługują na uwagę teksty niemieckie (por. pracę p. M. Kuratowa w t. 4 wydawnictwa), a mianowicie przepisy o tymczasowem uregulowaniu szkód wojennych w Prusach Wschodnich i Zachodnich oraz w Alzacyi i Lotaryngii (w szczególności instrukcya z dn. 18-go stycznia 1915 r.) i prawo o ustaleniu szkód wojennych na obszarze Rzeszy (z dn. 3 lipca 1916 r.) Należy podkreślić, iż Rzesza Niemiecka, podobnie zresztą jak i Francya, już w ciągu wojny przystąpiła do odbudowy kraju. Podstawowa ustawa z 3-go lipca 1916 r. nie udziela wprawdzie poszkodowanym tytułu prawnego do indemnizacyi, jednak Rzesza przyjęła na siebie obowiązek zwrotu państwom związkowym i Alzacyi Lotaryngii wypłaconych przez nie w granicach ustawy lipcowej odszkodowań. W prawodawstwie Rzeszy przyjęta zatem została jako rezultat długiego historycznego rozwoju zasada: straty wewnętrzno-krajowe podlegają indemnizacyi przez Rzeszę. Granice szkód, za które odszkodowanie wypłacone zostaje, są zakreślone dosyć szeroko. Prawo niemieckie dąży do absolutnego wyrównania szkód i wytworzenia status quo ante. Dlatego ceny ustalają się w takiej wysokości, ażeby możliwe było odbudowanie zniszczonych budowli, nabycie zastępczych sprzętów domowych, narzędzi i t. p. Zamierzone jest też w przyszłości odszkodowanie strat pośrednich, nie uwzględnionych przez ustawę (jak szkody z powodu utraty dochodów, straty tych, którzy stanęli pod sztandarami, opuścili swoje zawody i interesy i t. d.).

Zasada indemnizacyi szkód wojennych rozwijała się zatem stopniowo w ciągu 19 stulecia i znajduje swój wyraz ostateczny w tekstach praw obecnej wojny. Równolegle do rozwoju w praktyce zasady odszkodowań, postępowała ewolucya teoryi indemnizacyjnej w nauce prawa (por. pracę p. Wł. Mazurkiewicza w t. IV).

Pierwotnie indemnizacya strat wojennych rozpatrywana jest ze stanowiska teoryi cywilistycznych. Cywiliści zapatrują się na wojnę, jako na przypadek na siłę wyższą, której konsekwencye sam poszkodowany ponosić musi. Niekiedy próbowano zastosować do strat wojennych rzymską lex Rhodia de jactu. Zasada tego prawa polegała na tem, iż gdy osoba znajdująca się na okręcie wyrzucała swoją własność do morza, celem ratowania innych, to wszyscy podróżni winni byli w odpowiedniej części wynagrodzić poszkodowanego za stracony przedmiot. Na gruncie prawno-publicznym stawiają kwestye odszkodowań Hugo Grotius i Vattel, którzy przyznają poszkodowanemu roszczenie prawne względem państwa. Teorya Grotiusa opiera prawo do odszkodowania na zasadzie solidarności, a więc może być uważana jako pierwowzór dzisiejszych teoryi indemnizacyjnych, ugruntowanych na zasadach słuszności i solidarności społecznej.

W Niemczech Otto Meyer wprawdzie dowodzi, że właściwe szkody wojenne mogą być przedmiotem indemnizacyi jedynie na mocy specyalnego wydanego ad hoc prawa, ogólne zaś zasady odpowiedzialności państwa do nich zastosowania nie mają, z drugiej jednak strony stwierdza, iż zasady słuszności i sprawiedliwości przemawiają w każdym wypadku za wydaniem takiego prawa. Natomiast we Francyi Jèze w sposób daleko szerszy i bardziej stanowczy uzasadnia konieczność indemnizacyi strat wojennych, twierdząc, iż odszkodowanie ze strony państwa należy się we wszystkich tych wypadkach, gdy funkcyonowanie urzędu publicznego, połączone jest dla niektórych osób ze szczególną szkodą, nie dającą się pogodzić z wymaganiami słuszności.

Głównym brakiem w ustawodawstwach indemnizacyjnych jest ta okoliczność, iż poszkodowanemu względem państwa nie przysługuje żadne roszczenie prawne; indemnizacya jest jedynie aktem dobrej woli ze strony państwa. Dotyczy to również stosunków międzynarodowych. Art. 3 czwartej Konwencyi Haskiej według panującego poglądu, nie udziela prawnego roszczenia poszkodowanym a stwarza jedynie zobowiązania międzypaństwowe. Normy prawa, uznające obowiązek indemnizacyjny, są normami wyłącznie przedmiotowemi, bez żadnych podmiotowych uprawnień poszczególnych poszkodowanych jednostek. Normy indemnizacyjne istnieją w myśl wspomnianej communis opinio, przedewszystkiem w interesie państwa, a nie jednostki. Czy dopuszczalne i pożądane jest przyznanie poszkodowanym podmiotowych roszczeń indemnizacyjnych z tytułu wojny?

Kwestye te roztrząsa na podstawie analizy stosunków jednostki do państwa p. Dr. Wł. Maliniak w t. 3 „Likwidacyi". Między prawem podmiotowem a refleksyjnem niema zasadniczej różnicy i historya prawa publicznego poucza nas, że istnieje stała tendencya do przekształcenia praw refleksyjnych w podmiotowe. Będzie to również możliwe względem uprawnień indemnizacyjnych. Uznanie prawnego roszczenia o odszkodowanie leży w interesie jednostki, z drugiej zaś strony, odpowiada interesom państwa, które winno posiadać silne oparcie w zamożności obywateli.

Należy oczekiwać, że sprawa ta będzie rozstrzygnięta pomyślnie po wojnie.

Bądźcobądź sprawa indemnizacyi wewnętrznopaństwowych jeszcze w ciągu wojny obecnej doczekała się w wielu państwach rozwiązania w szerokich granicach i zasady ostatecznego powojennego uregulowania zarysowują się już wyraźnie. Natomiast kwestya międzypaństwowego wyrównania skutków wojny w chwili obecnej przedstawia się jeszcze zupełnie niejasno.

P. Szymon Rundstein postawił sobie w swojej pracy, zawartej w 3 tomie wydawnictwa, za zadanie sformułowanie tych kwestyi, jakie wyłonią się przy traktacie pokojowym z tytułu likwidacyi zarządzeń, wydanych przez państwa wojujące względem wrogich poddanych. Traktat pokojowy nie będzie się mógł oprzeć na dotychczasowych normach prawnych, nie będzie miał charakteru tylko deklaracyjnego, lecz tworzyć będzie nowe normy, będzie miał znaczenie prawotwórcze. Cały szereg kwestyi musi być rozstrzygnięty przez traktat pokojowy. Zakazy handlu i obiegu muszą upaść, a na ich miejsce nowe układy, niekoniecznie identyczne z przedwojennymi, powstać muszą. Umowy unicestwione przez wojnę, prawdopodobnie restytuowane być nie

mogą. Należy przypuszczać, że państwa uznać będą zmuszone w drodze wzajemnych ustępstw moc prawną zarządzeń, które w zakresie stosunków obligacyjnych sprowadziły pewne zmiany i przekształcenia wyjątkowe.

Wątpliwem jest, by państwo mogło się zgodzić na bezwarunkowe „desaveu" swych własnych orzeczeń sądowych, czy administracyjnych, nawet gdy orzeczenia te jednostronnie bez możności obrony wrogiego cudzoziemca zapadły.

Poważne trudności nasuwać będzie uregulowanie tych stosunków, któr(powstały na skutek przymusowej likwidacyi lub unicestwienia praw maj; tkowych. Fakty powyższe powołały do życia odrębny układ prawny i ign(rowanie takiego układu byłoby tylko papierowym protestem, nigdy zaś isto tnym środkiem zaradczym. Zachodzić może jedynie kwestya co do ustaleni; pewnych zasad indemnizacyjnych z tytułu zarządzeń podyktowanych wzg1 dami wojennymi lub interesu państwowego.

W każdym razie stwierdzić należy, że jeszcze nigdy cywilistyka nie miała do czynienia ze splotem tak powikłanych i tak subtelnych zagadnień prawnych, jakie się wyłonią przy traktacie pokojowym w związku z likwidacyą skutków wojny.

Wydawnictwo Wydziału Rejestracyi Strat Wojennych postawiło sobie za zadanie zinwentaryzowanie materyałów historycznych i prawnych, które w przyszłości likwidacyę u nas ułatwić powinny. Dzięki usilnej pracy autorów udało się zebrać obszerny i ciekawy materyał, który zainteresować powinien szersze koła osób, zajmujących się sprawami ekonomicznemi i społecznemi.

Leon Pączewski (Warszawa).

ZAGADNIENIA ROLNICZE.

Wydawnictwo Związku b. słuchaczów Wyższej Szkoły Rolniczej w Warszawie. Warszawa 1916.—17. Skład główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa.

Zeszyty 1—3.

Zamiar wyjaśnienia i zaktualizowania najważniejszych spraw, z rolnictwem krajowem związanych skłonił Związek b. słuchaczów Wyższej Szkoły Rolniczej w Warszawie do podjęcia wydawnictwa zbiorowego, któreby w formie krótkich i możliwie wyczerpujących artykułów objęło całokształt zagadnień rolniczych. Dotychczas ukazały się trzy zeszyty, zasilane artykułami profesorów i b. słuchaczów wymienionej uczelni. Między innemi poruszono tak doniosłe sprawy, jak komasacya gruntów (Zdzisław Ludkiewicz), szkolnictwo zawodowe (Adam Dorot, Zygmunt Moczarski i Jan Czaplicki) sprawy, dotyczące hodowli zwierząt (Moczarski, Remigiusz Eichler, Stanisław Glass, Stanisław Szuch, Jan Grabowski), stosunków serwitutowych (Jan Czaplicki), leśnictwa w Królestwie Polskiem (Stefan Heine, Jan Czaplicki, R. Eichler), przemysłu rolnego (Dr W. Dąbrowski) i w. innych. Nie chodzi w tych artykułach o retrospektywne dociekania lub suche zestawienie faktów, lecz prze-

dewszystkiem myślą ich przewodnią jest podanie wskazań na przyszłość, skierowanie rolnictwa naszego na właściwe drogi po wojnie. Na specyalne wyróżnienie zasługują artykuły następujące: „W sprawie komasacyi gruntów“ Prof. Zdzisława Ludkiewicza (Zesz. I.) „O lasach naszych po wojnie“ D-ra Stefana Heine, „Czy i jakie powinny być władze włościańskie w niepodległej Polsce“ Inż. Mieczysława Dębskiego (Zesz. II) „Zasady reform rolnictwa krajowego“ — Prof. Stefana Moszczeńskiego i „Zarys stanu przemysłu rolnego w Królestwie Polskiem i podstawy przyszłej jego organizacyi“ — Dra W. Dąbrowskiego.

Prof. Ludkiewicz zwraca uwagę na znaczny rozwój komasacyi gruntów w Królestwie Polskiem w ostatnich latach przed wojną, przypisując to szczególnie działaniu prawa rosyjskiego z r. 1912. Na mocy tego prawa „można było komasować na zasadzie uchwały prostej większości uprawnionych do głosowania członków gromady pozostające w szachownicy wewnętrznej grunta włościańskie, tak samo grunta drobnoszlacheckie, oraz grunta wsi o ludności mieszanej włościańsko-szlacheckiej“. W latach 1911 i 1912 przygotowano projektów komasacyjnych dla 462 wsi o pow. 172.305 ha i wykończono w 220 wypadkach na pow. 62.309 ha. W przeciwstawieniu do Królestwa Polskiego, gdzie mimo znacznych trudności prawnych, prace komasacyjne posuwały się coraz bardziej naprzód i obiecywały wydać jaknajlepsze rezultaty, w Galicyi pod tym względem panował zupełny zastój. W celu poparcia pracy komasacyjnej w Galicyi radzi autor „wywrzeć wpływ na opinię ogółu społeczeństwa miejscowego przez wyczerpujące przedstawienie stanu komasacyi w Królestwie, na Litwie, Rusi, w Poznańskiem i w krajach ościennych, poczem należałoby przyjść z projektem takiej organizacyi pracy komasacyjnej, któraby umożliwiła istotnie prowadzenie komasacyi w Galicyi na szeroką skalę“. Na stopniowe zmniejszanie się przestrzeni leśnych w Królestwie i na niebezpieczeństwo zupełnego wyniszczenia lasów wskazuje Dr. Heine i tłómaczy je względami następującymi: Członek rodziny, nabywając przy działach majątek rodzinny, sprzedawał stary las innym spadkobiercom, usiłując za pomocą otrzymanych pieniędzy zaspokoić ich pretensye sukcesyjne. Nabywcy lasy te karczowali, a chcąc z zakupionej ziemi ciągnąć jaknajwiększe zyski, zamieniali je na pola orne. „W dobie powojennej — przewiduje autor, te same powody, które dotąd wpływały na zmniejszanie lasów, wstrzymywać będą i nadal wielu właścicieli obszarów zniszczonych — nawet w razie otrzymania wynagrodzenia za straty — od ponownego zadrzewienia danych przestrzeni“. To też celem zaradzenia temu złu należy wpłynąć na pojedyńczych posiadaczy obszarów leśnych, mogących pracować tylko przez krótki szereg lat, aby ustąpili swą własność ustrojowi zbiorowemu, „którego istnienia ubywanie jednostek nie przerywa, nie niszczy“. Najbardziej jest wskazane, aby własność leśna przeszła w posiadanie powiatów oraz okręgów miejskich i wiejskich. Te ostatnie ujęłyby w swe ręce dostawę budulca i opału, mogłyby nabywać i sprzedawać własności ruchome i nieruchome, otrzymałyby wyłączne prawo co do nabywania wszelkich poręb, przeznaczonych do cięcia i prawo pierwszeństwa do kupna całych lasów wraz z ziemią pod niemi. Owe leśnictwa samorządne podlegałyby nadzorowi zwierzchniczemu najwyższego zarządu lasów krajowych lub jakiejś rady powołanych w tym celu przysięgłych biegłych. „Przyczyniłoby

się to do ustalenia powagi i utrwalenia zaufania do działalności tych nowych czynników społecznych".

Mając na względzie odbudowę kraju po wojnie, a również potrzeby przemysłu i rolnictwa, trzeba będzie, jak słusznie zauważa p. Jan Czaplicki w artykule p. t.: „W sprawie lasów polskich", doprowadzić przestrzeń leśną do normy koniecznej (25—30% ogólnego obszaru kraju), [1]) a w tym celu zająć pod lasy wszelkie niezdatne do użytkowania rolnego przestrzenie i dbać, aby drzewostany, na nich powstałe, mogły kiedyś w przyszłości wydać maximum masy drzewnej.

W artykule p. M. Dębskiego p. t. „Czy i jakie powinny być władze włościańskie w niepodległej Polsce" znajdujemy bardzo cenne uwagi na temat przyszłej ingerencyi państwa polskiego w zakresie stosunków rolniczych. Na wstępie notuje autor, iż przyszłe nasze ministeryum rolnictwa winno składać się z 5 wydziałów lub departamentów. 1. Departament naukowo-statystyczny. 2. Departament propagandy rolnej. 3. Departament inwestycyi rolnych. 4. Departament reform agrarnych lub urządzeń rolnych. 5. Departament zarządu dóbr państwowych, nb., o ile ten ostatni nie będzie stanowił specyalnego depart. Ministeryum skarbu. W artykule wymienionym inż. Dębski zajmuje się jedynie strukturą depart. reform agrarnych. Uzasadniwszy potrzebę jaknajszerszej ingerencyi państwa w zakresie spraw, tyczących się reform agrarnych, proponuje autor następującą organizacyę omawianego wydziału: Władzę naczelną sprawuje szef departamentu, będąc podległym minist. rolnictwa. Kancelarya jego składa się 1. z wydziału projektów i statystyki (do kompetencyi tego wydziału należą: opracowywanie noweli nowych praw i reform rolnych dla ciał prawodawczych, redagowanie kwestyonaryuszów, opracowywanie danych liczbowych dla depart. nauk. statyst. i t. p.). 2. z wydziału wykonawczego. Ten ostatni przy pomocy 20 komisarzy okręgowych czuwałby nad wprowadzeniem w czyn reform agrarnych. Obok komisarzy w każdym okręgu byłby czynny inspektor rolny, a zadanie jego polegałoby na zatwierdzaniu w pierwszej instancyi układów separacyjnych i komasacyjnych, kontroli nad dokonywającymi się w jego powiecie parcelacyami majątków ziemskich, kwalifikowanie nieużytków pod przymusowe zadrzewianie, sprawowanie sądów w wypadkach nadużycia praw serwitutowych i t. p. Od decyzyi, ewentualnie wyroków inspektora rolnego, jako pierwszej instancyi, stronom przysługiwałoby prawo apelacyi do komisarza. Kancelarya tego ostatniego składałaby się z wice-komisarza, zastępcy naczelnika kancelaryi oraz jednego lub dwóch geometrów-rewizorów. Drogą ingerencyi tych władz zostanie ograniczona dzika parcelacya, będą ustanowione przepisy, nakazujące przymusowy układ o służebności lub usunięcie szachownicy i zaprowadzona obowiązkowa hypoteka dla osad włościańskich.

W związku z artykułem p. Dębskiego należy rozpatrzeć obszerniejszą pracę prof. Moszczeńskiego p. t.: „Zasady reform rolnictwa krajowego". Według projektu autora ingerencya państwa polskiego wkraczałaby niemal do wszystkich dziedzin naszego rolnictwa, stając się przez to najważniejszym czynnikiem, normującym w niem stosunki gospo-

[1]) Przed wojną lasy w Królestwie stanowiły 19% powierzchni kraju, natomiast w Niemczech 25,8%, w Austryi 32,6% i na Węgrzech 28%.

darcze. Głównie przymus państwowy dotyczyłby melioracyi (n. p. wskazane jest opracowanie prawa wodnego, któreby wywarło nieodporny przymus na właścicieli, nie chcących drenować, gdzie potrzeba tego jest konieczna) podniesienia i ujednostajnienia płac roboczych, celem zmniejszenia ruchu wychodźczego, hodowli zwierząt (tą drogą nastąpiłoby racyonalne krzyżowanie ras, żywienie, wychów, podniosłoby się produkcyę zwierzęcą i t. p.) organizacyi przemysłu rolnego (przymus wstępowania do związków dla popierania produkcyi rolnej) wytwórczości roślinnej (n. p. przymusowe tępienie chwastów na polach, zbieranie owadów szkodliwych, zadrzewianie dróg, kary za szkody polne) i wreszcie w wypadkach, gdy chodzi o wywłaszczenie gruntu dla celów komunikacyi lądowej i wodnej. Swobodę inicyatywy gospodarczej pozostawia autor jedynie w sprawach, tyczących się komasacyi gruntów i regulowania serwitutów, przeoczając jednak, iż właśnie te sprawy, jako najbardziej palące zagadnienia rolnicze i będące podstawą dla przyszłego ukształtowania się stosunków rolnych, wymagają zastosowania jaknajszerszej kompetencyi państwa i jaknajdalej sięgającego przymusu.

„O przemyśle rolnym w Królestwie Polskiem i podstawach przyszłej jego organizacyi“ pisze Dr W. Dąbrowski, kładąc nacisk na cały szereg braków, których źródłem była polityka gospodarcza i państwowa Rosyi. Z tablic statystycznych, podanych w tekście, wynika, iż Królestwo Polskie skazane było na dowóz takich produktów, jak mąka pszenna, kasze rozmaitego rodzaju, piwo, masło, drożdże, oleje roślinne, wódki, zaś wywoziło jęczmień, słód, mleko, nasiona oleiste, spirytus; cukier i drzewo okrągłe. Za produkty importowane płaciło Królestwo przeszło 30 mil. rb. rocznie, pomimo iż wyrób ich był zupełnie możliwy na miejscu. W bilansie handlowym przemysłu rolnego Królestwa dodatnio przedstawiają się jedynie cukrownictwo, gorzelnictwo, krochmalnictwo, serowarstwo i słodnictwo.Jakkolwiek wartość dodatnia gorzelnictwa i cukrownictwa wynosi 17 mil. rb., jest ona mniejsza od pozycyi ujemnych przeszło o 13 mil. rb. Taki stan bilansu handlowego przemysu rolnego w Królestwie świadczy o niedostatecznym jego rozwoju, zaś ujemna budowa stosunków wymiennych — o niedostatecznem wyzyskaniu przemysłu rolnego dla celów produkcyi rolnej. Również stan techniki wytwórczości przemysłu rolnego w Królestwie wykazuje znaczne braki, które usunąć można przez podniesienie ogólnego poziomu wykształcenia rolniczego w zakresie zagadnień, związanych z przemysłem rolnym i jego organizacyą.

Celem utrzymania najściślejszego związku z gospodarką rolną i wyzyskania przemysłu rolnego dla jej potrzeb, należy tworzyć dostępne dla szerszych warstw rolniczych miejscowe zrzeszenia producentów surowców rolnych, połączonych z kolei w związek centralny, a z drugiej strony starać się utrzymać pewną kategoryę przedsiębiorstw przemysłu rolnego na poziomie średnich i drobnych zakładów fabrycznych (szczególnie gorzelnie, mleczarnie i fabryki przetworów owocowych i warzywnych). W ten sposób będzie można podnieść krajową produkcyę rolną i z czasem uniezależnić się od dowozu zagranicznego.

Wydawnictwo, zainicyowane przez Związek b. słuchaczów Wyższej Szkoły Rolniczej w Warszawie, witamy jako prawdziwie cenny nabytek dla naszej wiedzy rolniczej, ufając, iż zainteresuje ono odnośne sfery naszego społeczeństwa.

KSIĘGA PODRĘCZNA O POLSCE.

Niemal zaraz po wybuchu wojny wśród uczonych i polityków polskich powstała myśl wydania w 3 językach (angielskim, francuskim i niemieckim) encyklopedyi, którąby w sposób popularny udostępniła cudzoziemcom, szczególnie działaczom politycznym i publicystom, najważniejsze wiadomości z dziedziny historyi, życia społecznego, polityczn. i ekonom. narodu polsk. Urzeczywistnienie tego projektu nastąpi prawdopodobnie już w najbliższych miesiącach, a ze względu na udział w pracach wielu wybitnych naszych uczonych, spodziewać się należy, iż wypadnie ono najpomyślniej. Tymczasem ukazanie się tego wydawnictwa wyprzedziły podobne publikacye, zainicyowane przez Czechów („Polsko-czeski podręcznik" — dotąd ukazał się tylko tom I) i Niemców (Księga podręczna o Polsce *). Na treść tej ostatniej złożyły się prace członków t. zw. Komisyi krajoznawczej (Landeskundliche Kommission) zorganizowanej na początku r. 1916 przy Generał-Gubernatorstwie warszawskiem. Zadaniem tej Komisyi było „możliwie w najszybszym czasie przygotowanie prac naukowych i zbadanie kraju, aby urzędnikom niemieckim, światu naukowemu i interesującej się krajem i jego mieszkańcami publiczności ułatwić pogłębienie znajomości okupowanych obecnie przez wojska niemieckie terenów". Przy wykonywaniu odnośnych prac autorzy korzystali z pomocy niektórych polskich instytucyi naukowych (Biblioteki w Warszawie, Krakowie i Lwowie) i poszczególnych uczonych polskich. Od innych opracowań niemieckich, których przedmiotem również były sprawy polskie, niniejsza publikacya różni się tem, iż w szerokim zakresie uwzględnia literaturę naukową polską i usiłuje przestrzegać cele wyłącznie naukowe. Opracowano dziedziny następujące: rozwój terytoryalny kraju, jego położenie i granice, rozwój krajoznawstwa polskiego (prof Max Friederichsen) geologia i morfologia kraju (prof. Ryszard Michael i dr. E. Wunderlich), klimat (dr. Józef Kölzer), flora (prof. Ferdynand Pax, sen.), fauna (prof. Ferdynand Pax jun.), etnografia (dr. Schulz), rozwój zaludnienia i statystyka ludności (dr Praesent), rolnictwo (dr. Esden-Tempski), lasy (dr. Laspeyres), górnictwo i hutnictwo (prof. R. Michael), przemysł, handel i drogi (dr. Dzialas). Jak widzimy, inicyatorom „Księgi podręcznej o Polsce" chodziło głównie o zgromadzenie materyału krajoznawczego, stosunki zaś gospodarcze uważano jedynie za część dodatkową, uzupełniającą i usiłowano ograniczyć się do wiadomości zasadniczych. Tem się widocznie tłumaczy, iż pominięto zupełnie tak ważne dziedziny, jak skarbowość, kredyt, ruch współdzielczy, gospodarstwo miejskie, kwestyę robotniczą, jakkolwiek nie sądzimy, aby luki te nawet w minimum materyału informacyjnego dały się usprawiedliwić. W pracy, odnoszącej się do rolnictwa największy nacisk położono na reformy agrarne, nic natomiast niema o cenach ziemi, emigracyi sezonowej, zaledwie w kilku wierszach wspomina się o przemyśle rolnym i kredycie, daremnie szukamy bliższych danych o towarzystwach rolniczych, szkolnictwie zawodowem lub o Kółkach rolniczych. Wogóle praca ta wypadła najbardziej po-

*) Handbuch von Polen. Beiträge zu einer allgemeinen Landeskunde. Hsg. unter der Red. v. Dr. E. Wunderlich vom Kaiserlich Deutschen Generalgouvernement Warschau. Berlin 1917. Dietrich Reimer (Ernst Vohsen) str. 466.

wierzchownie i świadczy o pospiesznej robocie kompilacyjnej autora. Przy końcu załączona jest kopia karty gleboznawczej Sławomira Miklaszewskiego, wydanej w r. 1912.

Nieco sumienniej opracowane są działy, traktujące o hutnictwie, górnictwie, przemyśle, handlu i drogach, lecz i tutaj wiele jest braków i niedokładności. O górnictwie i hutnictwie referuje p. R. Michael, prof. politechniki charlottenburskiej, z zawodu geolog. Prace wypełniają dane statystyczne i historyczne, nie zupełnie wyczerpujące i ścisłe, oraz pewne wiadomości geologiczne o pokładach surowców. Wniosków o charakterze ekonomicznym nie znajdujemy. Przemysł, handel i drogi opracował dr Herman Dzialas, kupiec z Wrocławia. W artykule o przemyśle najwięcej miejsca poświęcił autor przemysłowi tkackiemu. Inne gałęzie przemysłu potraktował powierzchownie, ograniczając się jedynie do suchych informacyi, zaczerpniętych z Roczników statystycznych i prac niemieckich inż. Fiedlera o naszym przemyśle. Mówiąc o przemyśle spożywczym, wspomina autor tylko o fabrykacyi cukierków i czekoladek, inne zaś rodzaje tej gałęzi przemysłu zalicza do rolnictwa (więc cukrownictwo, przemysł gorzelniany, tabaczny, piwowarstwo i t. p.) Z założeniem tem można byłoby się zgodzić, gdyby te przemysły zostały należycie uwzględnione w pracy Dra Esden-Tempskiego o „rolnictwie". Widzieliśmy niestety, iż autor tej ostatniej nie zadał sobie tego trudu. Dr. Dzialas kończy swój artykuł o przemyśle uwagami na temat ukształtowania się u nas stosunków gospodarczych po wojnie. Twierdzi, iż należy przedewszystkiem uzdrowić rynek pieniężny a wobec utraty rynków zbytu na Wschodzie zapewnić sobie rynki zbytu w innych krajach (szkoda, że autor nie stara się być ściślejszym i nie mówi w jakich) dalej radzi znieść lub ewentualnie zredukować cła dowozowe na surowce i maszyny, wreszcie zaleca wprowadzić nowe prawodawstwo fabryczne. Wszystkie te kwestye były już u nas wielokrotnie omawiane, a ponieważ autor nic specyalnie ciekawego i nowego nie mówi, poprzestajemy tylko na powtórzeniu powyższej opinii.

Handlowi i drogom poświęca Dr Dzialas zaledwie 15 stron. Artykuł czyta się szybko i jeszcze szybciej przechodzi się nad nim do porządku dziennego. Głównem źródłem informacyi była słynna praca p. Cleinowa: „Die Zukunft Polens". Autor kładzie nacisk na brak racyonalnych podstaw handlu i przyczynę tego przypisuje nizkiemu wykształceniu zawodowemu kupiectwa polskiego. Zło tkwi również w opanowaniu handlu przez żydów, którzy przyczyniają się do drożyzny i nizkiej jakości towaru. W rozdziale o środkach komunikacyi autor podnosi potrzebę rozszerzenia sieci dróg żelaznych, regulacyi rzek, przeprowadzenia nowych kanałów i polepszenia szos.

Na ogół wspomniane prace specyalnej wartości naukowej nie posiadają. Są to, co najwyżej dość poprawne kompilacye, jakie w masowej ilości zwykliśmy napotykać w czasie wojny w różnych czasopismach i dziennikach niemieckich. Zaznaczyć jeszcze należy, iż wydawnictwo zaopatrzone jest w mnóstwo kart, tablic oraz ilustracyi, poprzedzone krótkim wstępem p. von Beselera i świadczy o dużej pieczy o estetyczny wygląd. W Niemczech prawdopodobnie znajdzie wielu nabywców. **Leon Pączewski.**

K R O N I K A.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU KONKURSU NA PROJEKT MEBLI.

Na skutek życzeń napływających z różnych stron, Biuro przemysłu drzewnego c. k. Namiestnictwa (C. O. G.) i Wydziału Krajowego w Krakowie przedłuża termin nadsyłania prac konkursowych na projekt mebli, na dzień 15. stycznia 1918 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 1 lutego 1918. Warunki konkursu wydają Koła Architektów w Warszawie, Poznaniu, Lwowie oraz w Krakowie, jak również nadal Centralne Biuro przemysłu drzewnego w Krakowie, Basztowa, L. 17 II. p.

TOWARZYSTWO EKONOMISTÓW I STATYSTYKÓW POLSKICH W WARSZAWIE.

W pierwszych dniach grudnia powstało w Warszawie Tow. ekonomistów i statystyków polskich. Myśl założenia podobnej instytucyi wyłoniła się z grona ekonomistów, skupiających się dokoła warszawskiego „Ekonomisty“. Zebranie przedwstępne odbyło się w m. marcu, a celem wprowadzenia w życie powziętego projektu została wybrana Komisya, w której skład weszli pp.: J. Dmochowski, dr. Fr. Doleżal, St. Dziewulski, K. Kasperski, St. Kempner i Wł. Wakar. Statut towarzystwa został już zalegalizowany, a siedzibę wybrano w lokalu Tow. Kupców Polskich przy ul. Jasnej Nr. 10. Zebranie organizacyjne odbyło się w b. m. w lokalu redakcyi „Ekonomisty“. Po przemówieniu pp. Dziewulskiego, Dmochowskiego, Wakara, który zakomunikował zebranym treść najnowszej swej pracy p. t. „Rozwój terytoryalny ludności na ziemiach polskich“, oraz L. Krzywickiego, przystąpiono do wyboru zarządu, który ukonstytuował się, jak następuje: J. Dmochowski (kierownik sekcyi polityki społecznej), Fr. Doleżal, St. Dziewulski, K. Kasperski (sekcya polityki ekonomicznej), St. A. Kempner, A. Kostanecki, L. Krzywicki (kierownik sekcyi statystycznej), Zd.Ludkiewicz, Jerzy Michalski (kierownik sekcyi skarbowej), Edw. Stasburger, Wł. Wakar, Wł. Zawadzki (kierownik sekcyi ekonomicznej). Celem tow. jest podniesienie poziomu i rozwój polskiej wiedzy ekonomiczno-społecznej w zakresie teoryi oraz w dziedzinie praktycznej. Poza tem tow. będzie podejmować inicyatywę w wielu doniosłych sprawach społecznych, pośredniczyć pomiędzy instytucyami naukowemi i swoimi członkami, delegować członków do poszczególnych prac, będzie utrzymywało bibliotekę i zbiory, wydawało dzieła, podręczniki oraz pisma peryodyczne, ogłaszało konkursy, subwencyonowało odpowiednie wydawnictwa, urządzało seminarya, wykłady, odczyty, dyskusye i konferencye zwoływało zjazdy i t. p.

OD ADMINISTRACYI.

Z powodu nieustannego drożenia papieru, druku i wszystkich kosztów wydawnictwa zmuszeni jesteśmy podnieść cenę prenumeraty z dn. 1. stycznia 1918 r. Prenumerata roczna wynosić będzie kor. 30, półroczna kor. 15, kwartalna kor. 8; numer pojedynczy 3 kor. Osoby i instytucye, które opłaciły prenumeratę z góry, otrzymywać będą pismo po dawnej cenie aż do ukończenia przedpłaty.

Wydawca: Obywatelski Komitet odbudowy wsi i miast w Krakowie.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.